



Czytając „Dziennik Polski” i „Echo Krakowa” weźmiesz udział w największym konkursie prasowym Krakowa i Małopolski !

Szczegóły wkrótce

Nr indeksu 350052 PL ISSN 0137-9089

ROK XLIX

Nr 18 (14780)

Wydanie I,

DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW

Sobota, niedziela

23, 24 I 1993

Cena 3000 zł



Fot. Jadwiga Rubiś

(Inf. wł.) Złożeniem kwiatów pod Pomnikiem Powstańców 1863 roku na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie zainaugurowane zostały wczoraj 3-dniowe obchody 130 rocznicy Powstania Styczniowego, organizowane przez Związek Inwalidów Wojennych RP i PTTK pod protektoratem wojewody i prezydenta miasta. W Centrum Młodzieży przy ul. Krowoderskiej otwarta została wystawa „130. rocznica Powstania Styczniowego”. Dziś w dawnym Przystanku Weteranów 1863, przy ul. Biskupiej 18 o godz. 11 zostanie odsłonięta tablica i nadane imię św. Brata Alberta Izbie Pamięci Narodowej Powstania Styczniowego. W niedzielę obchody przeniosą się do Ojcowa. (j.r.)

Prezydencka rozważana, lewicowa odrzucona

Karty w grze

Sejm skierował wczoraj prezydencki projekt Karty Praw i Wolności do Komisji Nadzwyczajnej (którą dopiero ma powołać). Zgłoszony przez Klub

SLD projekt Karty Społecznej i Ekonomicznej, Izba odrzuciła w pierwszym czytaniu.

Prowadzono dalsze prace legislacyjne, m. in. kontynuowano

dyskusję nad projektami ustaw dotyczących samorządu terytorialnego. Przeważono 2 godziny na interpretację i zapytania poselskie.

Ponad 50 posłów z SLD wystąpiło do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie, czy przepis w ustawie o RTV w sprawie „respektowania chrześcijańskiego systemu wartości” jest zgodny z konstytucją.

190 posłów głosowało za odrzuceniem projektu Karty Społecznej i Ekonomicznej autorstwa SLD, 139 było przeciw odrzuceniu, a 27 wstrzymało się od głosu. (Dokończenie na str. 2)

Dekrety dla kobiety

Na wczorajszym spotkaniu u premier Hanny Suchockiej szefowie klubów parlamentarnych i partii koalicji wyrazili poparcie dla projektu przyznania rządowi prawa do wydawania dekretów; uzgodniono też — jak poinformowała dziennikarzyni Suchocka —

zasady, według których ma być oceniana praca ministrów.

Decyzje personalne zapadną w późniejszym terminie — stwierdziła premier, dodając że szef rządu powinien mieć w tej kwestii większą swobodę, a jego decyzje nie mogą być tylko wypadkową decyzji poszczególnych partii.

Odnosząc się do publikowanych przez środki przekazu informacji o planowanym odwołaniu ministrów: Zbigniewa Dyki i Zygmunta Hortmanowicza, Suchocka powiedziała: „partie zmagają nazwiska, które podała prasa; ja ich partiom nie podawałam”.

Wichura

Wiele zniszczeń spowodowała wczoraj szalejąca nad Polską wichura, której szybkość np. w okolicach Warszawy dochodziła do 35 m/s. Wstrzymano pracę portów bałtyckich, zerwano uległo szereg linii energetycznych. Wystąpiły m. in. zakłócenia w kursowaniu pociągów, zwłaszcza na północy kraju.

Szczyt w Mińsku

Bez WNP byłoby gorzej

Wspólnota Niepodległych Państw ma nareszcie swój statut — po długich sporach udało się uzgodnić dokument, który wczoraj zgodzili się podpisać prezydenci siedmiu spośród dziesięciu krajów Wspólnoty. Przywódcy Ukrainy, Turkmenistanu i Mołdawii odmówili jego podpisania w obecnym kształcie.

Od momentu powołania w grudniu 1991 roku Wspólnota Niepodległych Państw, powstała na gruzach ZSRR, działała bez statutu.

(Dokończenie na str. 10)

Inwektywy, teczki, pomówienia

Lewy polityczny

(INF. WŁ.) Sądzą się wszyscy i ze wszystkimi. Poseł z posłem, poseł z prasą czy partią z partią. Przypomnijmy w skrócie kilka najsłynniejszych... Posłowie SLD kontra Leszek Moczulski: przed rokiem 56, posłów z SLD złożyło do Sądu Wo-

jewódzkiego w Warszawie pozw przeciwko Leszkowi Moczulskiemu, za to, że rozwinął skrót PZPR jako „Płatni Zdrójcy, Pachołki Rosji”. Posłowie lewicy domagają się 20 mln zł. Antoni Furtak kontra Antoni Macierewicz: proces ten jest wy-

nikiem „afery teczkowej” wywołanej przez Macierewicza. Antoni Furtak z PL jest jak na razie jedyną osobą z „listy agentów” Macierewicza domagającą się od resortu spraw wewnętrznych przeprosin.

„Samoobrona” kontra Konfederacja Polski Niepodległej: „Samoobrona” domaga się od KPN zwrotu lokalu przy Nowym Świecie w Warszawie, który został zajęty przez tych ostatnich rzekomo przy użyciu siły. (Dokończenie na str. 2)

Paragrafy czy szable

Jeżeli pokłóci się, na przykład o stare zdjęcie, dwóch polityków — natychmiast do sprawy wtyka swój nos kauzypedra. Z afery politycznej robi się sprawę karna, żywo przypominająca pyskawkę dwóch przekupek.

A przecież oprócz cywilnego i karnego mamy jeszcze jeden kodeks, przez lata zapomniany i krążący w przedwojennych wydaniach, niedawno wznowiony — kodeks honorowy Bożewicza. Według jego zasad nie atryment, ale krew zmywa zniewagę, nawet jeżeli utoczy się jej niewiele, kilka kropelek.

Taki sposób załatwiania sporu wydaje się nie tylko bardziej godny tradycji dawnej Polski, ale w dodatku mniej kosztowny, malowniczy i podniecający. Wyobraźmy sobie podmiejski laszek o bladym świetle i dwóch bladych posłów krzyżujących szpady. Ministra i posła mierzących do siebie z pistoletów. Ukryta za drzewem kamera rejestruje pojedynek, rządowy lekarz nerwowo sprawdza, czy ma bandaże, kobiety mdleją... W ten sposób wchodzić do Europy z jeszcze jedną wartką. (Dokończenie na str. 2)

Już jutro, lub za tydzień

Drożeje benzyna

(Inf. wł.) Z informacji uzyskanych w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku, wynika, iż jeszcze w tym miesiącu, bądź najpóźniej na początku lutego br. ma nastąpić — zgodnie z projektem budżetowym rządu na ten rok — 8-procentowy wzrost ceny benzyny.

Do tej pory płocka „Petrochemia” nie otrzymała z Ministerstwa Finansów dokładnego potwierdzenia. W czasie rozmowy uspokajano więc nas, że nie ma

co robić paniki podawaniem tego rodzaju informacji. Chodzi przede wszystkim o to, by podwyżka dokonana się bezproblemowo, jak ostatnia 29 listopada ub. roku. Wtedy nikt nie wiedział wcześniej i dzięki temu posiadacze pojazdów nie oczekiwali w długich kolejkach przed stacjami paliwowymi.

W Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych nie zaprzeczono, że zmoburyowani już niebawem za 1 litr benzyny będą płacić o 600—700 złotych drożej. Zwykle tego rodzaju cenowe operacje przeprowadzają Centrale Produktów Naftowych na wniosek ministra finansów z końcem tygodnia. Ciekawe więc, który termin okaże się dogodniejszy... (b. bur.)

DZIENNIK SAWKI



Rys. HENRYK SAWKA

RADIO-TAXI Major
36 33 33
20% TANIEJ

Europa w Twoim zasięgu
Centrum Przejazdów Zagranicznych „BTH-DReAM”

31-034 Kraków, ul. Lubicz 5, obok Hotelu Europejskiego, tel. 21-24-24; 22-23-57.



Schronisko PTTK na Przehybie (Beskid Sądecki) dysponuje wolnymi miejscami w okresie ferii zimowych. Tel. (018) 213-90



Raven
Telefon: 22-27-67

Sklep firmowy

Lee Cooper jeans

już w Krakowie !!! — jeans tradycyjny i kolorowy, spodnie, bluzy, kurtki...
róg ulic św. Tomasza 30 i św. Krzyża 15 obok sklepu RAVEN-SPORT



sklep czynny:
11 - 19
soboty: 10 - 14

Podwyżki płac w HTS

O 700 tys. zł

(Inf. wł.) O 700 tys. wzrosną od stycznia płace pracowników Huty Sendzimir. Ustalono w ostatnich dniach przez Międzyzakładowy Komitet Strajkowy i dyrekcję zakładu podwyżki mają być renegocjowane w miarę postępów inflacji. W ten sposób został spełniony hutniczy postulat dotyczący zwiększenia wynagrodzeń. Pozostaje jeszcze sprawa pełnych gwarnacji kredytowych na montaż linii ciągłego odlewania stali. W poniedziałek dyrektor huty Jerzy Knapik ma po raz kolejny udać się do Warszawy, aby kontynuować negocjacje dotyczące poręczenia pozostałych 40 proc. niemieckiego kredytu umożliwiającego budowę COS-u. Jeżeli poniedziałkowe rozmowy zakończą się powodzeniem, to jak powiedział nam rzecznik prasowy MKS Roman Wątkowski — „nie będzie stało na drodze do rozwiązania MKS”. (der)

Zakopane w komputerze

(Inf. wł.) W Zakopanem, w pobliżu dworców — PKS i PKP, w domu wypoczynkowym „Kolejarz”, powstało wreszcie Centrum Informacji Turystycznej. Do komputera wprowadzono hotele, pensjonaty, domy wypoczynkowe, kwatery. Turysta, który zawita do Zakopanego od ręki otrzyma informację gdzie i za ile może zamieszkać. Centrum Informacji Turystycznej dysponuje folderami, mapami, przewodnikami, poza tym „żywymi słowami” poinformuje, np. o galerii sztuki Hasióra i ile kosztuje wstęp, poda adresy innych galerii i wystaw artystycznych, muzeów, zabytków itp. Centrum Informacji Turystycznej w Zakopanem: tel/fax 660-51. (w.jarz.)

Z procesu generałów MSW

Krągnbrny świadek

(INF. WŁ.) Już po raz trzeci z rzędu świadek Andrzej Witkowski z zawodu prokurator, który rozpoczął śledztwo przeciwko generałom Clastoniowi i Plakowi nie stawiał się w warszawskim sądzie. Miesiąc wcześniej przysłał zaświadczenie lekarskie, iż ma chorą lewą nogę. Lekarz napisał jednak, że pacjent może chodzić. Sędzia Jarosław Góral ogłosił wczoraj podczas rozprawy, że jeśli prokurator Witkowski w ciągu trzech najbliższych dni nie dostarczy kolejnego zaświadczenia o stanie zdrowia, sąd będzie musiał ukarać prokuratora zgo-

Lewy polityczny

(Dokończenie ze str. 1) Marek Jurek kontra tygodnik „Poznaniak”: lider ZChN obwiniał pismo o bluźnierstwo i za zdjęcie ze swoją podobizną (zamiast Dzieciątka) w objęciach Madonny (zamiast Matki Boskiej) domaga się 500 mln zł na wiazki dla PCK. Aleksander Kwaśniewski kontra Andrzej Słowik: Słowik zarzucił Kwaśniewskiemu „pożyczenie sobie i swoim kumpłom 5 mld zł na 6 procent” z pieniędzy Komitetu ds. Młodzieży i Kultury Fizycznej, którym kierował Kwaśniewski. Ireneusz Sekuła kontra Jacek Maziarzki i „Tygodnik Solidarność”: udziałowcowi „Intersteru”

Redaktor wydania: LESZEK RAFALSKI Redaktorzy techniczni: JANUSZ LABPF RYSZARD LEBFST Kierownik korekty: ZOFIA MRZEWIŃSKA

Wozic ludzi czy ładunki

Kolej na rozdrożu

(INF. WŁ.) „Na strajku kopalń śląskich straciłmy ponad 280 mld zł — stwierdził Aleksander Janiszewski, dyrektor generalny PKP w Zembrzycach podczas spotkania ze związkowcami z terenu Południowej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych. — A przecież my też mamy problemy i musimy dbać o swoje interesy. Za nami nikt się nie wstawi, górniczy z Jaworzna, gdy chcieli sprzedać wydobyty węgiel, to pozrywali tam znaki zakazujące wyjazdu samochodem ciężarowym”.

Kilkanaście lat temu Polskie Koleje Państwowe przewoziły rocznie około 1 mld 100 mln pasażerów. W tym roku będzie ich o połowę mniej. W związku z tym do kasy PKP wpłynęło jedynie 6,2 bln zł. Z budżetu państwa, jako dotację kolej otrzymała kolejne 6,5 bln zł.

Obecnie kolei oplaca się przewozić tylko ładunki. Przewiduje się, że w tym roku z tego tytułu — za około 200 mln ton — wpłynę 27 bln zł.

Wydatki w 1993 roku sięgną 42 bln zł — czyli zadłużenie bę-

dzie wynosiło ponad 2 bln zł. Dyrektor Janiszewski twierdzi, że — o ile parlament szybko nie przyjmie odpowiednich ustaw — kolej nie będzie mogła zbilansować budżet. Kolejarzom chodzi głównie o odpowiedź na pytanie, czy drogi kolejowe i ich rozbudowa należą tak samo jak drogi kołowe do państwa, czy też do przedsiębiorstwa.

W tej chwili PKP niemal w całości ponosi koszty utrzymania całej infrastruktury, a — jako wieczysty użytkownik gruntów — jest z tego powodu obciążona dodatkowymi opłatami. „Chodzi o to, aby stworzyć kolei warunki takie, jakie mają inni przewoźnicy, którzy swoich dróg sami nie budują, ani nie utrzymują” — mówił poseł Stanisław Baran z Klubu Parlamentarnego NSZZ „Solidarność” 8 stycznia w Sejmie. — „Czy PKP będą miały publiczny obowiązek zapewnienia przewozu pasażerów komunikacji lokalnej i regionalnej? Jak wtedy zapewnić środki nie tylko na bieżącą eksploatację — gdy większość z tych przewozów jest deficytowa — ale też i na zapewnienie odpowiedniego standardu, a więc na modernizację i rozwój?” — pytał.

W takim kraju jak Polska trzeba około 14 tys. kilometrów szlaków kolejowych, a jest ponad 24 tys. km. Dotąd zlikwidowano 1,6 tys. km — najbardziej nierentownych odcinków. (mar)

Krzysztof Jasiński szefem krakowskiej TV

Ze STU na Krzemionki

(Inf. wł.) Prezes telewizji Janusz Zaorski przybył wczoraj do ośrodka TV w Krakowie, by odwołać jego dotychczasowego dyrektora — redaktora naczelnego — Łukaszka A. Plesnara i powołać na jego miejsce Krzysztofa Jasińskiego, założyciela i dyrektora powstałego w 1966 roku teatru STU.

Jak podkreślił prezes Zaorski, nowe zadania jakie stoją przed TV Kraków, związane z planami uruchomienia trzeciego programu regionalnego, wymagają na stanowisku szefa ośrodka artysty, menadżera, człowieka przebojowego i z pomysłami — i dlatego też z pełnym przekonaniem powierzył tę funkcję Krzysztofowi Jasińskiemu.

Krzysztof Jasiński (50 l.), ukończył studium nauczycielskie w Poznaniu, a następnie krakowską PWST. Reżyser wielu spektakli, nie tylko w STU, inscenizator wi-

dowsk — m. in. na wystawie EXPO, a w najbliższym czasie podczas zakopiańskiej Uniwersiady, aktor (m. in. filmy „Zaklęty mur”, „Wilczyca”).

Lubi gotować i robi to znakomicie, uwielbia wędkarstwo, jest też dyplomowanym rolnikiem i posiadaczem szesnastu hektarów na Mazurach, gdzie rozbudowuje kupiony dom.

Zonaty — Beata Rybotycka (aktorka Starego Teatru i Pivnicy pod Baranami), córka Zosia — 16 miesięcy. (wak)

To nie „Krater”

(Inf. wł.) Wczoraj po raz pierwszy inspektorzy Zarządu Okręgowego Państwowej Agencji Radiokomunikacyjnej weszli do garażu jednego z domów w Mietniewie, gdzie od 13 bm. pracuje nadajnik Prywatnej Krakowskiej Telewizji Regionalnej „Krater”. Nie mając jednakże prawnych możliwości wyłączenia nielegalnie pracującego nadajnika przedstawiciele PAR mogli jedynie zabrać się z jego staniem i opuścić pomieszczenie.

Wyjaśniła się już sprawa zakłóceń pojawiających się u niektórych krakowskich odbiorców programu telewizyjnego — i to na korzyść oskarżanego o to „Krateru”. Jak powiedział nam wczoraj

Kazimierz Franczyk, zastępca dyrektora Zarządu Okręgowego PAR, po sprawdzeniu konkretnych zgłaszanych przypadków ustalono, że to nie wina tej prywatnej stacji. „Ona jedynie umocniła funkcjonowanie niesprawnego sprzętu antenowego i stosowanie urządzeń nieodpornych na obce, dodatkowe sygnały, np. wzmacniacze antenowych. Jeśli w przyszłości zacznie funkcjonować jeszcze więcej prywatnych stacji, problem może się okazać znacznie bardziej skomplikowany” — ocenił dyr. Franczyk, dodając, że z każdym dniem ilość zgłaszanych do PAR skarg maleje. (wak)

Karty w grze

(Dokończenie ze str. 1) su. Zgłoszony był również wniosek o odrzucenie prezydenckiego projektu Karty Praw i Wolności, ale wniosek ten otrzymał tylko 72 głosy — wobec 251 przeciwników i 34 wstrzymujących się.

Przed głosowaniem zastępca szefa Kancelarii Prezydenta Lech Falandysz powiedział, że założeniem prezydenckiego projektu nie było lansowanie żadnej określonej filozofii. Przynał, że być może projekt zbytnio opiera się na dokumentach międzynarodowych, które siłą rzeczy pozbawione są specyfiki narodowej. Odnosząc się do wysuniętych w czwartkowej debacie poselskiej zarzutów o pozostawienie w mocy przepisu konstytucyjnego z 1952 r. dotyczącego rozdziału kościoła od państwa podkreślił, że prezydent nie mógł tego zapisu uchylić, gdyż „oznaczałoby to dekretywanie sporu, który jeszcze dłu-

go będzie trwał z uwagi na skrajnie odmienne poglądy”.

W rozprawie w czwartek późnym wieczorem i kontynuowanej wczoraj dyskusji „samorządowej” większość klubów parlamentarnych i posłów występujących indywidualnie opowiedziała się za koncepcją powrotu do powiatów, które miałyby charakter samorządowy. Idea samorządu wojewódzkiego zaproponowana w projekcie Klubu KPN nie uzyskała szerszej aprobaty. Sejm zliberalizował wczoraj handel piwem, wyłączone są spod ustawowych rygorów ograniczających sprzedaż mocniejszych alkoholi. Izba znowelizowała ustawę o ochronie środowiska m. in. zezwalając na import surowców wtórnych. Został jednak utrzymany bezwzględny zakaz wwozu do Polski tzw. odpadów niebezpiecznych w celu ich składowania lub niszczenia. (PAP)

Paragrafy czy szable

(Dokończenie ze str. 1) sła. o której te liberalne mięczaki dawno zapomnieli, z etosem rycerskim. I wiec się nie przejmują wyniesieni na polityczne wyżyny plebeje. Bożewicz pozwalał stawać do pojedynku ludziom podle urodzonym i bez wykształcenia, byle tylko zajmowali wysokie stanowiska.

Prawde mówiący, bardzo niewiele mężczyzn nie jest zdolnych do dawania satysfakcji ho-

norowej: uchylający się od płacenia długów honorowych, pozostający na utrzymaniu kobiet, skazani przez sąd honorowy, starcy oraz pisujący do pism paszkwilanckich. Także duchowni, a więc mogą być kłopoty z pewnymi postaciami, którym wydaje się, że są bardziej papiescy niż Papież, bardziej kościelni niż Kościół i bardziej boży niż sam Bóg.

ANDRZEJ KOZIOŁ

Polska południowa jest w obszarze niżu z centrum nad Finlandią. Krakowskie Biuro Prognoz IMGW przewiduje, że dziś będzie zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, okresami przelotne opady deszczu, możliwy przelotny deszcz ze śniegiem. W górach także okresami przelotne opady deszczu i śniegu. Temperatura maksymalna od +4 st. na Pogórze do 8 na pozostałym obszarze, a minimalna od -1 do +3 st. W Tatrach okresami przelotne opady śniegu, temperatura w dzień -3, w nocy -5 st. Wiatr z kierunków zachodnich, umiarkowany i dość silny, okresami silny, porywisty w porywach do 20-30 m/sek. Wczoraj w Polsce południowej wiał silny wiatr, który osiągał w porywach do 25 m/sek, a na Kasprowym Wierchu nawet 38 m/sek!

Prognoza orientacyjna na następną dobę: zachmurzenie duże i umiarkowane, okresami opady deszczu, temperatura dniem od 8 do 12 st., nocą od 2 do 6 st. Nadal silny i porywisty wiatr z kierunków zachodnich. Od 24 do 28 bm. będzie ciepło i na ogół pochmurno. Zachmurzenie duże z rozporządzeniami, okresami przelotne opady deszczu. Temperatura maksymalna od ok. +5 na północy do +10 na południu. Od 25 do 27 bm. zachmurzenie umiarkowane, okresami wzrastające do dużego z opadami deszczu i deszczu ze śniegiem. Temperatura maksymalna od 0 na północnym wschodzie do 6 na pozostałym obszarze, a minimalna od +2 do -3 st. Wiatr dość silny, okresami silny z kierunków zachodnich. Jak wynika z prognozy długoterminowej do 29 lutego średnia miesięczna temperatura będzie powyżej normy, a suma opadów poniżej normy.

ZANIECZYSZCZENIE POWIETRZA W KRAKOWIE: z pomiarów przeprowadzonych wczoraj do godz. 14 przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Krakowie wynika, że zanieczyszczenie powietrza (w mikrogramach na metr sześć) wyniosło:

Table with 4 columns: dwutlenek siarki, dwutlenek azotu, pył, tlenek węgla. Rows for Rynek Główny, Aleja Krasińskiego, Norma średniodobowa.

UWAGA, KIEROWCY I PRZECHODNIE! Widzialność dobra, drogi lokalnie okresowo mokre. Sytuacja biometeorologiczna: niekorzystna, spowoduje obniżenie sprawności psychofizycznej.

NOTOWANIA WALUTOWE

Table with 3 columns: KUPNO, SPRZEDAŻ, and exchange rates for various countries like Australia, Austria, Belgia, etc.

Oficjalny kurs NBP z 21 stycznia 1993 r. Dolar, skup: 15.613, sprzedaż: 16.251, marka, skup: 9.682, sprzedaż: 10.078. Kurs w kantorach prywatnych. KRAKÓW. Dolar, skup: 15.650-15.670, sprzedaż: 15.700-15.750, marka, skup: 9.650-9.680, sprzedaż: 9.750, funt, skup: 23.800, sprzedaż: 24.100-24.300. TARNÓW. Dolar, skup: 15.650-15.700, sprzedaż: 15.740-15.750. Marka, skup: 9.650-9.680, sprzedaż: 9.700-9.750. Funt, skup: 23.400-23.700, sprzedaż: 24.400. Frak fr., skup: 2.800-2.860, sprzedaż: 2.880-2.890. Frank szwajc., skup: 10.400-10.500, sprzedaż: 10.650. NOWY SĄCZ. Dolar, skup: 15.650-15.680, sprzedaż: 15.750-15.850. Marka, skup: 9.660, sprzedaż: 9.700. Frank fr., skup: 2.830-2.850, sprzedaż: 2.880-2.930. Frank szwajc., skup: 10.550, sprzedaż: 10.665. Szyling, skup: 1.350-1.375, sprzedaż: 1.380-1.410. Korona, skup: 480, sprzedaż: 520. WARSZAWA. Dolar, skup: 15.680-15.740, sprzedaż: 15.780-15.800. Marka, skup: 9.620-9.720, sprzedaż: 9.730-9.780. Funt, skup: 23.700-24.200, sprzedaż: 24.400-24.500. Frank fr., skup: 2.800-2.830, sprzedaż: 2.870-2.900. Frank szwajc., skup: 10.400-10.500, sprzedaż: 10.600-10.700.

Najwyższa cena skupu dolara: 15.800 (Suwałki), marki: 9.700 (Gdańsk, Łomża, Warszawa), najniższa cena sprzedaży dolara: 15.720 (Szczecin), marki: 9.700 (Wrocław, Wyszkiw).

Na londyńskiej giełdzie walutowej w piątek w południe za funta szterlinga płacono 1,5150-1,5160 dolara USA, natomiast dolar amerykański kosztował 1,2862-1,2867 dolara kanad. 1,6100-1,6110 marki, 1,8080-1,8090 gulderna, 1,4767-1,4777 franka szwajc., 33,13-33,17 franka belg., 5,4475-5,4525 franka fr., 1483-1488 lira, 124,85-124,90 jena, 7,2100-7,2200 korony szw., 6,8350-6,8450 korony nor., 6,1900 korony duń.

Biuro Maklerskie Arabski i Gawor s.c. Kraków, ul. Lubiec 25. tel. 21-50-66. Ostatnie notowania obligacji państwowych II emisji z dnia 22.01.: oferta sprzedaży 113,5 proc. ws., oferta kuponu 107,1 proc. ws. (przykładowo: 100,0 proc. ws. dla obligacji 1 mln zł z 12. 90 r. = 2,316 mln zł).

DZIENNIK POLSKI 31-072 Kraków ul. Wielopole 1, II p. Redaktor Naczelny CZESŁAW T. NIEMCZYŃSKI, tel. 22-63-04. Sekretarz Redakcji: 22 28 98. Dział Marketingowy: 22 28 98. Dział Łączności: 22 95 92. Dział Sportowy: 11-91-11. Redakcja Nocna: 22 28 98. Oddziały redakcyjne: Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, tel. (0-18) 204-49; Tarnów, ul. Krakowska 12, tel/fax (0-14) 21 35 20; Bochnia, ul. Kazimierza Wielkiego 37, tel/fax (0-197) 256 22; Oświęcim, ul. Prusa 3, tel/fax (0-381) 308 04; Nowy Targ, ul. Tysiąclecia 37, tel/fax (0-187) 630-72; Zakopane, tel. (0-165) 39 06; Żywiec, tel/fax (0-30) 48 65. Wydawca: Wydawnictwo Jagiellonia SA, fax 220-878. Prezes Zarządu: ZBIGNIEW PEŁKA, tel. 22 07 12. Wiceprezesi: tel. 21 50-47. Główny Księgowy i Dział Ekonomiczno-Wydawniczy: tel. 21 12 55. Druk: Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Prasowe SA - Prasowe Zakłady Graficzne Kraków, al. Pokoju 3. Biuro Reklam i Ogłoszeń: Kraków, ul. Wiślna 2, tel/fax: 22-70-89, 21-92-26, ul. Wielopole 1, telefon 21 45-72, fax: 228-249, czynne godz. 8-18 oraz terenowe oddziały redakcyjne (za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Agencja Reklamowa, Kraków, ul. Wiślna 2, tel/fax: 22-19-45. A B C D

w weekend z DZIENNIKIEM

Sarajewo stało się sceną, na której rozgrywa się jedna z najbardziej okrutnych tragedii XX wieku. Ludzie dawniej radośni i serdeczni, coraz częściej mówią, że żyją na cmentarzu Europy. Nikogo nie dziwi już trup leżący na ulicy lub ognisko rozpalone na środku pokoju z ociekającymi meblami. Pozbawione środków masowego przekazu miasto przekazuje sobie informacje w murach zburzonych domów. Wszędzie napisy: „Zivimo”, „Za mir naše djece”, „Fašisti”, „UN — Welkome to Sarajevo”, czy „Help Bosna now”, o tym zaś w czyich rękach znajduje się ulica, lub dzielnica, świadczą tylko świątynie. Raz są to nienaruszone meczety, innym razem cerkwie.

— Na początku muzulmanie nie wiedzieli, o co chodzi — mówi Serb Veselin. — Dlaczego Serbowie wymierzali broń przeciwko nim, zwłaszcza, że w konflikcie pomiędzy Serbią a Chorwacją zachowywali neutralność. Dopiero później zrozumieli separatystyczne dążenia naszego nacjonalizmu i ich fundamentalizmu. Jednak teraz polityka się zmieniła. Sytuacja jest inna. Teraz każdy strzela do każdego. Serb do Serba, muzulmanin do muzulmanina. W Sarajewie społeczeństwo podzieliło się na tych co należą do Armii Narodowej Bośni i Hercegowiny i Policji Miejskiej oraz na tych co do niej nie należą, czyli zdrajców narodu. Wszyscy są zaangażowani politycznie, nawet dzieci sięgają po broń.

W najgorszej sytuacji znajdują się ludzie pragnący pokoju. To właśnie oni, poza jeńcami wojennymi, są ofiarami obozów koncentracyjnych.

W 94—105 obozach na terenie Serbii, Bośni i Hercegowiny znajduje się około 95 tys. muzulmanów, Chorwatów i „złych Serbów”. Śiraćto w nich życie ponad 25 tys. ludzi; zaś w 43—50 obozach chorwacko-muzulmańskich (w tym 22 w samym Sarajewie) zabiło 15 tys. Serbów, Chorwatów i Bośniaków.

Na jednej z ulic Sarajewa do konwoju humanitarnego Equilibre podeszła kobieta, której z wyciętej, tylnej części butów, wystawały owinięte w gazetę pięty. — Przedtem gotowałam liście z drzew — mówi — teraz już nawet wody nie ma. A ta odrobina żywności, jaką dostajemy z przydziału, nie starczyłaby nawet na jeden posiłek dla psa. Po chwili podeszła muzulmanka Izija — Zrobiła z nas Cyganów, pokatnie mieszkających na gruzowiskach, zebrałkow proszących o kromkę chleba — mówi wymachując, zrobionym z puszek po konserwach, prowizorycznym piecykiem. — Nie ma żywności. Nie

ma wody. Nie ma nic. Niech wszyscy wiedzą co zrobił z nami ten Milošević. Czego on chce. Tu mieszkał mój dziad i pradziad i chce, żeby wychowały się tu moje dzieci. A on gwałcił nas i zabija jak kaczkę.

Andrzej Nowosad

Cmentarz Europy

Nigdy nie wiadomo, gdzie wybuchnie granat, gdzie padnie kula snajpera

Czarnogórze otrzymał 3 razy więcej środków pomocy humanitarnej niż mieszkańiec Sarajewa.

— A oni znowu oczekali krwi — rozpoczęła swoją opowieść Serbka Galina. — Mój mąż wrócił następnego dnia. Syn po dwóch tygodniach. O, Boże, jak długo to jeszcze będzie trwać. Moje życie to ciągłe oczekiwanie. Ciągły strach. Jestem Serbką. Nie wstydzę się tego. Mój mąż i syn są Czelnikami. Wychodzą z domu, jak tylko zaczyna się ściemniać. Wracają różnie. Zawsze ociekają krwią. Boże... — rozplakała się. — Co ta wojna z nas zrobiła. Już dawno chciałam wyjechać do Serbii, ale mąż powiedział, że Serbia jest tutaj.

Od początku działań wojennych z b. Jugosławii uciekło 2 miliony 80 tys. osób. 600 tys. — znalazło schronienie w Europie.

Gdy spytałam o nacjonalizm — spojrzała na mnie nieufnie. Nie chciała już więcej mówić. — Nie rozumiesz? — tłumaczył mi potem Gragoš. — Ten cały wojenny patriotyzm to kupa gnoju. Romantyzm idiotów, psychopatycznych durni. Żeby oni sami wiedzieli, o co walczą! Durnie. Zabijają się tylko nawzajem. Ale przecież dla nich śmierć to wybaczenie. Wszyscy porobili się tacy religijni. Ja wiem, w każdym państwie, gdzie jest wojna, leje się krew. Ale tam, gdzie jest wojna walczą się o wolność. A tu? Tu zabijają się nasi, swoi. Nie rozumiesz? Jeden zabija drugiego. Bezkompromisowi mordercy. Nie rozumiesz? Bez... Nie skończył. W tym momencie rozległ się strzał. Dragoš rzucił się sprintem do przyległego domu. Ja, bardziej ze strachu, niż przyzwyczajenia, u-

padłem na ziemię. Ocenilem sytuację. Leżałem pod murem pracowitego cmentarza. Strzały dobiegały z drugiej strony wzgórza... „Jestem bezpieczny” — pomyślałem, gdy przebiegł koło mnie Božidar, który przedtem na wózku na bagaż ciągnął spokojnie kanister z wodą — Uciekaj do domu. Tu robi się niebezpiecznie — krzyknął. Poderwałem się za nim. Wbiegliśmy do domu, w którym powinien znajdować się Dragoš. Nie było go. Božidar po-

rade. Nam trzeba tylko czasu i broni — bąknął pod nosem i co sił w nogach pobiegł pod most, gdzie sprzedaje się żywność zagranicznego pochodzenia, i reguluje wahania czarnorynkowych cen.

Za kilogram mięsa trzeba zapłacić 50—70 DM, kilogram kawy: 40 DM, kartofli 20 DM, czerstwy papier — za paczkę papierosów i 50 za butelkę wódki.

Przy drzwiach poustawiane są drewniane kule. W jednym łóżku leży po dwu pacjentów po amputacjach. Widząc „obcego” w popłochu przykrywa kocem miejsca, w których powinny się znajdować ich oderwane, przez granat nogi i odcięte ręce, tak jakby wstydziło się swojego kalectwa. Każdy z nich miał swoją historię pocisku, który go dosięgnął i swoją wizję niespodziewanej spotkanej śmierci. — Wolalibyśmy umrzeć — krzyczy sie-

reni, kochali bardziej niż bracia”. — Był mi bliższy od matki — powiedział szciszonym głosem. A teraz wziął pistolet i odszedł do... „serbskich” Czelników. Dlaczego? Dlaczego on to zrobił? — pyta Serbka Izeta. — Przecież zawsze mówił, że jest kosmopolitą. Zdenewrowany Izeta wstaje od stołu. Nie chce już tego słuchać. Może słyszał to już tysiące razy, a może do takiej samej decyzji zmusiła wojna jego najbliższych przyjaciół?

Po ich wyjściu pomyślałem o muzulmanie Zehrre Turjan — z Sarajewa, młodej kobiecie z ciężkimi poparzeniami, która w zamian za opłaciec opowiedzenia jej o sytuacji w Sarajewie, jeszcze raz zmusiła się do ubrania w słowa swojego nieszczęścia.

W moim rodzinnym Biko-vam koło Višegrada 27 lipca Czelnicy zaczęli strzelać i zabijać. W jednym mieszkaniu zamknęli 72 młode kobiety z dziećmi, w tym 10 dzieci w wieku do 2 lat. Drzwi balkonowe zastawili wielkimi drzwiami garażowymi, tak żeby nikt nie mógł wejść. Zaczęli strzelać po mieszkaniu. Na początku padliśmy na podłogę, jedno koło drugiego i czekałyśmy na śmierć. Oni wciąż strzelali. Później obrzucili dom granatami. Uciekłam pod schody i zastłoniłam się ciałami zabitych. Ludzie umierali na moich oczach, a ja nie mogłam im pomóc. Widziałam dziecko, które ciągnęło za rękę swoją martwą matkę, nie mogąc pojąć, dlaczego ona nie wstaje. Wtedy usłyszałam głos Serba, który mówił, że te kobiety trzeba spalić. I zrobili to. Popadali dom. Plomienie sięgły do sufitu. Palili się żywi i półżywi ludzie. Ocalałam. Sama nie wiem jak. Znalazłam szparę na balkonie. Przeciśniełam się. Żyje, ale to piekło jest wciąż we mnie.

Zastanawiałem się co mogłem jej powiedzieć, gdy wróce do Zenicy. Czy ona uwierzy w to, że w Sarajewie muzulmanin pije piwo z Serbem i rozmawia o Chorwacie wspomagającym swoją osobą siły serbskie? Czy zdołam opowiedzieć jej atmosferę miasta zwanego kiedyś „kwiatem wśród miast”, któremu wojna powyrwała najpiękniejsze płatki nakreślił blask i beznadzieję w oczach ludzi, których tam widziałem? Opisać ich pełne nienawiści i zwątpienia twarze? Nie wiem. Czy zgoda parlamentu Serbów bośniackich na genewski plan pokojowy przerwie ten dramat.

Od 10 miesięcy Sarajewo ostrzelano ponad 600 razy. Na mieszkańców spadło 24 miliony kilogramów żelaza, zabijając 8 tysięcy ludzi (w tym 900 dzieci) i raniąc 50 tys. osób, spośród których 14 tys. do końca życia zostanie kalekami.

Korespondencja własna z Sarajewa

prosił o papierosa. Spytałem go jak w miarę bezpiecznie dostać się do szpitala w Koševie. — Bezpiecznie? — odpowiedział. — Nigdy nie wiadomo, gdzie wybuchnie granat albo trafi kula

Gdy zastanawiałem się, czy biec za nim, tuż obok zatrzymał się samochód. Wskoczyłem, nie pytając o pozwolenie. Wzmogły się strzały. Nie bój się — powiedział kierowca. —

demnastoletni Uroš. Gangrena opanowała jego nogi. Obie odcięto najwyżej, jak tylko było można. Dyrektor kliniki, dr Faruk Kule-nović mówi: — Od 5 kwietnia sześć razy atakowano nasz szpital. Strzelano do nas z broni ciężkiej, z dział 120 mm... W ciągu ośmiu miesięcy przyjęliśmy 2220 rannych. 430 dowieziono marmutych. Do 1 stycznia br. zoperowaliśmy ich 1476 z czego 126 zmarło podczas operacji.

Powszechnie brakuje leków przeciwbólowych, respiratorów do reanimacji, monitorów do sprawdzania funkcji życiowych pacjenta, antybiotyków i przede wszystkim narzędzi chirurgicznych.

Wielu operacji dokonywaliśmy bez znieczulenia. Pacjenci krzyknęli z bólu, lub traciłi przytomność. Często zastanawialiśmy się czy nie operujemy trupa... — ciągnie Kulanović. Wychodzę ze szpitala. Na zewnątrz cisza. Od czasu do czasu słychać tylko skrzyknięcie ocierającej się o ścianę budynku, oberwanej rynnicy. Trafiam do piwnicznej kawiarni. Nad barakiem wiszą plakaty z nagimi kobietami. Przy jednym ze stołów siedzą Serb — Izeta i muzulmanin — Mile. Piją piwo. Kiedyś studiowali na jednym wydziale, teraz obaj ubrani są w takie same mundury Armii Bośni i Hercegowiny. Izeta opowiada o obszarach koło Zepy i Serbicy, gdzie ludzie poumierali z głodu. Opisuje szczegółowo ludzkie ciała zjedzone przez szcury. Jego słowa są precyzyjne, głos pewny i stanowczy.

Mile zmienia temat rozmowy. Chce opowiadać o swoim chorwackim przyjacielu Andreju, z którym — jak mówi — „od dziecka dzielili się ostatnim dymem”.



W Sarajewie zginęło 8 tysięcy ludzi, w tym 900 dzieci

FOT. CAF.

snajpera. Masz szczęście, że dzisiaj jest spokojny dzień. Po takich nieostojonych dzielnicach lepiej w Sarajewie nie chodzić. Ale wy, dziennikarze, wsadzacie nos tam gdzie najbardziej gorę. Po co? Dla kilku zdjęć? Żeby sfotografować umierającego człowieka? Wracaj chłopce do kraju. Już wielu widziałem takich odważnych jak ty.

— My przyjechalismy z humanitarną pomocą — powiedziałem, trochę urażony. Spojrzał na mnie. Humanitarna pomoc! Nam nie trzeba humanitarnej pomocy, ani wojsk NATO. Sami sobie damy

strzelają co najmniej 300 metrów stąd i niekoniecznie w nas. Zresztą, dopóki nie trafia — nie ma kłopotów. A jak trafią to już po kłopotach. Spytałem, czy może mnie zawieźć do Koševa. — Dobrze — odpowiedział — za dwadzieścia marek. I już po kilku minutach znalazłem się przed budynkiem Kliniki Traumatologicznej. Ostrzelana fasada wyglądała jak kapelusz muchomora.

W dolnych partiach budynku, na podłogach, leży kilkudziesięciu pacjentów. Jest czysto. Na półpiętrach przemykają się zmęczone pielęgniarki. Wchodzimy do



o niedawna osoby pasjonujące się astrologią, wróżbami a przede wszystkim horoskopami mogły z zapartym tchem wyczytywać się w prorocztwa i przepowiednie, z których dowiadywały się co je czeka. Teraz jest znacznie prościej, chociaż może mniej emocjonująco. Nikogo już nie obchodzi czy według kalendarza chińskiego mamy rok — psa, weża, kozy, małpy, czy — co dotychczas wydawało się najbardziej prawdopodobne — świni. Kolejny już rok z rzedu z zapalem wprowadzamy zasady naszego — polskiego kalendarza, i dlatego śmiało i bez zahamowań, także i ten rok — już w styczniu — możemy nazywać rokiem Agenta. Już dziś zbankrutować powinny wszystkie firmy żyjące z horoskopów, chyba, że dostosują się do wymogów czasu, w którym przyszło nam żyć i przykładowy horoskop będą zaczynały tak: „Na wiosnę możesz zostać zdekonspirowany. Zakop radiostację, a pióro z ukrytym aparatem Śmie-na — najlepiej polkni. W połowie roku zmień szyfry i hasła. Osoba bliska twemu sercu czekać będzie na ciebie w skrzynce kontaktowej. Ale uważaj! To może być kociół. Ulubione hasło na ten rok — Lubie jak wuj ma w czubie. Ulubiony odzew — Chciałbym by stryjo dał komus

w ryło. Nie da się uciec przed tą straszną prawdą, i dziś trzeba to wywalić jasno i prostymi słowami: w Polsce żyją dziś sami agenci! Kraj nasz agentem stoi. A za chwilę może nawet leżeć, i to nie agentem! Poza podejrzeniami są właściwie tylko trzy panowie! Kloss, Czechowicz i Clapka. Kloss dlatego, że gdyby był naprawdę agentem to nie dałby się sfotografować. Czechowicz zrobił zbyt wiele dla popularyzacji naszej Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa (bardziej polskiej, niż jakakolwiek inna stacja, nie wyłączając na-

jak co, ale atomy w rękach baganiarzy są poważnym zagrożeniem dla świata. Europy, a nade wszystko dla Ojczyzny naszej umiłowanej. Clapka próbując wyrwać im ten materiał rozszczepialny i dając (wiem, że sprzedając, ale tam gdzie w grę wchodzi tak ważne sprawy jak bezpieczeństwo świata i narodu polskiego mówienie o paru milionach dolarów, jest naprawdę niestosowne), a więc dając go uporządkowanym Niemcom zachował się jak skrzyżowanie Zbyszka z Bogdańca z Panem Wołodzywskim, Zreszta co to za



Nudne byłoby, a przy tym i nieco sztuczne, gdybym zawsze i we wszystkim był odmiennego zdania niż mój Partner, ale na szczęście mogę od czasu do czasu zgodzić się z jego opiniami. Oczywiście tylko niektórymi i w dodatku nie bez

zdominowanych przez kilkusetletnie uprawianie powstania i konspiracji, słowo „agent” musi oznaczać albo szpiega, czy dywersanta (agenci imperializmu) albo funkcjonariusza tajnej policji (agenci bezpieczeństwa).

W tym rozumieniu tego słowa nie mogę zgodzić się z katastroficzna wizją, że w Polsce żyją dziś sami agenci. Taki agent, który zajmuje się szpiegostwem, wywiadem wojskowym, politycznym, gospodarczym czy w ogóle zbieraniem i przekazywaniem informacji nie ma prawa działać jedynie dla jednego moco-

ka cenzura by to puściła? Związka, że musiałaby jeszcze pokazać jak on te nasze tajemnice i te Abwehry zdradza jeszcze hurtem wywiadowi brytyjskiemu i amerykańskiemu. Dlaczego to robi? Ano dlatego, żeby z kolei tajemnicę brytyjskie i amerykańskie zdradzać i nam i Abwehrze.

Profesjonalny agent musi być i dobrze wyszkolony, i zdolny, i bystry, i inteligentny, i pozbawiony skrupułów. Czy w takim razie można powiedzieć, że w Polsce żyją sami agenci? Niestety nie. Wszystkie te cechy niezbędne agentowi do pracy są — oprócz być może tej ostatniej — niezbyt często w naszym społeczeństwie spotykane. Tak więc nie mogę się zgodzić, by poprzedni, czy obecnie rozpoczęty rok można było nazwać Rokiem Agenta. Ktokolwiek zechce przypatrzeć się z bliska temu zagadnieniu musi stwierdzić, że zarówno ci, których się oskarża o pełnienie funkcji agenta jak i ci, którzy te oskarżenia wytaczają są po prostu dyletantami. I dlatego zarówno ubiegły rok, jak i obecny (a żywie obawy, iż także kilka następnych) należałoby nazwać Rokiem Dyletanta, albo też dosadniej — Rokiem Frajera.

Nie da się uciec przed tą straszną prawdą i dziś trzeba to wywalić jasno i prostymi słowami: w Polsce żyją dziś sami dyletanci! Kraj nasz frajerem stoi! A na domiar złego oburzymi tłum ciężkich frajerów wykrzykuje gromko: „Śmierć frajerom!” Wiecej? Czy może trzeba by użyć nazwy Rok Samobójców?

BRUNO

POTYCZKI (NIE TYLKO) RODZINNE

wet Polskiego Radia — to cytata, za miłościwie nadal panującym prezesem Polskiego Radia (!) — Markiem Owsińskim), by go w ogóle o cokolwiek posadzać. No a Kazimierz Clapka, były wiceminister kultury, przyłapany na gorącym uczynku handlowania plutonem i uranem, dowiódł jasno swego patriotyzmu. Przecież oczywiste jest dla średnio nawet inteligentnego ucznia szkoły podstawowej, że ten gorący towar oferowany podłym (bo podszywanym się pod prawdziwych kupców) niemieckim dziennikarzem mógł pochodzić tylko i wyłącznie z byłego Związku Radzieckiego. Również każde dziecko wie, że za naszą wschodnią granicą bałagan panuje niemożliwy, i że, co

agent, który po cichu umawia się z kupcami w hotelowym pokoju i daje się filmować? (Patrz — Kloss). Prawdziwy agent od fałszywego odróżnia się tym, że potrafi się dobrze ukryć, zakomspirować. Nie chodzi mi tu rzecz jasna o jakąś idiotyczną sztuczną brode, wazy lub inne tego typu akcesoria rodem z marnych powieści. Już Wujaszek Stalin odkrył prawdę tak dobrze dziś rozumiana nad Wisłą, że prawdziwy szpieg w ogóle na szpiega nie wygląda. Co więcej, prawdziwy szpieg, agent, zdrajca, najczęściej nawet nie wie, że nim jest! I dlatego dziś trzeba zrobić wszystko, żeby się dowiedział!

GRZEGORZ

licznych zastrzeżeń, i dziś znowu zgadzam się w pełni na twierdzenie, że ani Kloss, ani Czechowicz, agentami na pewno nie byli, natomiast Clapkę należy uznać za agenta i nie ma żadnego znaczenia czy chciał handlować materiałami rozszczepialnymi dla ich zabezpieczenia, czyli z pobudek patriotycznych, czy dla tych paru milionów dolarów. Skoro pośredniczył w sprzedaży (obojetne czy kupcy byli prawdziwi, czy tylko udawali) to był agentem — tyle że handlowym. Termin „agent” ma przecież wiele znaczeń. Sa prócz agentów (czyli pośredników) handlowych również agenci konsularni, czy dyplomatyczni, a w ogóle agentem nazywa się człowieka działającego z czyską upoważnieniem. Tylko w naszych umysłach,

prawdziwych agentów się nie łapie, pod żadnym pozorem nie demaskuje, ani też — Boże broń! — nie stawia przed sądem. Ich się po prostu „odwraca” czyli werbuje do pracy również dla siebie. Gdyby taki Kloss był agentem, to by musiano pokazać w serialu jak zdradza naszym tajemnicę Abwehry. Abwehrze zaś — nasze tajemnice. Ale ja-

— Mam 22 lata, połowę życia spędziłam w szpitalu. Ktoś mógłby powiedzieć, że przesładuje mnie pech. Ja staram się sobie udowodnić, że tak nie jest. Kiedyś to musi się wreszcie skończyć...
Swentyna opowiada o sobie niechętnie. — „To wszystko jest takie świeże” — mówi z nieszczerym uśmiechem...

A zaczęło się od marzeń. Zwykłych marzeń nastolatki o teatrze, o filmie, o sławie. — Kiedy chce coś osiągnąć nie oglądam się na boki, tylko robię co mogę, żeby dopiąć celu. Przekonałam się o tym jej rodzice. Kiedy pod koniec III klasy liceum, zaczęła coraz częściej mówić o szkole teatralnej, w domu wybuchiły awantury. „Wybij sobie te brednie z głowy, będziesz dentystką, kupimy ci gabinet” — styłałam to tyś się razy. Nie mogłam nic zrobić, oprócz przybicia na ścianie kolejnego dyplomu, za zwycięstwo w konkursie recytatorskim... Swentyna ma ich mnóstwo. „Zdeina, ładna i pięknie recytujesz” — mówili znajomi. Będzie na pewno niezłą aktorką”. Rodzice nie odpowiadali. Znalaj prawdę. Trudno zostać aktorką, z nogą krótszą o 4 centymetry...
— Już nie pamiętam jak udało się ich przekonać, żeby pozwolił mi zdawać do PWST. W końcu odstąpili od projektu zrodzenia ze mnie dentystki, ale musiałam przysiąc, że jeśli mi się nie powiedzie pójść na inny kierunek studiów. Zgodziłam się.

chcieli jej już więcej widzieć. Niech poszuka sobie innej szkoły...
— Miałam dylemat. Wydużać nogę, czy też nie? Na korytarzu szpitala stałam z rodzicami, ciotką i dwójką przyjaciół. Każdy po kolei mówił co by na moim miejscu zrobił. Większość była za tym, żeby dać sobie spokój i wracać do domu. Zostałam...
Wydużanie kończyn odbywa się poprzez przecięcie kości, nałożenie rozciągającego aparatu i codzienne kręcenie śrub. Pięć, sześć obrotów i kość rozchodzi się o jeden milimetr... Cztery centymetry, trzeba „kręcić” przez prawie 2 miesiące...
— Z operacji wyjechałam na wózek leżący. Trafiłam na salę, gdzie leżały kobiety o wrodzicie poniżej 140 centymetrów. Wydużali sobie ręce i nogi. Ja miałam tu być dwa miesiące. One kilka lat...
Jak się żyje z aparatem wkreczonym do nogi, trudno opisać. Jak się żyje obok jęczących przez cały czas pacjentek, wie tylko ten, kto tego doświadczył. Swentyna była mocna. Pomagała innym, recytowała, śpiewała, zabawiała cały szpital. —

PROMIENIOWANIE

Pan doktor jest pierwszym tenorem operetki

-Mam już prawie 9 lat, najbardziej lubię się uczyć pływania na basenie. Mój ulubiony styl to „kryta żabka”, ale niestety koleżanki z klasy jest od mnie lepsza. Wybaczam jej jednak, bo to moja dziewczyna. A w telewizji szczególnie interesuje mnie encyklopedia II wojny światowej i też programy wojskowe. Nie, jał dorosną nie chcę być żołnierzem, tylko piosenkarzem hard-rockowym. — Tak zwierza się siedzący na kanapie Filip Jan, jedyny syn państwa Klanieckich, gdy jego mama przygotowuje właśnie w kuchni kurze piersi, obiadowy przysmak meża.

Mieszkanie jest niewielkie, lecz tak wymuskane, że mogłoby służyć za wystawowy wzorec. Ten cały glazurowy wystrój, a także boazerie, wykonał sam Ryszard Klaniecki. Jego dziełem są i niezwykle efektowne kuchenne meble. Oczywiście nie byłoby w tym nie nazwyczajnego, wszak niejedyn pan domu majsterkuje, by sprawić przyjemność żonie oraz dla własnej satysfakcji, upiększa domowe wnętrza. Jednak pan Ryszard nie jest rzemieślnikiem czy urzędnikiem, lecz człowiekiem pełniącym dwa odpowiedzialne i niezwykle czasochłonne zawody. Obydwa traktuje równorzędnie, z równym zaangażowaniem, bo trudno inaczej. Nie można przecież być dobrym lekarzem, gdy się nie podchodzi z sercem do pacjentów i nie można być prawdziwym artystą, gdy się nie daje całego siebie publiczności. A pan doktor Ryszard Klaniecki jest kierownikiem pracowni radiologicznych i ultrasonograficznych szpitala chorób płuc. Jest także pierwszym tenorem, solistą Teatru Muzycznego — Operetki Wrocławskiej. Na jej scenie z wielkim powodzeniem wcielił się w minionych sezonach w takie postacie jak: Edwin w „Księżniczce czardasza”, Higgins w „My Fair Lady”, a teraz gra Perczyka w głośnym spektaklu miasta nad Odrą — „Skrzyżka na dachu” i Ernsta Ludwiga w „Cabarecie”. Za te dwie kreacje zbierał brawa nie tylko we Wrocławiu, ale i na ostatnim festiwalu im. Jana Kiepury w Krynicy, a także w Warszawie, gdzie teatr prowadzony przez Marka Rostockiego i Jana Szurmieja gościł przez połowę listopada.

Prawdę mówiąc jednak uwagę stołecznych recenzentów i lumi-

narzy świata artystycznego zwróciła na siebie przede wszystkim śliczna Ewa Hudi, Ewa pełna wdzięku, Ewa — solistka wokalistka, Ewa tańcząca w „Cabarecie”, słowem wszechstronna gwiazda operetkowo-musicalowa, Ewa-żona, specjalistka od sałatek z kukurydzą, od kurzych piersi... Gdzie i jak dr Klaniecki znalazł ten skarb?
— O, to dawna historia — opowiada. — Poznaliśmy się jako dzieci w Kłodzku, gdzie obydwójce przyszliśmy na świat z tym, że ja byłam starszy i Ewę wozili w wózeczku.
— Przesadzasz mój drogi — protestuje pani Klaniecka. — Nie możesz tego pamiętać, chyba że opierasz się na opowieściach moje mamy.
Mama — pani Klaniecka, to rzeczywiście jedyny wiarygodny

oczywiście tamta znajomość z lat dziecińczych nie miała istotnego wpływu na przyszłe, wspólne życie Ewy i Ryszarda Klanieckich.
— Po raz drugi spotkaliśmy się we Wrocławiu. Uczestniczyliśmy do Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia. To było w 1974 roku, Ewa miała wtedy 17 lat, a ja studiowałem na Akademii Medycznej. Brałiśmy udział w I Konkursie Pieśni Moniuszkowskiej. Jury przewodniczyła sama słynna prof. Olga Olgina. Ewa zdobyła II nagrodę, a ja trzecią. Zawsze w tej konkurencji byłam gorszy, ale mimo to już wówczas powiedziałam sobie: „tylko ta dziewczyna będzie moją żoną”. Byłam cierpliwym, wytrwałym, aż dopiąłem swego...
— Czy dla niej to też była miłość od pierwszego wejrzenia?

sadzie partnerskiej i ogromnej, wzajemnej tolerancji. Ani na scenie, ani w życiu, żadne z nich nie starało się rywalizować ze sobą. Stanowili też i stanowią dla siebie pierwszych krytyków teatralnych. Kończyli uczenie muzyczną u bardzo dobrych pedagogów i nie chcą ich zawieść. A najbardziej lubią występować razem, jako para zakochanych. Tak było, gdy urodziła Ewa przeistaczała się w powabną Sylwii w „Księżniczce czardasza”, czy Elizie w „My Fair Lady”, czy Hudi w „Skrzyżku na dachu”. Teraz pan Ryszard marzy o roli Einsteina w „Zemście nietopera”, która ma stanowić kolejną pozycję repertuarową Teatru Muzycznego — Operetki Wrocławskiej. Czy pani Ewa zagra w tym przedstawieniu jego żonę, Rozalindę?



Ewa, Ryszard i Filip Klanieccy

Fot. MAREK GROTEWSKI

świadek wydarzeń z tamtych lat. Rodzice Ewy i ojciec Ryszarda już nie żyją, a wszyscy pochodzili z Kresów wschodnich, z miejscowości, które do Polski dziś nie należą. Pan Jan Klaniecki urodził się pod Lwowem, a studiował na krakowskim Uniwersytecie Jagiellońskim prawo. Natomiast mama Ewy Klanieckiej, choć z domu nazywała się Bereszowska, była Rumunką z Czerniowic i gdy poznała swojego przyszłego męża nie umiała ani jednego słowa w jego ojczystym języku. Z czasem się jednak nauczyła i z czasem obydwoje rodziny zmuszone do repatriacji, osiadły w końcu na Dolnym Śląsku, w Kłodzku.

— Nie skądź! — mówi Ewa Klaniecka. — Najwyżej młodzieńcze zauroczenie. Ja jestem spod znaku „Skorpiona” — pełna fantazji i miotana silnymi namiętnościami — jak mówią horoskopy. — Miałam zresztą wtedy jeszcze pstrzo w głowie, ale z czasem, gdy później razem studiowaliśmy na Wydziale Wokalno-Aktorskim wrocławskiej Akademii Muzycznej, to znajomość, przyjaźń, przekształciła się w autentyczne, głębokie uczucie. W tym roku obchodzimy już 15-lecie naszego małżeństwa.
Czy nie było w nim chmurnych dni, burz? Zaraz tłumaczę mi, że od początku ich związek układał się na za-

— Na razie czekam na propozycję — mówi — ale najważniejsze dla mnie jest to, że rozumiemy się nie tylko na scenie, ale i w życiu, i że te nasze uczucia z biegiem lat dojrzewają, że jest nam świetnie we trójkę, z Filipem...
Państwo Klanieccy, mimo że ciężko pracują od szeregu lat, nie dorobili się majątku. Żyją skromnie w dwupokojowym mieszkaniu, ale chyba każdy kto ich odwiedza musi zauważyć, że zdobyli jednak wielki, prawdziwy skarb, wartościowszy, niż dwupiętrowy dom z ogrodem.

ZOFIA FRACKIEWICZ

UPARTA

Czy kaleka dziewczyna może zostać aktorką?

Zafatwili jej pomoc jednego ze znanych krakowskich aktorów. Miał to być normalne, płatne lekcje. Ale kiedy artysta poznał całą prawdę, spotykał się z nią już za darmo. — „Nie mogłem brać pieniędzy od kogoś, kto z takim poświęceniem angażuje się w świat teatru, który jest i moim światem. Razem z nią postanowiłem stawić czoła przeciwnościom losu”.

Tak naprawdę to tylko Swentyna wierzyła, że uda się jej ożukać znawców tańca, pantomimy, ruchu scenicznego... Na egzaminie zjawiała się w obszernej, długiej spódnicy. Wkładki wyrównujące brakujące 4 centymetry wyrzuciła do kosza. — Pomyślałam wtedy, że nie będę mi już potrzebne. Całymi miesiącami uczyłam się chodzić bez nich. Chyba nieźle opanowałam tą sztukę...

Egzamin na PWST składa się z kilku części. Sprawdzane są między innymi: słuch, poczucie rytmu, sprawność fizyczna, dykcja, a w dalszej kolejności dopiero wiadomości teoretyczne kandydatów. Pierwsze etapy pokonałam bez problemu. Największą próbą był dla mnie egzamin ze sprawności fizycznej i tańca. Boso, w obcisłych getrach, stanęła przed komisją, w skład której wchodziło kilkanaście osób. — Przez pół godziny grałam normalną, zdrową dziewczynę...

Z 200 kandydatów wybrano osiemnastkę, w tym 8 dziewcząt. Wśród nich i Swentyna. — Rodzice płakali, gdy mi się udało. Znajomi byli dumni, mimo że nie wiedzieli o moim kalectwie. Ja cały czas rozważałam, czy się nie przynudzę. Bałam się jednak, że mnie wyrzucą. Postanowiłam grać dalej. Była przez chwilę w krainie marzeń...
Udawanie trwało cały semestr. Ktoś wspominał, że coś z nią jest nie tak, ktoś inny powiedział, żeby się nie czepiać. Młoda, zdolna — rozwinięta się jeszcze. Czar prysł na ostatnim egzaminie. — Wszystko miałam obmyślane. Zdaj i przynajmniej. Wezmę urlop dziekański, pojedę do szpitala — wydużę sobie nogę... Nie udało się. Reżyser postawił jej ocenę niedostateczną. „Aktor musi być sprawny fizycznie. Pani nie po trafi stanąć na rękach, biega pani śmiesznie i wolno”...

„Jak mam biegać szybciej, z jedną nogą krótszą?” — rzuciła mi w twarz zalewając się łzami.
— Wtedy wybuchła afera. Nie wiedzieli co mają z mną zrobić. Jedni byli pełni podziwu, inni wręcz odwrótnie. Mówili, że jestem oszustką. Dali jej jednak szansę. Niech jedzie do szpitala i wraca szybko z równymi nogami...
— Dzisiaj wiem, że tak naprawdę chcieli się mnie pozbyć. Nikt nie wierzył, że po wydużeniu nogi, w ciągu kilku miesięcy, będę całkowicie sprawna. Musiałam jednak spróbować...

W szpitalu w Raciborzu gdzie zajmują się wydużaniem kończyn, dano jej termin na luty, sesję miała w styczniu i obiecano, że będzie sprawna dopiero za... rok. Wszelkie rozmowy z dziekanem o urlopie spełzyły na niczym. Nie

Tak naprawdę byłam podłamana. Bardzo pomógł mi mój przyjaciel, który początkowo przyjeżdżał co tydzień, a potem zamieszkał w Raciborzu i codziennie przychodził podtrzymywać mnie na duchu...
A jednak ze szpitala wyszła chuda, biała, zupełnie bez formy. Aparat w nodze nie dawał powodów do radości. Zaczęły się zabiegi rehabilitacyjne. Masaże, ćwiczenia. — Przez cały czas kiedy nosiłam aparat (6 miesięcy) nie wolno mi było uziąć kąpiel. Wszystkie spodnie i spódnice miałam przerebione żebym je mogła w ogóle ułożyć. Ludzie oglądali się za mną na ulicy...
Pokazała się też na uczelni. Widok aparatu w nodze zrobił wrażenie. Dziekan przełamał się i obiecał, że jeśli w ciągu kilku miesięcy odzyska sprawność, będzie mogła stanąć przed komisją, która zdecyduje czy przyjmą ją z powrotem czy też nie.

— Nie stanęłam przed komisją. Po prostu nie byłam jeszcze gotowa. W dodatku zaczęły się kłopoty z nerwami. Mimo to przez cały czas dążyłam do odzyskania sprawności...
Zwiedziła kilkanaście polskich miast, które widziała tylko przez szpitalne okna. Zdołała jej aparat i powoli wracała do siebie. Wtedy rodzice zaczęli rozmawiać z dziekanem PWST... w innym mieście. — „Jeśli zdąży, jeśli będzie sprawna, przyjmijmy ją”. Mimo szczyrych chęci wielu osób, nie udało się...

Musiałam wybierać: albo dam sobie spokój z aktorstwem, albo zacznę się przygotowywać do... egzaminu wstępnego.
Wybór był dla mnie oczywisty...
Zacząłam wszystko od początku. Znowu — ten sam pomagający jej aktor, te same długie spódnice, które tym razem kryły przed światem bliźni pooperacyjne.

Skupili się przede wszystkim na sprawności fizycznej. Ćwiczenia, masaże i znowu ćwiczenia. — Najbardziej cieszyłam się, że już nie muszę chodzić na palcach i że mogę się kąpać...
Swentyna stanęła do kolejnej próby. Znowu komisja, znowu kolejne etapy. „A, to ta, z tą nogą” — słyszała wszędzie. Patrzyli na nią „ze zdumieniem”. Biega, skacze, tańczy — niemożliwe!

— To niemożliwe, to cud — cieszyli się rodzice, odnajdując nazwisko Swentyny na liście przyjętych...
Od tamtego czasu minęły prawie 2 lata. Swentyna niechętnie opowiada o sobie. — To wszystko jest takie świeże — mówi uśmiechając się, ale nie jest to uśmiech szczyry. Niedawno ponownie wróciła do szpitala. Prawdopodobnie usuną jej nerwę...
Ma 22 lata, połowę życia spędziła w klinikach, ktoś mógłby powiedzieć, że ma w życiu pecha. Ona stara się sobie udowodnić, że tak nie jest. — Kiedyś to musi się wreszcie skończyć...

TOMASZ JAMROZIK

P.S. Imię i niektóre szczegóły zostały na prośbę zainteresowanej celowo zmienione.

„U-wol-nić Ga-fusz-kę!”
skandowali pikietujący pacyfiści, protestujący przeciw wyrokowi sądu wojkowego w Krakowie, skazującego poborowego Romana Gałuszkę na 18 miesięcy odsiadki. Za Gałuszkę wstawiali się Amnesty International, Pax Christi, Wolność i Pokój, niektórzy posłowie i grupy młodzieżowe. Sad jednak nie ugiął się, prezydent nie skorzystał z prawa ułaskawienia. Romek sam, bez policyjnej eskorty, zgłosił się 10 lipca ub. roku do Zakładu Karnego w Zależu k. Rzeszowa. Po siedmiu dniach został przewieziony do ZK w Jasie. Z czasem uciuchy protesty. Los

warunki pobytu łagodniejsze niż gdzie indziej. Jeden z wielu artykułów o Gałuszce, gazeta opatrzyła fotografią więziennych drzwi do celi — typowych, masywnych ze sztaba i judaszem. Nic takiego — w Jasie. Sale, a nie cele, mają normalne drzwi, które są otwarte cały dzień. Swobodnie można wychodzić z sali, spacerować między blokami, iść do kaplicy, na telewizję do świetlicy. Jest codzienna prasa. Kolorówka z opóźnieniem — to prezent od Ruchu. Oprócz telewizora: ping-pong, między pawilonami — boisko do siatkówki. Za murem — do piłki nożnej. Od czasu do czasu Jasielski Dom

żowa i dogodnemu połączeniu kolejną.
— Nigdy nie spóźnia się z powrotem i nie wraca podpiły jak inni — chwali Gałuszkę Władysław Lechowski, naczelnik Zakładu Karnego, zwierający się, że jest absolwentem krakowskiej AR.
Gałuszkę często, zwłaszcza na początku, odwiedzany przez dziennikarzy, ostatnio oświadczył naczelnikowi, że nie chce już wywiadów. Dlatego naczelnik uprzedza każdego anonsującego swój przyjazd. Na szczęście mam list polecający od matki Romeka. Możemy porozmawiać.

— Można się przyzwyczaić. — Kuchnia? — Jedzenie przywożę sobie z domu. — Personel więzienny typowy czy trochę inny?
Uśmiecha się wymownie. Milczy. Pali papierosa za papierosem. Prawda, po co pytać. Wiedzenie zawsze pozostanie więzieniem, choćby najlepsi dozorczy — klawiszami, skazani — nawet tacy jak Gałuszkę — skazanymi. Nie będzie zachwalać warunków ten, kto codziennie patrzy wciąż na te same ściany, te same twarze, za oknem ma biały mur z kolczastym drutem.

OBIAD U GAŁUSZKI

Gałuszkę podzielili dwaj następnii pacyfiści: Piotr Krzyżanowski i Piotr Dawidziak.

Dzisiaj, po upływie pół roku, pierwszym który wolał więzienie od wojska interesuje się tylko najbliższa rodzina, koledzy-wypowcy, coraz rzadziej dziennikarze. Nikt, żadna z organizacji nie odwiedza go, żeby przekonać się w jakich przebywa warunkach.

Zakład Karny w Jasie tak naprawdę mieści się koło Jasła. Nie licząc fabryki domów, zabudowania miejskie są oddalone o kilka kilometrów. Dookoła więziennego muru pola, bezdroża.

To więzienie należy do małych i łagodniejszych. Jest stosunkowo nowe ma 12 lat. Początkowo było przeznaczone dla recydywistów, potem zamieniono na Ośrodek Przystosowania Społecznego, teraz przebywają w nim młodociani przestępcy i dorobili pierwszy raz karani, z krótkimi odsiadkami, najczęściej za nieumyślny wypadek drogowy, za niezapłacenie alimentów. Mało kto z nich przesiedzi rok.

Niskie, parterowe pawilony ustawione w kształt podkowy nie przypominają wielkich, ponurych gmachów więziennych. Także

Kultury zaprasza więźniów na imprezę, za to ci pomagają w razie potrzeby w drobnym remoncie.

Sala nr 11 w bloku nr 1 jest miejscem przeznaczenia Romana Gałuszkę i pięciu innych z niewielkimi wyrokami. Obsadę sal kompletuje wychowawca tak, żeby zminimalizować oddziaływanie środowiska kryminalnego.

Pomieszczenie przestronne, wewnątrz dwa łóżka piętrowe, dwa pojedyncze, stół, sześć taboretów, sześć sałatek nocnych, dwie ubraniowe, lusterko, telewizor, jednogłośnie z lokatorów sali, Nad drzwiami głośnik nadający lokalny program Radia Rzeszów. Poniżej obrazek z Aniołem Stróżem. Poza tym ściany obwieszone kolorowymi wizerunkami raczej nieszkodliwych kobiet. Tu jeszcze względnie przyzwyczajony, w innych salach na ścianach hard-porno, Normalka. Nie wszyscy jak Gałuszkę są praktykującymi katolikami. Nie wszyscy jak on korzystają z częstych przepustek za wzorowe zachowanie. — Nie dość że często odwiedza go rodzina i sympatia, wyjeżdża również do domu na 24 godziny. Ma taką możliwość dzięki niedużej odległości Jasła od rodzinnego Strzy-

Na podstawie tego co o nim napisano, można go sobie wyobrazić jako butnego, pewnego siebie cwaniaka, typu popolitego chuligana, którego już za sam wygląd... Jednak spotkanie trawarza w twarz przynosi miłe rozczarowanie. Jest średniego wzrostu, nie wygląda na swoje 21 lat. Chudy. Pociągła twarz jeszcze bardziej podkreśla szczupłą sylwetkę. O tym, że nie jest to wynikiem pobytu w więzieniu a cechą rodzinną wiem, znając jego bliźniacę, Janusza.

Roman był i jest młomówny — uprzedził mnie jego rodzice i naczelnik Zakładu Karnego. Rzeczywiście jest introwertykiem, spokojnym, wrażliwym nie pragnącym rozgłosu ani reklamy swojej osoby. Hałas spowodowany casusem Gałuszkę nie był jego celem. Wszystkiemu winne zle prawo i... oczywiście dziennikarze.

— Co po wyjściu stąd? Ma Pan jakieś plany? — zaczynam od tematu, o jakim nikt jeszcze nie pisał.

— Jakoś będzie — odpowiada — Najpierw muszę odpracować służbę zastępczą.

— Jak się żyje w tych warunkach?

Jedne co się zmienia to jadłospis. Dziś, 12 stycznia, na obiad: pomidorowa, mielony, ziemniaki, surówka z kapusty. Dla dietetyków: barszcz i naleśniki z dżemem. Dzienne stawka żywieniowa 14.100, lecznicza 17 tysięcy. Przy okazji przeglądam co w inne dni tygodnia. Dania typowe, stołkówkowe, powszechnie uznawane, aczkolwiek dalekie od najnowszej wiedzy o żywieniu. W razie czego — opieka lekarska na miejscu.

Posiłki spożywa się wspólnie, w jadalni. Dodatkowo w blokach stoją termosy z kawą zbożową, są kuchenki, na jakich można sobie coś podgrzać, przysmażyć. — Za czasów OPS-u przyjechała na kontrolę komisja senacka — mówi naczelnik Lechowski — Teraz poza naszymi służbami nikt nie interesuje się warunkami. Tylko odkąd jest Gałuszkę przyjeżdżają dziennikarze. Gdyby nie on, kto by wiedział o takim jasielskim Zakładzie Karnym.
— Teraz też dostajemy dużo listów — dodaje — codziennie, nawet z zagranicy. Niektóre z bardzo przekreconą nazwą miast. Wystarczy, że jest nazwisko Gałuszkę, wszystkie i tak trafiają do adresata...

KRZYSZTOF KAMIŃSKI

Nowy Jork — Wielkie Jabłko — duma Ameryki, miejsce świątyni turystów z całego świata. Centrum sztuki, biznesu, polityki... Ale Nowy Jork to także miasto szczyrów.

Nowojorkowcy dumają z tyśiący wiewiórek. Wiewiórki różnią się od szczyrów przede wszystkim ogonem. I szczyry i wiewiórki mają w Nowym Jorku kolor szarobury. Identyczny jak ludzie nocy. Bo Nowy Jork nigdy nie zasypia.

Wieczorem — jak szczyry — wychodzą z noc wycieczki, których w dzień na Broadway'u nie spotkasz. Odpadki wielkiego miasta, Szczyry Wielkiego Jabłka.

Wyspa Manhattan jest chyba najgęściej podziurawionym tunelem metra miastem świata. Setki kilometrów torowisk, bocznic, magazynów, stacji czynnych i dawno zamkniętych, tuneli dla pieszych. Kłobowisko kanałów, w którym spędzają dnie i noce tysiące ludzi. W dzień chowają się w zakamarkach podziemi, w wielopiętrowych piwnicach, opuszczonych magazynach, kotłowniach. W nocy cały ten ludzki ściek wystawia lby na zewnątrz.

Nowojorskie metro w ciągu dnia też nie należy do bezpiecznych. Ale sklepiony, anonimowy tłum pozwala omijać włóczęgów. Są na każdym rogu, w każdym tunelu, na każdej stacji. Wędrują przez wagony. Nowy Jork to miasto żebraków. Podobnie jest na ulicach. Jeśli ktoś zaczepi cię, grzechoząc drobnymi kawałkami w papierowym kubku, i rzeknie „Change, sir”, to nie chodź wcale o wymianę waluty.

Po zmrzoku z metra znikają biali. Najtańszy środek komunikacji staje się domeną kolorowych. Jest ich już w Nowym Jorku ponad 50 procent. Nawet w przewodnikach możesz przeczytać, że nie należy nikomu przyglądać się zbyt nachalnie, nie warto reagować na zaczepki. Lepiej milczeć i udawać, że nie się nie widzi i nie słyszy. Im później w noc, tym większym metro nowojorskie staje się wyspiem odpadków ludzkich. Trudno się temu dziwić — deszcz na głowę nie pada, a wagony są ogrzewane. Na stacjach specjalne tablice informują o żytych „strefach bezpieczeństwa”. W

Przemysław Osuchowski

Nowy Jork, czwarta rano

środkowej części peronu skupiają się ci, którzy dbają o swe bezpieczeństwo. Bardziej tchórzliwi czekają przy kasach i dopiero na dźwięk nadjeżdżających z hałasem wagonów wbiegają na peron. Późną nocą stacje metra przypominają surrealistyczne filmy Szulkina: grupki przestraszonych szaraczków wracających z pracy lub od znajomych, stojących blisko siebie jak stado owiec. Reszta tuneli i peronów wydana jest na pastwę hałasu. Z reguły czarni, w postrzępionych resztkach nigdy nie pranych ubrań, sianający się na opuchniętych nogach, wolno drepczą z miejsca w miejsce, rozsiewając zapach brudu, mocz, czasem taniego alkoholu. Wykorzystują każde miejsce, aby choć przez chwilę przysnąć lub siedząc, spod przykrytych oczu bacząc, czy nie trafi się jakaś ofiara lub silniejszy konkurent. Niczego nie zmieniają częste patrole policji. Ludzie — szczyry wyczuwają policję na odległość. Znikają jak duchy. Na peronach zostają tylko szczyry prawdziwe.

Nie inaczej jest w nocy na Wall Street: Stosy foliowych worków i kartonów ze śmieciem i cienie grzebiących w odpadkach ludzi. Kolorowe, tętniące życiem ulice pamiętane z dziennych wycieczek, zamieniają się w nocy w niebezpieczne zaułki. Parki stają się sypialniami i miejscami spotkań włóczęgów. W grupkach po czterech, pięciu — układają sobie postanie z tektury i w tych legowiskach trwają.

Central Park no zmrzoku jest strefą zakazaną. Żaden nowojorkowicz nie wejdzie do parku po ciemku. Ryzyko zbyt duże. Jeszcze parę lat temu przechodnie nosili przy sobie specjalnie przygotowane portfel z dziesięcioma, piętnastoma dolarami. Dzisiaj ta suma już nie wystarczy, aby

bezpiecznie dojść do domu. Podróżują porcje „cracku”, a narkoman na głodzie jest podwójnie niebezpieczny. Napadają z reguły najsłabszych: kobiety, starców. Życie ludzkie nie jest dla nich wiele warte.

Nocny spacer po Central Parku jest przygodą samą w sobie. Byłoby przesadą twierdzić, że to akt bohaterstwa. W południowej części Parku widywałem sporo spacerowiczów lub wielbiciele joggingu. Oczywiście na tych le-

tem zrobić. Na ogół rozwiązanie jest tylko jedno. Władze miasta, aby nie oskarżono ich o dyskryminację biednych, zamykają park pod pozorem remontu i prac ogrodowych, a potem w „oczyszczonym” miejscu starają się nie dopuścić do zagnieżdżenia wracających włóczęgów.

Większość ludzi — szczyrów żyje w stadzie, w grupach nawet kilkudziesięcioposobowych, gnieżdżą się w najdziwniejszych miejscach wielkiego miasta. Ide-



piej oświetlonych alejkach, patrolowanych przez policję zmotywowaną. Ale już w bocznych alejkach, tam gdzie gęstsza roślinność, spotkać można wyłącznie włóczęgów. Altanki zamieniają się w sypialnie, ławki w łóżka. Na noc spływają tu z miasta z całym dobytkiem, ciągniętym na wózkach lub okaleczonych rowerach.

Ludzie — szczyry opanowali niemal wszystkie parki i skwery Manhattanu. W nocy wyglądają one jak campingi. Pod Ratuszem Miejskim zbudowali wręcz tekturowe miasteczko. Nikt nie wie co z tym fan-

ale są głębokie podziemia wieżowców lub opuszczone przed laty stacje metra, świetne są też kanały ciepłownicze. Ale stamtąd bezdomnych się przegania. W cenie są też remontowane kamienice. Natychmiast zjawia się tam kilkunastu darmowych lokatorów: jeśli w chodniku są kraty wentylacji; metra, a ruszowania zapewniają prymitywne dach. Każda wnęką, każda dziura jest wykorzystywana, byle dała odrobinę ciepła i ochronę przed deszczem. Dla jednych to tylko przypadkowy etap na jedną noc, dla innych stały adres. Jeśli im nie przeskadasz żyć, dadzą spo-

Korespondencja własna z USA

kój i sobie, w przeciwnym wypadku bezlitośnie wykorzystają każdą okazję.

Zdecydowana większość to kolorowi (głównie czarni), pozabawieni wykształcenia, rodzin, pracy — trafili na ulicę, bo nie umieli znaleźć sobie innego miejsca w społeczeństwie.

Ale są też inni. Bezdomni z wyboru, snobi, niewydarzeni artysty, intelektualści, którym odbiło. Czasem wręcz są to ludzie, którzy na kilka dni lub tygodni szukają w przebraniu szczyra psychicznego oddechu od codziennego pogoni. W samoobsługowych barach można spotkać siedzących przy stolikach czystych, porządnie, choć skromnie ubranych mężczyzn, analizujących na przykład trudną partię szachową, których różni od przeciętnego nowojorkczyka tylko postawiona na stoliku tabliczka, że: bez pracy, odeszła żona, zapomnieli dzieci, bez domu, bez zdrowia, bez nadziei. A obok kubek na datki.

Bardziej pomysłowi; wędrują po wagonach metra i opowiadają historię złamanego życia, pokazują widoczne dowody kalektwa. Bezdomni mają wewnętrzną hierarchię, swoje prawa, kodeks honorowy, swoje święta.

Spora ich część, to prawdziwe odpadki nowoczesnego społeczeństwa. Ludzie, którym społeczeństwo pomóc nie umie, a często nie chce. Alkoholicy, narkomani, zarażeni wirusem HIV, cała kolekcja wszystkich możliwych chorób, odchylen, zbroceń. Demokracja gwarantuje im tylko jedno — nietykalność. Dopóki nie zostaną przyłapani na przestępstwie. Desperaci często właśnie w kradzieży lub pobiciu szukają szansy na przetrwanie zimy. W więzieniu ciepło; jeśli dają trzy razy dziennie. Nowojorskie więzienia są tak przepełnione, że czę-

sto odbycie kary bywa odraczane. Wtedy mimo „dobrej woli” wracają na ulicę.

W parkach i na nabrzeżach mieszają się z włóczęgami z wyboru, nocnymi Markami, którzy po nocy szukają odrobiny podniecenia. Nad Hudson River w dolnej części Manhattanu kręca się setki żądnych przygody młodych lub starych, którzy na młodych się kreują. Wymieniają skrzęty, pigułki i drobne kryształki podobne do gródek soli. Szukają starych przyjaciół i dobiegają nowych. Na jedną noc, na jedną imprezę. Gdy już rozjadą się na improwizowane „partie” — czasem w pracowni podrzędnego malarza lub rzeźbiarza spotyka się w ten sposób sto, a nawet więcej osób — nad rzeką zostają ci, którzy nie mają dokąd pójść. Tak żyją, tak umierają. Często chowają się bezimiennie na komunalnych cmentarzach.

Dnem upadku jest Tompkins Square — tutaj gnieżdżą się ci narkomani, którzy przekroczyli niewidzialną granicę istnienia. Narkotyczny głód zamienił ich w roztrzęsione kościotrupy. Nie mają już szans na zdobycie żadnej nawet najtańszej trucizny. Za porcję gotowi są zabić. Ale na ogół brakuje im już na to siły. Zdychają powoli.

O czwartej rano w metrze jak cienie przemykają włóczędzy, wracający ze szlaku transwestycki, jednonocne przypadkowe kurawki, zapici artyści i nieliczni zapoznani nowojorkowcy. W tunelach obserwują ich czujnym wzrokiem szczyry prawdziwe, podwijają ogon i patrzą na istoty dużo większe, a tak podobnie żyjące.

W ciągu dnia spieszący ulicą przechodzień bezdomnego nie zauważa, tak jak nie widzi się znaku drogowego, latarni, kosza na śmieci. Ludzie — szczyry są stałym elementem pejzażu Wielkiego Jabłka. Miasto wstydzi się ludzi — szczyrów i może dlatego z sympatią traktuje szczyry prawdziwe.

W Nowym Jorku na ogoniałego szczyra nie zaszczecha nawet pies.

Korespondencja własna z Karaibów

Dżungla na wodzie

Żyjemy tu jak zwierzęta...

Zdecydowałem się na wyjazd na statku płynącym po Karaibach pod banderą amerykańską. Wielu znajomych pytało podejrzanie, czy jadę „z ogłoszenia”. Gdy zaprzeczyłem, odpowiadali: — „To dobrze, bo sporo ludzi już „nacięto” na takich ofertach”.

Wszystkie formalności załatwiłem bardzo szybko. Po trzech tygodniach trzymałem w ręce kontrakt i paszport z amerykańską wizą. Miałem zostać zatrudniony jako busboy, czyli pomocnik kelnera. Umowa oplatwała na 12 miesięcy.

Wyjazd: 9-godzinny lot z Paryża do Miami. Z wysokości 10 tysięcy metrów migają wieżowce Manhattanu. Dwie godziny później jesteśmy już na lotnisku. Oficer Urzędu Imigracyjnego patrzy na kontrakt i sprawnie załatwia wszystkie formalności. Takich jak ja przyjeżdża tu codziennie kilkunastu.

Po chwili taksówka — ogromny amerykański chevrolet — wiezie mnie i innych Polaków do hotelu dla marynarzy, gdzie mamy zapewnione wyżywienie i zakwaterowanie.

Następnego dnia wypełniamy starannie formularze i udajemy się na badania, które trwają cały dzień.

Dżungla na wodzie

Na statku oddaję paszport i otrzymuję klucz od kabiny. Od tego momentu przestają się już mną interesować. Zagadnięty Filipińczyk odprowadza mnie do kajuty. Po chwili wchodzi dwóch współlokatorów. Słyszę — Hello. W butach i ubraniu kładą się na koje. — Obudź nas za 45 minut — proszą wyciszony, po czym prawie natychmiast zasypia. Po 45 minutach budzę ich. Przedstawiają się. Jeden jest Chorwatem, drugi Kolumbijczykiem. Na pytanie od jak dawna pracuje na statku, Chorwat odpowiada: Dwa miesiące. W zupełności wystarczy. Żyjemy tu jak zwierzęta. Praca i sen. Nie ma nawet czasu, żeby zjeść jak człowiek. Zresztą sam zobaczysz.

Za moment w „firmowym” uniformie idę z nimi na górę do jadalni. Jest nas pięciu nowych busboy'ów. Ma się nami zająć jeden z zastępców kierownika sali — asystent. Podchodzi do nas gładko zaczesany, w doskonale skrojonym garniturze, usmiechnięty — Tu jest dżungla, lepiej byłoby dla was, gdybyście w ogóle nie przyjeżdżali — oznajmia na powitanie. Zapytany co mamy zrobić, odpowiada:

Nic, obserwujcie innych i uccie się! Chodzimy zagubieni po sali, co chwila ktoś nas przegania mówiąc, żebyśmy mu nie przeszkadzali. Po pół godzinie każdy zostaje przydzielony doświadczoneму busboy'owi. Mój, wysłał mnie po chleb. W kuchni natykam się na Polaka. Podaję mu go. — Tu tylko trzeba kraść i rżnąć w bambusa — krzyczy i znika za rogiem.

Wszyscy biegają, przepychają się i krzyczą na siebie. Nie mogą pojąć tego chaosu.

Słuchany zarobek

Przez pierwszy tydzień jestem na tzw. „treningu”. Przydzielony do busboy'a z Hondurasu, mam się uczyć. Moje obowiązki są nieskomplikowane. Muszę nalać do szklanek wodę, przynieść chleb, masło, rozlać kawę i herbatę, uprzątnąć talerze, sztuce oraz pomóc kelnerowi nakryć stół do drugiego „sittingu”.

Zadanie z pozoru wydawałoby się proste, ale trudności jego wykonania rosną wprost proporcjonalnie do ilości obsługiwanych pasażerów. Dodatkowo sytuację komplikuje fakt, że na statku jest jedna piekarnia, są dwie maszyny do kawy, dwie zmywalnie naczyń i wszędzie trzeba stać w kolejce. A żeby zadowolić kelnera i klientów, należy być zawsze pierwszym.

Zadowolenie klientów jest rzeczą bardzo istotną, gdyż są oni ważnym źródłem utrzymania kelnerów i busboy'ów. Kompania płaci nam miesięcznie 55 dolarów, z czego 40 idzie na potrącenia za sztuczne szkło i porcelanę (bez względu na to, czy się je faktycznie służyło, czy nie). Jedynym źródłem naszych dochodów stają się więc pasażerowie tygodniowych rejsów. Istnieją niepisana zasada, że każdy z nich zostawia kelnerowi 21 dolarów, a busboy'owi 10.50 napiwku. Jedni płacą mniej, drudzy więcej — ale na ogół wszyscy płacą.

Po tygodniowym „treningu” dostaję do obsługi własnych pasażerów. Na 10 minut przed otwarciem restauracji zostaje wywieszony harmonogram, na którym widnieje rozkład stolików przydzielonych poszczególnym busboy'om. Doświadczeni wkładają, uprzednio przygotowane koszyki na chleb, banki do kawy i filiżanki — do szafek znajdujących się przy stolikach. Biegam rozpaczliwie po sali i po kuchni. Nie ma już niczego. Miotam się, usiłuję sprzątać stoły, pożyczam od kogoś filiżanki i pojemniki na masło. Kelner jest rozdrażniony, że źle obsługuję. Kolacja ciągnie się w nieskończoność.

Kto pierwszy...

Następnego dnia jestem dwie godziny przed otwarciem restauracji. Jestem pierwszy. Idę przez świeżo wysprzątaną salę, w takt płynącej z głośników muzyki „czyszcząc” szafki innych busboy'ów z potrzebnego do kolacji „materiału”. Kilkanaście minut po mnie przychodzi następni i rozpoczynają identyczny obchód. Siadam na krześle i pilnuję swojej szafki. W ten sposób zaczyna się codzienne przygotowywanie do wieczery. Na próżno zadaję sobie pytanie, jak to się dzieje, że w efekcie wszyscy busboy'owie posiadają niezbędny „materiał”. Nauczony smutnym doświadczeniem, przychodzę już zawsze wcześniej, aby uniknąć nerwowej krzątaniny.

Chwilą ucieczki od tej nerwowej gonitwy jest tzw. off — zwolnienie z pracy przy lunchu. Około sześć godzin wolnego czasu. Taki „off” przysługuje raz w tygodniu. Plaże Meksyku, Jamajki, Karaibów zapraszają się młodymi ludźmi spragnionymi słońca, piwa i stałego ładu. Przez parę godzin można zapomnieć o czekającym na statku piekle. Sielankę mać jednak myśl, że trzeba wrócić wcześniej, aby choć godzinę przespacerować przed kolacją. Sen jest tu najcenniejszą rzeczą po pieniądzu. Spi się w każdej wolnej chwili. Inaczej organizm nie wytrzyma 18-godzinnego dnia pracy. A dni upływają powoli...

JAROSŁAW KOSTRZEWA

— Ile lat upłynęło od momentu, gdy wypłynął Pan na morza świata?

— Dokładnie dwadzieścia siedem. Razem z trzema latami studiów w Szkole Morskiej — trzydzięci. Pięć lat na praktykach morskich, osiem miesięcy, które szczególnie pamiętam, na „Darze Pomorza” ze śp. Kazimierzem Jurkiewiczem, w latach 60. na statkach drobnicowych zaliczyłem kilkadziesiąt portów na Dalekim Wschodzie, gdzie już wówczas mogłem obserwować „cud gospodarczy”, na jaki dziś i my liczymy. No, a teraz na statku średniej wielkości...

— ...na którym Pan nieźle gospodarzy.

Na Biskaju dopadł nas sztorm. Pewnie 8 w dopół B. Fała siedmiometrowa. Przy przechyłach przesunął się ładunek. Udało nam się uniknąć tragedii tylko dzięki władzom francuskim które wyraziły zgodę na zawinięcie do Santo Malo.

Wkrótce potem zawieźliśmy węgiel do Irlandii. W drodze powrotnej, przy pięciu stopniach w skali B., co jest normalka, nagle usłyszeliśmy ogromny huk i silnik zamarkł. Cisza. Przeszło bieżać, co my nazywamy sercem statku. Mechanicy zeszli w dół i zobaczyli rozwalony cały korpus silnika, uszkodzone korbowody agregaty... Na szczęście nikogo nie było w maszynowni. Zdarzy-

warunków, huku, kołysania, uwięzienia na łupinie statku to czasem młodzi marynarze. Do takich, zdarzało się, trzeba było wzywać helikoptery lub odwozić ich od prób samobójstw. Na morze winni wypływać przede wszystkim powołani. Ja sam zawsze marzyłem o tym zawodzie. Uważałem przez twórczość Conrada i polskich polarników zawsze chciałem być marynarzem. Z czasem okazało się, że w tym zawodzie więcej techniki niż romantyki ale nie żałuję. Kocham ten zawód.

— Przeproszam za skojarzenie, ale romantyzm Fałskiego zawodu jakoś kojarzy mi się z piratami.

Morze wybiera najsilniejszych

Z kapitanem statku handlowego „Kopalnia Gottwald” — FRANCISZKIEM OŠKO, rozmawia Jerzy Skrobot

— Mam podwójną rolę — armatora i członka załogi. Nigdy wcześniej nie zajmowałem się takimi obowiązkami, jak wyżywienie czy zaprowiantowanie marynarzy. Teraz muszę zawiadywać wszystkim. Sytuacja gospodarcza również nas zmusza do szukania środków gwarantujących rentowność naszej pracy. Zatem zmniejszamy liczbę załogi, łączymy zawody, oszczędzamy na czym się da.

— Czy są jakieś różnice w waszych usługach kilka lat temu i teraz?

— Wręcz rewolucyjne. Kilka lat temu polskie statki z polskich portów wywoziły polski węgiel, a w drodze powrotnej zabierały rudę żelaza, fosfory i towary masowe przeznaczone do przetwarzania w Polsce. Natomiast teraz praktycznie nie ma czego zabierać z kraju i stąd przede wszystkim przewozimy z zyskiem dla polskiego armatora towary obcych kontrahentów. Najczęściej ze Stanów Zjednoczonych do Europy Zachodniej, z Europy Zachodniej do Ameryki Południowej, do Japonii czy Australii.

— W wyobraźni szczyrów lądowych pływanię na statkach kojarzy się najczęściej z niezwykłymi przygodami.

— Nie daj, Boże, takich przygód. Ile ja przeżyłem momentów grozy i strachu potwornego — nie policzę. Na przykład na pechowej „Kościerzynie”. Szliśmy z ładunkiem drewna ze Skandynawii do portów Morza Śródziemnego. Dokładnie Barcelona Ali-

to się to o milę od skał. I gdyby nie sprzyjający wiatr i prąd, mogliśmy w dziesięć minut roztrzaskać się o te skały. Dryfowaliśmy szczęśliwie przez dzień i pół. Spotkaliśmy statek niemiecki z polską załogą, który odholował nas do Rotterdamu.

— Czy po paru miesiącach pływania we wszystkich kierunkach świata ów mityczny morski wilk nie zaczyna wyć za ojczyzną?



— Oczywiście, tęskni się za rodziną, za najbliższymi, ale Polskę ma się zawsze pod stopami.

— Jednak wydaje mi się, że trzeba ogromnej odporności psychicznej, by przetrwać się do warunków tulaacza.

— To już sprawa morza. Ono wybiera najsilniejszych psychicznie. Jeśli ktoś nie wytrzyma

— Niech Bóg nas broni przed piratami. Tu już nie można mówić o romantyzmie ale o bandytyzmie morskim. Tylko w ostatnim roku w okolicy cieśniny Malaka odnotowano 150 przypadków napadów pirackich na statki handlowe. Podpływają tacy bardzo szybkimi łodziami, uzbrojeni po zęby, w noże i pistolety maszynowe. Wpadają na pokład, terroryzują załogę, okradają statek ze wszystkich drocennych rzeczy i znikają.

— Czy Panu też się przytrafiło takie spotkanie?

— W treści tak. Mniej w formie. Stał się w Marino di Carrara. Spałem w swojej kajucie, gdy nagle obudził mnie szmer. Otworzyłem oczy. Obok koł szufłady mojego biurka pładował jakiś Murzyn. Nie zdążyłem drania złapać. Przynęł. Ale zdążył „zwidzić” trzy inne pomieszczenia. Nie dotarł do czwartego, gdzie była gotówka — kilka tysięcy dolarów.

— Coś takiego może się zdarzyć w porcie?

— Oczywiście. Mimo służby trawpowej, mimo czuwających wachtowych. Przyplwają od morza, skąd ich się człowiek nie spodziewa, rzucają kotwiczkę stalową z linkami, zaczepiają o burty i wdrapują się na statek. I kradną.

— Kiedy Pan wraca do kraju?

— Tego właśnie nie wiem.

— Życzę zatem powodzenia i serdecznie dziękuję za rozmowę.

MALOWANE MILIONY

4 35397809

Zagadka: „nie je nie pije a chodzi i bije” ma dwie trafne odpowiedzi — pierwszą — „zegar” — i drugą — „tata z bojącym zębem”. I jest w tym fakcie zawarta mądrość głęboka — otóż zegary były zawsze utożsamiane z człowiekiem. Miały więc rozum i charakter, ba, nawet dar przewidywania przyszłości, tudzież parę innych mocy tajemnych. Nie bez kozery główną rolę w „Strasznym dworze” gra „ten zegar stary niby świat”, a w miedzywojennych jeszcze pałacach poszeptowano o „zegarze Lancokorońskich”, który bił tylko w chwili śmierci któregoś z członków rodu.

Zegary są istotnie stare jak świat, a nawet od niego starsze, jako że ich prototypów należy szukać w obrotach ciał niebieskich. Lecz pierwszy mechanizm zegarowy zbudowano w XII stuleciu dopiero, a w XV wieku powstały zegary przenośne, gdyż wcześniej były one tak duże i ciężkie, że tylko masywne ściany unieść je mogły. Wykonywali je bowiem ślusarze, z których dopiero w 1483 r. wyłonił się w Paryżu cech zegarmistrzów, czyli ślusarzy precyzyjnych. Robili bowiem nie tylko zegary, lecz również pierwsze zanaki tzw. „kołowe” do broni palnej.

Zegary podbiły Europę. Mechanicy i jubilerzy, rzeźbiarze i ceramicy, stolarze, ebeniści, malarze i kto tam jeszcze mógł, przścigali się w wynajdywaniu najbardziej wymyślnych „werków”, najpiękniejszych „koków” i najbardziej fantazyjnych obudów. Oraz przeznaczali zegary zaczęły mierzyć nie godziny tylko, lecz również pory roku, ruchy Słońca i co się jeszcze dało. Toż nawet „Złoty globus Jagielloński”, na którym po raz pierwszy zaznaczono zarys Ameryki, jest de facto zegarem astronomicznym! Co tu zresztą dużo mówić: we Francji zegary stawiane na meblach lub konsolach zwano „religieuses”, gdyż ich dekoracja była często kultowa, co świadczy o randze

jaką pospolitym dla nas czasomierzom kiedyś nadawano. Były więc zegary i zegarki przedmiotem luksusu, a ten był, jest i będzie bardzo drogi, choć tańszy dziś, jak ongiś, kiedy to za kieszonkowy choćby zegarek można było nieraz dobrą wieść kupić, podczas gdy najdroższy współczesny Patek Philippe kosztuje nie więcej, niż 15 tys. dol. USA. W droższej od Zurichu Warszawie pokazywały się zegarki po miliardzie złotych i nawet wiadomo, kto je kupił dla podreperowania swego samopoczucia.

Zegarów i zegarków w naszych antykwariatach mnóstwo. Najdroższy, kominkowy, w wielofiguranej obudowie w mieśniskiej porcelany z przełomu XVIII i XIX w., (to dobry okres), kosztuje 250 mln zł, a stoi w antykwariacie przy ul. św. Jana 2. Drugie miejsce należy się zegarom w stylu Boule'a, czyli z markieterią tyłu, że w II poł. XIX w. Duży; kosztuje 80 mln., mały; 30 mln., zaś secesyjny komplet kominkowy z brązu i marmuru — 12 mln; oferują je zaś Antiquités przy Sławkowskiej 9. Z rzadszych okazów w Desie przy św. Jana 16 zegar obrazowy, złożony, ćwierćgodzinowy — czyli bijący kwadrans — 23 mln. Tamże: ozdobne, wiszące zegary elektryczne półgodzinowe — 4,5 mln, mniej dekoracyjne: 3,2 i nieco późniejszy, z przełomu wieków: 1,3. Okragły, tzw. kuchenny, w drewnie: 1,2 mln, a szafkowy, deco: 14 mln, zaś ludo-zy z kukułką: 7 mln, a wszystkie na chodzie. W kamienicy Hetmańskiej bardzo kolorowy czeski zegar z porcelany (II poł. XIX w.) kosztuje 23 mln, lecz ostrzegam — to rzecz dla amatorów silnych wrażeń. Tamże stary, angielski mechanizm sygnowany „Thompson Londyn 1784” w nowej dębowej szafie — 47 mln złotych, czyli drogo. Podejrzewam jednak, że najwyższe uczucia budzą i tak nasze domowe zegary mierzące gaz i elektryczność.

JERZY T. PAZDZIUEŁ

BARAN (21 III—20 IV): Silny, obdarzony sprytem i wielką wytrwałością, przeciwstawiasz się życiowym burzom z godnym podziwu uporem. W nadchodzących dniach wykorzystaj wszystkie swoje mocne strony, by podnieść prestiż zawodowy. Wykaż się większą aktywnością, większą sumiennością. Wysilki opłacą się stokrotnie.

BYK (21 IV—21 V): Obdarzony artystyczną niemal wrażliwością — postrzegasz świat w zupełnie nowy sposób. Wszystko wydaje Ci się niecodzienne, tajemnicze i pociągające. Jak nigdy dotąd łakniesz prawdziwej przygody. W tym nastroju unikaj raczej gier hazardowych...

BLIŹNIĘTA (22 V—21 VI): Wesoly, pełen radości, dowcipu, mądrci — osiągasz własne cele bez wysiłku. Świat jawi Ci się jako mechanizm funkcjonujący samoczynnie, dostosowany ściśle do Twoich potrzeb. A, że potrzeby stale rosną...? Baw się dobrze!

RAK (22 VI—22 VII): Pomimo trudnych układów planetarnych, udaje Ci się trwać na posterunku życia. Działasz kierując się intuicją, instynktem, szóstym zmysłem. W nadchodzących dniach zalecam kontynuację takiej strategii. Bądź dyplomatyczny, kompromisowy, spolegliwy: żadnych zmian! Żadnych gwałtownych decyzji!

Przestrogi astrologa

Od 23 do 29 stycznia

LEW (23 VII—22 VIII): W najbliższym czasie życie będzie wymagać od Ciebie zdwojonych wysiłków. Saturn — zwiastuje wielką niecierpliwość; Słońce — ogólne osłabienie; Merkury — kłopoty finansowe... Tymczasem pułap obowiązków wzrośnie. W takiej kondycji trzymaj nerwy na wodzy. Trudno będzie ukinąć awantury.

PANNA (23 VIII—22 IX): Skupiony, skoncentrowany, jasno postrzegasz cele i priorytety życiowe. Dzięki dobrym układom planetarnym w najbliższym czasie wiele z nich zrealizujesz perfekcyjnie. Przed Tobą: siawa, podróż, pieniądze a także nowe, intrygujące propozycje.

WAGA (22 IX—22 X): Wesoly, zadowolony z siebie i własnych dróg życiowych, przeżywasz okres wymienionej passy. Gwiazdy sprzyjają Ci: Słońce ofiaruje siłę, Merkury — pieniądze, Saturn — cierpliwość i zmysł dyplomatyczny. „Jesteś młody, genialny, trzymasz but w butonierce...” Trochę surrealizmu nie zawadzi.

SKORPION (23 X—21 XI): Niepokoję, napięcie, zaburzenia snu i kłopoty w kontaktach z partnerami — dają Ci się we znaki od dłuższego czasu. Musisz być bardziej elastyczny, tolerancyjny, stonowany. Jeśli wybuchnie wulkan — sam podnieś jego ofiarę.

STRZELEC (22 XI—21 XII): Nadal dobrze. Nadal w drodze po sławę, sukcesy, pieniądze... A, że przeżywasz drobne problemy miłosne? Trudno. Wszystkiego mieć nie można.

KOZIOROŻEC (22 XII—20 I): Pełen humoru, beztroski, zadowolony z siebie, przeżywasz wyjątkowo dobry okres. Planety sprzyjają Ci: Uran — wspomaga intuicję, przydaje wyobraźni genialnych pomysłów, Neptun — wprowadza w Twoje życie iskrę niezwykłości. Powinieneś poświęcić się pracy twórczej — najlepiej — artystycznej!

WODNIK (21 I—20 II): Obdarzony nieprzeciętnymi zdolnościami, prawie — genialny, błyskotliwy, pełen pomysłów — stajesz się wkrótce inicjatorem wielkich przedsięwzięć. Napiszesz książkę? Założysz firmę? Podpiszesz nieoczekiwany kontrakt? Przed Tobą jasna przyszłość.

RYBY (21 II—20 III): Zmęczony, zdenerwowany, pełen mglistych, pesymistycznych przeczuc — przeżywasz okres chandry. Sukcesy? Cóż Ci po sukcesach? Pieniądzy? Cóż Ci po pieniądzach? Depresję topisz w alkoholu. Jeśli tak dalej pójdzie znajdziesz się w kłopotach. A może już czas zastanowić się nad źródłem Twoich problemów?

ASTROLOGUS

KRZYŻÓWKA

ze sponsorem (nr 135)

Dzisiaj dwie nagrody po 250 tysięcy złotych

funduje

firma handlowa „bwm”

bwm
FIRMA HANDLOWA
ul. Starowińska 28
31-032 KRAKÓW
Tel. 21 19 41

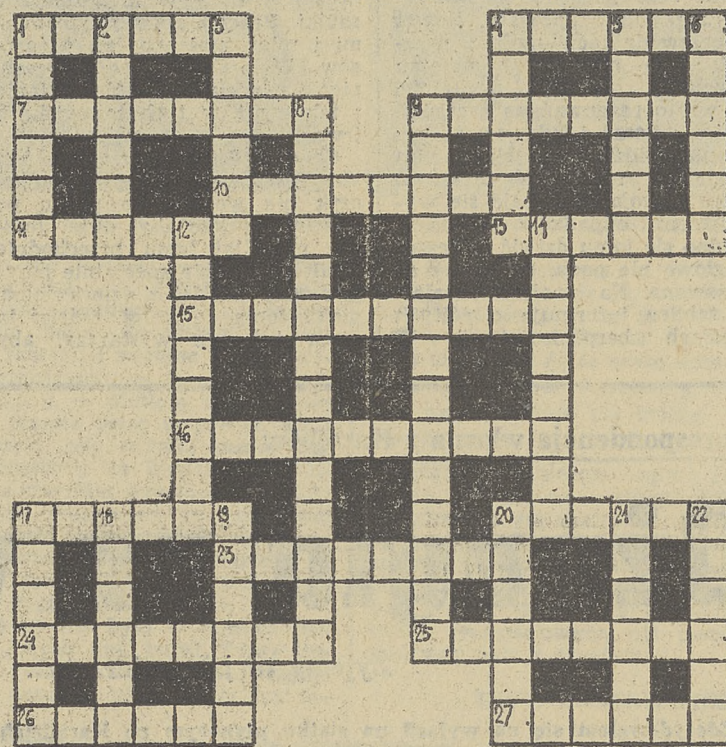
SKLEP CHEMICZNY
Firma handlowa „bwm”

zaprasza codziennie od 9—19 w soboty od 9—14 oferując

BOGATY ASORTYMENT TOWARÓW

- Farby i lakiery
- Rozpuszczalniki
- Kleje
- Środki czystości
- Szpary klejące i wyrównujące
- Zlewozmywaki
- Piecyki gazowe, nagrzewnice

Dysponujemy szczególnie dużym wyborem **WYKŁADZIN PODŁOGOWYCH PCV I DYWANOWYCH**
Budujesz dom? Remontujesz mieszkanie?
— przyjdź do nas, kupisz wszystko!



KUPON KRZYŻÓWKI ZE SPONSOREM NR 135

KRZYŻÓWKA NR 135

Poziomo: 1. ciepłych rękawiczek wyścielacz, 4. Mazepa ją bałamu-cil, 7. beczkowiec przez granicę towary transportuje, 9. chłodzący napój złożony z lodu, wody sodowej i wina, 10. obrona linia docelowa, 11. pogoda zarządza, 13. zniwaga, 15. z pochlebstwem graniczy, 16. karnawałowo-bałowa tasiemka, 17. tenor nad tenory, 20. znany melomanom na całym świecie, 23. jeden z dwojaczek, 24. cielęca z ryżem, 25. Janko, 26. ozdoba krakowianki, 27. cierpliwy.

Pionowo: 1. grzybowa plecionka, 2. futro z leśnych kun, 3. za-bytkowo szczerak, 4. lama z długą i miękką sierścią, 5. pionie, 6. z kłującego krzaka na kompot, 8. Polska, 9. czułośćkliwość, 12. dopływ Missisipi, a także stan w USA, 14. kuźnicz, 17. dobry do urodzenia się, 18. ważny na uniwersytecie, 19. nanożne ubranie, 20. ziółko cho-inkowe, 21. z czarną banderą, 22. najstarszy i czczony.

Rozwiązanie krzyżówki nr 135 prosimy nadsyłać (wylacznie na kartkach pocztowych) do następczej soboty, tj. 30 stycznia br. (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem redakcji („Dziennik Polski”, ul. Wielopole 1, 31-072 Kraków) — załączając kupon konkursowy.

NAGRODY DODATKOWE

Poradnia dentystyczna „PROMED” (os. Widok, ul. Na Błonie 3 B/34, tel: 37-76-24), ufundowała dla uczestników naszej krzyżówki dwie dodatkowe nagrody:

2 zabiegów z zakresu profilaktyki próchnicy — powlekanie fluoroprotektorem; zabieg wskazany szczególnie dla dzieci.

„PROMED” oferuje pełny zakres usług stomatologicznych dla dorosłych i dla dzieci!

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 133

Poziomo: 1. perszeron, 6. sekretarz, 11. Scarlatti, 13. wyzwalacz, 15. nimb, 16. wzajemność, 18. drop, 19. czasokres, 21. kamienica, 23. szaman, 25. motyki, 28. szczeniak, 30. rajstopy, 33. neon, 34. ście-reczka, 35. tort, 36. kroksztyn, 40. fortepian, 44. Targowica, 45. se-mantyka.

Pionowo: 1. prysznic, 2. rosa, 3. zoił, 4. raut, 5. nowicjusz, 6. ser-wantka, 7. kurz, 8. Elba, 9. arba, 10. zaczepka, 12. rebus, 14. loden, 16. wykwinłiś, 17. Cwiklińska, 20. estyma, 22. Anglia, 24. muzy, 26. oknienna, 27. krucyfiks, 28. sanskryt, 29. zanik, 31. ostep, 32. inten-cja, 37. ogar, 38. sito, 39. Tati, 41. Rzym, 42. Eden, 43. izby.

WYNIK LOSOWANIA

W dniu 20 bm. odbyło się w redakcji, komisyjne losowanie nag-ród, wśród uczestników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki ze sponsorem nr 133.

Nagrody po 250 tysięcy złotych wylosowali:

ANNA POPADIAK — Kraków

ELŻBIETA SENECKA — Myślenice

Pieniądzy prześlemy pocztą.

SMAKOSZ

plotki i ploteczki

spodarcza. Jaruzelski — obrazu żołnierza podczas składania przysięgi. W miarę swobodnie zachowywał się przed kamerą Mieczysław Rakowski. Kiedyś zjawiał się na nagraniu w pod-koszulku. Pokazywanie Lecha Wałęsy było skomplikowane. Początkowo przywił ten posia-dali tylko faceci z SB, gdy szef „Solidarności” był przeciwnikiem systemu. Potem w okresie bel-wederskim zajmowała się nim specjalna, służbowa ekipa fil-mowa. Zaczął dominować styl amerykański?

POLSKI NOBEL. Przed nie-wielu laty obsesją polskiej służ-by dyplomatycznej w Szwecji, była działalność na rzecz — jak

to oficjalnie nazywano — „przy-znania Polsce nagrody Nobla”. „Wyznaczono ministerialnie trzech laureatów: Iwaszkiewicza, Rózewicza i Lema. Dyplomaci musieli okresowo składać spra-wozdania z wysiłków mających na celu „złotwienie Nobla”. Wydano na ten cel ogromne ilo-sci koron. Działalność „marke-tingowa” polegała na stawianiu zaprzyjaźnionym Szwedom ko-łecji i firmowaniu hulanki „dla koncepcji polskiego Nobla” — jak informowano przy rozlicza-niu rachunków. Nie pomogło.

KRAWCZUK STAWIA. Prof. Aleksander Krawczuk usiłuje naprawić niepocholebną opinie, jaką mu wystawiła Anastazja P,

twierdząc, że jest skopy i pije tylko szampana stawianego przez innych. Wkrótce po uka-zaniu się pamiętników rzekomej hrabianki, pisarz zaprosił panie sprzedające książki w nowym domu poselskim na szampana. Dla kobiet robię wszystko — zapewniając.

BAROK ZA 40 MLN. Duży ból głowy ma administracja Sej-mu z powodu niefortunnego ze-kupu kilkunastu barków, z któ-rych miano serwować parlamen-tarzystom kanapki i herbatę. Ponieważ nie znalazły one uz-nania w oczach posłów i senato-rów, zostały wypychane po róż-nych kątach. Jeden barok kosz-tował 40 mln zł. A kilkanaście?

NA PODSTAWIE (AI) OPRAC. SZPERACZ

Genialne dziecko

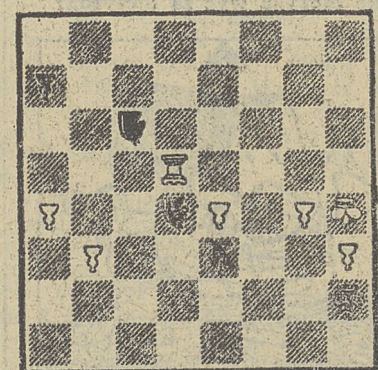
OBŁĘD W KRATKĘ

Tym razem chciałbym poznać Państwa z Michałem Ta-lem. Jest to szachista sza-lenie kontrowersyjny, mający swoich zagorzałych wielbicieli, jak i nieprzejednanych wrogów. Wydawać by się mogło, że gdy w wieku 23 lat został mistrzem świata, udowodnił swoją wielkość. Niestety jednak, po roku młody szachista musiał się rozstać z tytułem i spory rozgorza-ły na nowo. Ich powodem był zdecydowanie nowatorski styl gry. Zastanówmy się jednak jaką drogą przeszedł Tal aby osiągnąć mistrzostwo świata.

Misza Tal był cudownym dzieckiem. Wczesnie ujawnił nieprzeciętne zdolności. Pamięć miał jak komputer. W wieku 3 lat umiał czytać. Jego ulubio-nym zajęciem było czytanie strony z książki i następnie recytowanie jej. Pamięć jak wierny przyjaciel nie zdradziła go nig-dy. W Zurichu w 1959 roku Tal grał 2 symultany, w każdej przeciwko 33 szachistom. Po skończonej grze podszedł do niego miejscowy szachista Meier. Był on w świetnym humorze, ponieważ wygrał partię. Tal stwierdził, że w 17 posunięciach mógł zagrać lepiej. Meiera zdzi-wiło, że arcymistrz pamięta wszystkie ruchy. Teraz jednak zdziwił się Tal, przecież on pa-mięta wszystkie partie! Postano-wiono sprawdzić czy powiedział

prawdę. Wziął więc kartkę pa-pieru i z pamięci zapisał wszyst-kie partie i to bezbłędnie!

A teraz proponujemy Państwu rozwiązanie zadania szachowego autorstwa E. Mitrofanowa. Białe wygrywają.



Rozwiązanie zadania szachowe-go:

1. b6+Ka8 2. We1 (2. g7 h1H 3. g8H+Gb8 4. He8+Ha1+ 5. Ha4 Hc3+wieczny szach) Se1 (2... Sg1 3. g7 h1H 4. g8H+Gb8 5. We5 lub 2... Gf8 3. Wc1) 3. g7 h1H (3... Sc4+ 4. Kb5 h1H 5. g8H+Gb8 6. a7 Sa3+ 7. Kc6 Hh2 8. abH+H:b8) 4. g8H+Gb8 5. a7 Sc6+! 6. d:c6 H:a7 7. Hg5!! H:g5 8. Ka6 G:a7 9. c7! z wygraną.

WITOLD KAMIENOBRODZKI

Co można zjeść w litewskiej restauracji?

Kołoduny — odruchowo odpowie każdy Polak, a co drugi, ten który czy-tał Wańkowicza, dopowie, że ko-lodunowy farsz powinien być zro-biony z siekanego, a nie — broń Boże! — mielonego mięsa. Tym-czasem od kelnera z otwartej niedawno przy ulicy św. Krzyża restauracji „Vil-Tera” dowiedzia-łem się, że kołoduny nie są ty-pową, litewską potrawą, a do re-stauracyjnego menu zostały wprowadzone dlatego, że po prostu prosili o nie dostawnie każdy klient...

Tak więc można zjeść „koloduna”, małe pierożki z mięsny

Wędrowki Smakosza

Kołoduny w śmietanie

farszem, pływające w śmietano-wym sosie. Jak się mają do ty-lekroć opisywanych w polskiej literaturze kołodunów, trudno wy-rokować komuś, kto urodził się zbyt późno, aby być przed wojną w wileńskich restaura-cjach, jadać obiadek po litew-skich dworach. Z pewnością nieźle smakują, chociaż mogą odstraszać ceną — 30 tysięcy za kilka niewielkich pierożków...

Litewska sałatka (13 tysięcy!) — przypomina jarzynowe sałat-ki podawane we wszystkich pol-skich restauracjach, różniąc się od nich jedynie dodatkiem ke-waleczków gotowanego buraka. Oprócz tych dwóch potraw w dwujęzycznej karcie jeszcze kil-



ka pozycji. Wkrótce — jak mnie zapewniają — ma być lepiej, może znajdzie się nawet słynna

KRONIKA KRAKOWSKA

KRONIKA KRAKOWSKA

KRONIKA KRAKOWSKA

23

STYCZNIĄ SOBOTA

Idefonsa, Rajmunda

TEATRY

SOBOTA

SŁOWACKIEGO — 19: „Damy i huzary”, MINIATURA — 19: „Wesele Figara”, STARY — 18: „Wesele”, KAMERALNY — 18: „Kalkwerk”, SCENA przy Sławkowskiej 14 — 19.30: „Wilki stepowy”, BAGA-TELA — 19: „Dopóki będzie cłown”, GROTESKA — 11: „Baśnie Cesar-skiego Dworu”, 16, 20: Monodram Krystyny Jandy, MASZKARON — WIEŻA RATUSZOWA — 19.30: „Pa- ra nie para”, LUDOWY — 18: „Po- skromienie złończy”, STU — 19: „Czekając na Godota”, Kawiarnia Artystyczna „ARIEL” — 19: Kon- cert Aloszy Awdziejewa (program specjalny).

NIEDZIELA

SCENA OPEROWA Teatru im. J. Słowackiego — 19: „Cienie wielkie- go miasta”, „Misterium polskie” — balet, CHIMERA (ul. św. Anny 3) — 12: „Chodzi turopo kołędzie”, KABARET „DROPS” — 11.30: „To i owo kolorowo”, GROTESKA — 16, 20: „Monodram Krystyny Jan- dy”. Słowackiego, Ludowy, Scena przy Sławkowskiej 14 — nieczynne. Pozostałe — jak w sobotę.

FILHARMONIA

SOBOTA

Godz. 18.30 — koncert symfonicz- ny: orkiestra PFK, Paweł Przytocki — dyrygent, Krzysztof Jakowicz — skrzypce. W programie: Stachow- ski, Szymanowski, Berlioz.

NIEDZIELA

Godz. 12.00 — koncert karnawa- lowy z udziałem Joseph Lanner-En- semble (Wiedeń). W programie: Schubert, Lanner, rodzina Straus- sów.

KINA

SOBOTA

Centrum Filmowe Graffiti kino WANDA: „Trzech małola- tów w Ninji” (USA 12 l.) — 10, 14, „Good bye Rockefeller” (pol. 12 l.) — 12, „Ze śmiercią jej do twarzy” (USA 15 l.) — 16, 20, „Czarna lista Hollywood” (USA 15 l.) — 18.

APOLLO: „Godzilla kontra król Ghidorah” (jap. 12 l.) — 14, 16, „Caravaggio” (ang. 18 l.) — 18.15, „Noc na ziemi” (USA 15 l.) — 20, KIJÓW: „Kevin sam w Nowym Jorku” (USA b.o.) — 15.45, 18, „Psy” (pol. 18 l.) — 20.15, MIKRO: „I kto to mówi” cz. II (USA 12 l.) — 16, „Przyjdź zobaczyć raj” (USA 15 l.) — 18, „Przyladek strachu” (USA 18 l.) — 20.30, PASAŻ: „Wie- cej czadu” (USA 15 l.) — 11.30, „O- powieści niemoralne” (fr. 18 l.) — 13.30, 19.30, „Sypiając z wrogiem” (USA 18 l.) — 15.30, „Klasowo-łóż- kowe potyczki w Beverly Hills” (USA 18 l.) — 17.30, POD BARA- NAMI: „Kochanek” (USA 18 l.) — 14, 18, „Odwet” (USA 18 l.) — 16, „Odnaleźć siebie” (USA 18 l.) — 20, SWIT: Duża Sala — „Kevin sam w Nowym Jorku” (USA b.o.) — 12, 14.30, „Zdumiewające odkrycia — ziemia święta Egipt” — 17, „Psy” (pol. 18 l.) — 18.30, „Kolumb od- krywcą” (USA 15 l.) — 20.15, Mała Sala: „Kevin sam w Nowym Jor- ku” (USA b.o.) — 16, 18, „Sypiając z wrogiem” (USA 15 l.) — 20, SFINKS: „Do szaleństwa” (USA 12 l.) — 16, „Lunatycy” (USA 15 l.) — 18, 20, UCIECHA: „Kevin sam w Nowym Jorku” (USA b.o.) — 11, 15.45, „Tak, tak” (fr.-pol. 15 l.) — 18, „Sublokator” (USA 15 l.) — 20, WARSZAWA: „Kawalerskie ży- cie na obczyźnie” (pol. 15 l.) — 16, 20, „Wielka wyspa” (pol. 15 l.) — 18, WOLNOŚĆ: „Patriot games” (USA 15 l.) — 16, „Drugstore cow- boy” (USA 18 l.) — 18, „Piekielny Brooklyn” (USA 18 l.) — 20.

NIEDZIELA

PASAŻ: „Wiecej czadu” (USA 15 l.) — 11.30, „Sypiając z wrogiem” (USA 18 l.) — 13.30, 17.30, „Klaso- wo-łóżkowe potyczki w Beverly Hills” (USA 18 l.) — 15.30, 19.30, ŚWIATOWID-CENTRUM: „Kevin sam w domu” (USA 12 l.) — 16, „Wielka wyspa” (pol. 15 l.) — 18, 20, SFINKS: „Przygody małpki Nuki” — 11, „Do szaleństwa” — 16, „Lunatycy” — 18, 20. Pozostałe — jak w sobotę.

SKAWINA — PIAST: „Podróże pana Kleksa” (pol. b.o.) — 12, „Pa- triot games” (USA 15 l.) — 19.

WYSTAWY

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: SKARBIEC — wyst. „Skarby Ławy Peczerskiej” (10-15). MUZEUM KA-

TEDRALNE (10-15). GROBY KRO- LEWSKIE — DZWON ZYGMUNTA (9-15). GALERIA WAWEL ART: Wzgórze Wawelskie — „Baszta Zło- dziejska” (czynna przez cały dzień). PAŁAC SZTUKI (pl. Szczepański 4): (10-17). MUZEUM TEATRU STA- REGO (Jagiellońska 1): (czynne na godz. przed spektaklem na Dużej Sali). MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE (Ojców) (10-15.30). MUZE- UM ETNOGRAFICZNE (pl. Wolni- nica 1): „Polska kultura ludowa”, „Boże Narodzenie w obrzędach” (10-14). (Krakowska 46): Wyst. „Indianie lasów tropikalnych” (10-14). MUZEUM PRZYRODNICZE PAN (Sławkowska 17): (10-14). MUZEUM ARCHEOLOGICZNE (Po- selska 5): (sob., niecz., niedz. 11-14). MUZEUM HISTORII ARMII KRA- JOWEJ (Bosacka 15): (10-15). MUZEUM NARODOWE — SU- KIENICE (10-15.30). MUZEUM WYSPIAŃSKIEGO (Kanonika 9): (10-15.30). KAMIENICA SZOŁAY- SKICH (pl. Szczepański 9): (10-15.30). MUZEUM CZARTORYSKICH: Wyst. stała „Zbiory Czartoryskich” (10-15.30). DOM JANA MATEJKI (Floriańska 41): (niecz.). GMACH GŁÓWNY (al. 3 Maja 1): Wyst. „Malarstwo polskie w kolekcji Kwy i Wojciecha Fibaków” (10-15.30). MUZEUM HISTORYCZNE BOŻNICA (Szeroka 24): (10-15). GALERIA TEATRALNA (Szpitalna 21): (10-15).

WIELICZKA — ZAMEK ŻUPNY „Patronki polskiego górnictwa” (8.30-14). MUZEUM ŻUP KRA- KOWSKICH (8-16). KOPALNIA SOLI (8-16).

MYŚLENICE — MDK (Swier- czewskiego 14): (8-21). NIEPOŁO- MICE — ZAMEK (Zamkowa 2): Wystawa: „Dzieje Zamku Królew- skiego w Niepołomicach” (8-16).

SZPITALA

SOBOTA

CHIRURGH OGÓLNEJ — Koper- nika 40, CHIRURGH URAZOWEJ — Oddział Chirurgiczny Huty im. Sendzimira, CHIRURGH DZIECI — Prokocim, LARYNGOLOGICZNY — Kopernika 23a, UROLOGICZNY — Prądnicka 35, OKULISTYCZNY — Witkiewice, MYŚLENICE — Szpitalna 2, PROSZOWICE — Ko- pernika 2; Inne oddziały szpitali wg rejoniczacji.

NIEDZIELA

CHIRURGH OGÓLNEJ, CHIRUR- GH URAZOWEJ, CHIRURGH DZIECI, LARYNGOLOGICZNY, U- ROLOGICZNY, OKULISTYCZNY — Nowa Huta, Myślenice, Proszo- wice — jak w sobotę.

PRZYCHODNIE

Dyżurne przychodnie i ośrodki zdrowia czynne 8-14 (zgłoszenia wizyt domowych 8-12).

SOBOTA

SRÓDMIEŚCIE: al. Pokoju 4 — tel. 11-83-96, lekarz internista, pe- diatra, stomatolog (8-14), pl. Św. Duchy 3, tel. 22-17-71, lekarz inter- nista, pediatra. Zgłaszanie wizyt domowych (8-12).

NOWA HUTA: os. Jagiellońskie 1 — tel. 48-00-44 (8-19), gabinet stomatologiczny (8-14). Os. Na Skarpie — tel. 44-13-30. Os. Złoty Wiek — tel. 48-30-70. Os. Wzgórza Krzesławickie — tel. 44-57-77.

KROWDRZA: Wójtowska 3 — tel. 33-21-97 (8-19), gabinet stoma- tologiczny (8-14), Rusznikarska 17 — tel. 34-01-27, Os. Widok — tel. 22-52-66.

PODGÓRZE: ul. Kutrzeby 4, tel. 66-55-11, lekarze: internista, pediat- rzy oraz lekarz stomatolog w godz. 8-14, gabinet zabiegowy 8-14 (przyjmowanie zleceń na zastrzyki w domu chorego do 12). Ponadto: 8-12 gabinety zabiegowe w Przy- chodni Rejonowej nr 1 przy ul. Szwedkiej 27, Przychodni Rejono- wej nr 4 przy ul. Na Kozłowiec 29, Przychodni Rejonowej nr 10 przy ul. Teligi 8.

Pozostałe przychodnie nieczynne.

POGOTOWIA

Łazarza 14: 999 — wezwanie do wypadków, zachorowania i przewo- zy 22-29-99, Centrala 22-36-00, Lot- nisko Balice: 11-19-99, Rynek Pod- górski: 56-59-99, Nowa Huta: 44-49-99, Krowdrza: Piastowska 32, 33-39-99, Alarmowy: 33-39-30, Biało- prądnicka 8: 34-39-99, Skawina: 999, 76-14-44, Prokocim: Teligi 55-59-99, Wieliczka: 76-12-89, 22-33-54, Alar- mowy: 999, Myślenice: 999, Jerzma- nowice: 384, 48, Niepołomice: 198, Iwanowice: 99, Krzeszowice 99, Podstacja Pogotowia Ratunkowego Słomniki: tel. 63 lub 67 — czynna całą dobę. Proszowice: 999, Zacho- rowania i przewozy: 86-21-35.

APTEKI

RAKOWICKA 12, tel. 21-04-42, STAROWISŁNA 77, tel. 21-24-63, KARMELICKA 23, tel. 22-87-91, KRAKOWSKA 49, tel. 56-42-31, CENTRUM A, BL. 3, tel. 44-17-36, TYSIĄCLECIA 42, tel. 48-33-36, LEA 36B, tel. 36-58-06, WOUTOW- SKA 3, TELIMENY 31, tel. 55-23-82,

WYSŁOUCHÓW 32, tel. 55-56-06, WIELICZKA 79, tel. 55-93-80, SKA- WINA: Ogrody 1a, tel. 76-35-20.

POMOC MEDYCZNA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDRO- WIA: tel. 22-05-11 czynna całą dobę.

WIZYTY DOMOWE

DOMOWA POMOC LEKARSKA lekarzy specjalistów, tel. 55-56-64.

NAGŁA POMOC LEKARSKA — specjalistów, tel. 66-80-00.

„MEDYK” — 44-10-49, wizyty specjalistów szpitali krakowskich, (EKG, seksuolog, leczenie nerwic (10-22).

DOMOWA DIAGNOSTYKA, USG — chirurg, tel. 36-27-91, również święta.

„LEKARZ” — wizyty domowe pediatrów, codziennie: 8-22, tel. 55-49-59

„PEDIATRA” — specjaliści, tel. 55-76-98

„INTERNISTA” — tel. 37-99-76, 37-52-05 (6-24).

GABINETY

(Niektóre gabinety przyjmują również zgłoszenia na wizyty domowe)

GABINET GASTROENTEROLO- GII, ul. Żuławskiego 14/7 — kon- sultacje, USG, tel. 33-14-75.

„HIPOKRATES” — specjaliści, USG, cystoskopia, gastroskopia — ul. Rzeźnicza 22, tel. 21-46-92.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ CHOROBY „HOSPICIUM” (ul. Centralna 26), tel. 47-28-03 — czyn- ne 10-14 — bezpłatna pomoc i po- radnictwo chorym terminalnie zwłaszcza na choroby nowotworowe

TELEFON INFORMACYJNY IN- STYTUTU ONKOLOGII: 21-00-60, czynny w godz. 10-11.

OSRODEK INFORMACJI DLA INWALIDÓW: tel. 22-23-11, czynny w godz. 15-17.

WETERYNARZ: 12-51-90.

STOMATOLOGIA

CENTRUM STOMATOLOGII „VADENT” — leczenie, usuwanie zębów, protezy natychmiastowe, kosmetyczne rekonstrukcje zła- manych zębów — krótkie terminy, Szlak 53, (15-19).

„EURODENT” — usługi stomato- logiczne, rentgen (leczenie laserem) pl. Biskupi 18, tel. 34-58-93 (8-20).

„LIBRODENT” — 9-19, stoma- tologia, protetyka, ortodoncja, rent- gen na poczekaniu, leczenie laser- em, ul. Librowiecka 3, tel. 21-09-62.

DENTAMED — stomatologia, pro- tetyka, ul. Augustiańska 13, tel. 56-56-44.

TELEFON ZAUFANIA

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 czynny w godz. 16-22.

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZA- UFANIA, 988 — czynny 14-19.

TELEFON ZAUFANIA DLA OSÓB Z PROBLEMAMI ALKOHO- LOWYMI: 56-46-80, czynny w godz. 15-20.

TELEFON ZAUFANIA DLA NARKOMANÓW: 56-24-24 — czyn- ny w godz. 8-18.

TELEFON ZAUFANIA DLA OSÓB PRZEŻYWAJĄCYCH KRY- ZYSY OSOBISTE: 56-39-81 (8-15).

TELEFON ZAUFANIA (choroby weneryczne) 66-09-51, czynny 9-17 (oprócz sobót i niedziel).

POMOC DROGOWA

CAŁODOBOWA, drobne naprawy: 34-23-51, 34-04-70.

BIENIAS — 11-86-96, całodobowa.

CAŁODOBOWA: 21-18-21, bla- charstwo, bezgotówkowa.

CAŁODOBOWA: 67-21-02.

PZMOT — tel. 981.

NAUKA JAZDY

TADEUSZ LEPSZY: 36-58-28.

LOK, os. Szkolne 30, tel. 44-28-28.

USŁUGI POGRZEBOWE

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG KOMUNALNYCH, ul. Rakowicka 41

Punkty:

Rakowicka 41 — tel. 11-47-76, czynne codz. 7-16, sob. 8-13.

Cmentarz Podgórski — tel. 56-55-11, czynne codz. 7-16.

Cmentarz Bałowice — tel. 11-35-26, czynne codz. 7-16.

Cmentarz Grębałów — tel. 44-31-61, czynne codz. 7-16.

INFORMACJA O HANDLU c.Ob.it. i USŁUGACH 55-02-02 całodobowy 11-99-56 pon-pt. 8-20

Notujemy

Kasjerzy ze sklepów spożywo- czych zazdroścą swym kole- gom z tych nielicznych pracó- wek, w których pojawiły się już czytelnicy cen zapisanych w ko- dzie kreskowym (np. w spożywo- czej części „Pewexu” przy Kró- lewskiej). Zamiast obciążania pa- mięci setkami — wciąż zmienia- jących się — cen poszczególnych artykułów, wystarczy przejechać czytelnikiem po kreskach i cena pojawia się w okienku elektro- nicznej kasy.

★

Znow podrożeli krakowscy obwarzanki. Tym razem z 1500 zł na 1800. Amatorzy ulicznych precli rozumieją, że skoro koszyt surucowia, energii, itp. poszły w górę, to musiał podrożeć też wyrób finalny. Dlaczego jednak obwarzanki sprzedawane są te- raz o 300 zł drożej, skoro pie- karze podnieśli cenę tylko o 100 złotych? (i)

Hotelowe studniówki

Pierwsze studniówki już się odbyły. W Liceum u Panien Prezentek panienki bawiły się skromnie — same urządziły dwie sale tańeczne w szkole, przygotowały ciasta i zakąski, zaprosiły kolegów i tańcowały przykładnie w minioną sobotę od godz. 18 do północy.

Również przyszli maturzyści z Technikum Kolejowego mają już studniówkę za sobą. Bawili się w Ośrodku Zespołu Pieśni i Tań- ca na os. Górali za jedyne 174 tys. od osoby. Zabawa trwała od 20. do 5. rano. Do tańca przygry- wał zaproszony zespół muzycz- ny, wspomagany przez nagrania dyskotekowe puszczane z playba- cku. Drobna atrakcją wieczoru był występ kabaretu „Belferek” i program artystyczny przygo- towany przez samych uczniów.

Większość bali studniówkowych odbędzie się jednak dopiero w najbliższych dniach. Licea preferu- ją zabawy dość ekskluzywne. Uczniowie I i V Liceum będą się bawili w Hotelu Forum za jedy- ne 300 tys. od osoby. Chodzi o to, żeby między innymi pokazać młodzieży, jak można się bawić wytwornie i elegancko, a taki lo- kal jak w Forum na pewno do

tego zobowiązuje — powiedział dyrektor V Liceum. — Poza tym wobec alternatywy zabawy w stołówce AGH za 350 tys. trudno nie wybrać Forum.

Jeszcze drożej zaplacią uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształ- cących Mistrzostwa Sportowego. Ci wybrali restaurację w Hote- lu „Pod Kopcem” i będą płacić 350-400 tys. za zabawę od godz. 20. dopóki starczy sił i ochoty. Impreza zapowiada się atrakcyj- nie, gdyż wśród tegorocznych uczy- niów klas maturalnych jest mi- strzyni rock and rolla — Dorota Lipka.

Także za 350 tys. od osoby bę- dą się bawili w Hotelu Holiday Inn. Uczniowie Zespołu Szkół Gastronomicznych, od godz. 19. do 5. rano. Tym razem uczniowie — mimo niewątpliwych kwalifi- kacji — nie będą jednak przygo- towywać potraw. Wolą być obsłu- żeni.

Najtańsza chyba będzie stud- niówka plastików, 150 tys. za je- dną osobę. Od godz. 20. w klubie Rotunda będzie trwała dyskoteka, podczas której będą serwowane dania gorące i zimne, desery i ka- wa.

Według zapewnień organizato- rów, na żadnej zabawie nie będzie podawany alkohol. (MW)

Warto wiedzieć i skorzystać...

Styczeńowa Giełda Staroci i Osobliwości odbędzie się dziś w godz. 9-14 w galerii Krakow- skiego Klubu Kolekcjonerów, ul. Siemiradzkiego 13/6. W czasie giełdy czynny będzie kiermasz katalogów kolekcjonerskich i harcercskich, a komisja będzie udzielać bezpłatnych porad i wycen.

Krystyna Janda podpisywać będzie swoą książkę pt. „Tylko się nie pchaj” w księgarni „Su- szczyński i s-ka”, Rynek Główny 23, w niedzielę 24 bm, w godz. 11-13.

W ramach „Wieczorów przy świecach” organizowanych przez Teatr „Stygmat” w Śródmiej- skim Ośrodku Kultury, ul. Mi- kołajska 2, dziś o godz. 18 odbędzie się spotkanie ze znanym kompozytorem muzyki teatralnej i filmowej Zygmuntem Koniecz- nym pt. „Muzyka w teatrze”.

Prolongować pamięć

Co roku Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Krakowie (obej- mujący cmentarze Rakowicki, Podgórski, w Bałowicach i Grę- bałowice) przypomina wszystkim osobom, które posiadają groby swoich bliskich na tych cmenta-

zach, że jeżeli minęło już 20 lat od pochówku, należy uiścić pro- longacyjną opłatę cmentarną, która zapewni nienaruszalność mogiły przez następnych 20 lat. W tym roku opłata ta wynosi 414 tys. zł.

Rocznie dokonywanych jest ok. 300 takich prolongat grobów ziem- nych, bo tych przede wszystkim rzecz dotyczy. Grobowce mają zazwyczaj właścicieli czy u-żytkowników, którzy o nie dba- ją. Teoretycznie po upływie 20 lat i 3 miesięcy od pochówku czy uiszczenia ostatniej opłaty cmenta- rnej gmina ma prawo dyspono- wać nie opłaconym grobem. Praktycznie jednak nie prowadzi się systematycznej ewidencji gro- bów przeznaczonych do przeko- pania. Jedyne w wypadku do- raźnej potrzeby wybiera się spo- ród najbardziej zaniedbanych grobów ten, który od co naj- mniej dwudziestu kilku lat był nie opłacany. Nie zdarza się wia- ściwie, żeby naruszono grób — zgodnie z ustawą — zaraz po upływie 20 lat.

Dyrektor Zarządu Cmentarzy stara się rozumieć, że przyczyny nieopłacenia mogą być różne, nie tylko brak zainteresowania — je- go wyrozumiałość nie zwalnia nas jednak od pamiętania o gro- bach naszych bliskich. (MW)

Rafa koralowa w basenie



Fot. Jadwiga Rubiś

Łazienka Rzymska przy ul. św. Sebastiana 9 w ciągu 3 miesięcy przeszła metamorfozę, przeistaczając się w Muzeum Przyrodnicze PAN. Po latach zbiercy Instytutu Systematyki i Ewolucji Zwierząt PAN stają się dostępne dla publiczności.

Naukowcy postawili na formę najbardziej atrakcyjną, współcze- snego, żywego muzeum, gdzie muzealnym eksponatom towarzyszy prezentacja żywych zwierząt. Ilustracją tej formuły jest pierwsza wystawa „Ewolucja życia w morzach”, na której pokazano w akwa- riach z morską wodą zwierzęta rafy koralowej. Obok wyekspono- wano mięczaki. Atrakcją jest „skarbiec” — dostówny. Tu bowiem zobaczysz można conus gloriamaris — jedną z najcenniejszych mu- szli i „nautilus” puchar królewicza Jakuba Sobieskiego z XVII wieku (depozyt Muzeum XX Czartoryskich). Sukcesywnie powstanie papilorama czyli oranżeria, w której latać będą motyle i kolibry wśród tropikalnej roślinności, wokół zaś rozmieszczone zostaną zbior- y entomologiczne. Ostatni dotrze do muzeum sławny nosorożec ze Staruni. Adaptacja budynku potrwa około 3 lat, ale będziemy mieć w Krakowie najwspanialsze Muzeum Przyrodnicze. To piękny dzień dla wszystkich przyrodników — powiedział otwierając wczoraj mu- zeum prof. Józef Razowski. (j.r.)

Ostatnie doniesienia z Krakowskiej policji sygnalizują, że niepokojąco rośnie ilość różnego typu oszustw. Jedni naciągają banki, inni z wyciągniętą dłońią bezdomnych czy chorych na AIDS. Ci pierwsi czynią tak, bo są pazerni, druzdy, bo bie- dni lub za głupi na prawdzi- we oszustwo. W każdym ra- zie, mimo narastających wska- zników, zdecydowaną więk- szość wśród krakowian stano- wią ludzie uczciwi. Teraz ulega to jednak radykalnej zmia- nie i najprawdopodobniej już w maju do naszych mieszkań- zapukają bezwzględni komor- nicy zabierając na porzec pół- miliardowej grzywny ostatni mebel i jedyny na ogół tele- wizor.

Co słychać pod Wawelem?

PIT z nim

Z Nowym Rokiem wszedł bowiem w życie nowy system podatkowy. Jak zwykle mini- sterialni urzędnicy wdrażają wszystko na hurra, a z każdym dniem — co potwierdzi bywa- lec urzędu skarbowego — chaos zamiast się zmniejszać, narasta. Tłumy, kolejki, tysią- ce nieporozumień i sprzecz- nych wyjaśnień — obraz ro- dem z czasów rozkwitającego nadwiślańskiego komunizmu. Jak w tej sytuacji się zachow- ać?

Jedni z założenia nie zamie- rzają sobie zaważyć głowy podatkami. Ani pan Józek,

który na lewo maluje miesz- kania. „Tylko bez rachunku”. Ani pani Zocha — spec od sprzątnięcia. Ani pan Staś „na- ręcznikowiec” (sprzedaje z rę- ki) na Tandecie.

Drudzy — o natwim! — pró- bują z pomocą sąsiadów i ro- dziny wypełnić zabraną z ur- zędu skarbowego druk zwa- ną PIT. Jak sobie z tym po- radzą? Osobiście, mimo ukoń- czenia Wydziału Prawa UJ, paru znajomych prawników i księgowych, w dwa tygodnie się przez te peretkę buraliz- mu nie przegryzłem. Dlatego sądzę, że jednak większość so- bie nie poradzi. Stąd do pod- wawelskiego narzeczca ludzi dobrze wychowanych wejdzie zwrot: „choć oszust, to porząd- ny człowiek”. Zaś największą obelgą po 30. kwietnia będzie odstępne, cedzone przez zęby: PIT z nim.

MACIEJ SABATOWICZ

KRONIKA KRAKOWSKA

Działalność firmy przyniosła 1,2 mld złotych strat

Zieleń zbankrutowała

„Wkrótce rozpoczną się prace na terenach zielonych. Jeśli teraz nie zapadną decyzje o zmianach to firma najprawdopodobniej upadnie. Trzeba ją zacząć już przekształcać” — powiedziano nam w Wydziale Transportu i Zieleni. Chodzi o Krakowską Dyрекcję Zieleni — jeszcze nie tak dawno najpotężniejszą w Krakowie firmę tego typu.

Obecnie — jak podała Jadwiga Świerczyńska z UM, zanotowała ona stratę sięgającą 1,2 mld złotych. 500 milionów „wynika z bezpośredniej działalności”, natomiast pozostała kwota to zaległości KDZ za dzierżawę gruntów. Władze miasta podjęły w piątek decyzję o zarządzeniu likwidacji firmy, z tym że część majątku ma zostać wydzierżawiona spółkom pracownikom.

W KDZ pracuje obecnie ok. 150 osób i nie wiadomo czy nowe spółki zatrudnią wszystkich. Najprawdopodobniej jedna „zainstaluje” się przy ul. Lubicz w dotychczasowych budynkach głównej administracji, druga na części terenów w Tyńcu. W przypadku ul. Lubicz (ok. 1,2 hekta-

ra) gmina chce sobie zastrzec możliwość przeniesienia działalności spółki w inne miejsce jeśli znajdą się chętni by budować w tym miejscu (np. bank — jak planowano, hotel, itp.). Teren uznano bowiem za zbyt cenny by miały na nim być inspektorzy.

Wstępnie oszacowano majątek Krakowskiej Dyrekcyjii Zieleni na ok. 19 mld złotych. „Te powstające z KDZ firmy nie mają pieniędzy by wykupić majątek — dostaną go w dzierżawę. Jeśli kiedyś się zdecydują wszystko zostanie dokładnie wycenione” — powiedział wiceprezydent Krzysztof Pakoński. Wiadomo już z pewnością, iż na część majątku likwidowanego KDZ, nie będzie

na razie chętnych. Dotyczyć to może części zakładu przy ul. Tyńskiej i w Batowicach (jest tam ok. 15 hektarów).

Wiceprezydent Pakoński jest zdania, iż nie będą to „spółki dyrektora z główną księgową”. Nowe firmy mogą bowiem w początkowym okresie liczyć na preferencje w postaci zleceń — na rozruch (później wszystko będzie na zasadzie przetargu). „Im więcej będzie pracowników w spółkach tym preferencje będą większe”.

W Krakowie działa obecnie ok. 25 firm zajmujących się zielenią. Wkrótce dawna Dyrekcja będzie jedną z wielu.

JANUSZ ŚWIĘŚ

Blżej Szwecji

O możliwościach nawiązania współpracy w dziedzinie produkcji sprzętu dla osób niepełnosprawnych rozmawiał wczoraj prezydent Józef Lassota z ambasadorem Szwecji Karlem Woehlerem. Dyskutowano także o rozwijaniu współpracy z Goeteborgiem — miastem partnerskim Krakowa. Być może w Krakowie powstanie w przyszłości szwedzka placówka kulturalna na wzór Domu Norwimerskiego. (i)

Poci i „Stare Dobre Małżeństwo”

Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Twórczych im. Bolesława Leśmiana i Muzeum Etnograficzne zapraszają na wieczór autorski poetów Józefa Barana i Adama Ziemięcinę — 25 bm. o godz. 19 przy pl. Wolnica 1. Specjalny gość wieczoru — Krzysztof Myszkowski — „Stare Dobre Małżeństwo”.

Kłopoty współnika

Przy 43 głosach za, 2 przeciw i 7 wstrzymujących się Rada Miasta zdecydowała wczoraj o zaakceptowaniu propozycji zmian w statucie gminy, a przewidują one m. in. możliwość powołania czwartego wiceprezydenta. Zabiegający o to prezydent Józef Lassota wcześniej powiedział, iż w razie odrzucenia zmian rozważy sensowność dalszej pracy. Zwrócił się także o odwołanie członka Zarządu Mięczysława Łabusia (czego nie dokonano) i zwolnienie nadzwyczajnej sekcji dotyczącej nowego regulaminu Urzędu.

Rada zgłosiła się na zakup przez miasto dwóch działek w rejonie ul. Balickiej — w sumie mają one 614 m kw. Jedną z nich zostanie sprzedana po 80 tys. za metr, w przypadku drugiej z ksiąg wieczystych wynika, iż właściciele nie żyją i przewidziano wywłaszczenie. Zakup terenu umożliwił ma rozbudowę cmentarza w Mydlnikach — o pas szerokości 10 metrów.

Z kroniki wypadków

Na ulicy Limanowskiego samochód „BMW” potrącił kobietę lat ok. 70, która doznała ogólnych obrażeń ciała. Na ul. Stradom został potrącony przez samochód 36-letni Włodzimierz S., którego z poważnymi obrażeniami przewieziono do szpitala przy ul. Kopernika 21.

Policja nie dała rady. Komendzie Wojewódzkiej zabrakło pieniędzy na budowę obiektu w os. Rząka 18 (ok. 4 mld). Policja miała mieć 50 z 89 mieszkań, a obecnie stać ją tylko na 36, natomiast gmina dzięki kłopotom współnika uzyskała do swej dyspozycji 14 lokali dodatkowo. Koszt budowy jest stosunkowo mały, gdyż wynosi ok. 4,2 mln zł za metr kw., gdy w wielu obiektach Krakowa dochodzi już do 9 mln. W Urzędzie Miasta leży obecnie ok. 5 tys. podań o mieszkanie komunalne.

Gmina zwróci się do wojewody o przekazanie na jej rzecz 14 działek w rejonie Woli Justowskiej (Las Wolski). Mają one w sumie ponad 7,5 hektara, a ich zarządcą jest wojsko. Są to niewielkie enklawy-drogi, były punkty obserwacyjne, ale też i Kocięć Piłsudskiego. (J.Św.)

Jeśli gminie się Sanepid, kosztować to będzie minimum 5 milionów

Jest już bicz

Od 24 grudnia obowiązuje nowa ustawa żywnościowa — poprawiająca tę sprzed ponad dwudziestu lat — co jest ważne m. in. dla tysięcy osób które rozpoczynają działalność na własny rachunek. W niektórych przypadkach to co dotychczas „nie było tak w pełni obowiązkiem” jest już jasnym nakazem.

Artykuł 17 ustawy mówi, iż każdy kto chce rozpocząć działalność w branży spożywczej (dotyczy to handlu, produkcji) musi uzyskać zezwolenie organów Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Jest to zmiana bardzo znacząca, gdyż dotychczas wystarczył praktycznie wpis do rejestru w urzędzie gminnym i każdy mógł prowadzić sklep spożywczy, produkować. Większość osób nie zgłaszała swojej działalności do Sanepidu — bo też nie było to tak jasno sprecyzowane. Nic zresztą za to nie groziło.

Tymczasem artykuł 32 tej samej ustawy przewiduje już san-

kcje w postaci karami ds. wykroczeń. „Jest już artykuł, na którym można się oprzeć — mówi Stanisław Pawlusz — kier. działu higieny żywności, żywienia i przedmiotów użytku Krakowskiego Sanepidu. Grzywna może być do 5 mln. złotych — przynajmniej na razie”. Tak więc jeśli ktoś otworzył punkt bez zezwolenia, lub zrobi to — czeka go automatycznie kara. Gdy kontrola natknie się dodatkowo na uchybienia (stan techniczny, sanitarny) — obiekt będzie unieruchomiony, a sprawa w kolegium „podwójna”. Przy zatruciu może być i prokurator. Tymczasem większość osób nadal tylko się rejestruje. (J.Św.)

Policyjna rewia mody



Fot. Jadwiga Rubiś

Krakowski policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego otrzymali do testowania nowe mundury służbowe, autorstwa projektantów „Próchnika” i „Telimenny”. Testowanych będzie 30 mundurów męskich i 10 damskich w wersji zimowo-wiosennej — z granatowej gabardyny. Zupelną nowością są mundurowe swetry z anilanowełny z ozdobnymi wzorami z materiału (bardzo twardego), a także dwustronne kamizelki, z jednej strony pomarańczoworóżowe, pokryte warstwą fluorescencyjną z napisem „Policja”. Dotychczasowe czapki uszatki zastąpione zostały przez sportowe czapki z daszkiem i wyprofilowaną główką, choć także z nasznikami, co jest wymogiem klimatu. Krawat po-

licyjny jest patentem amerykańskim, na specjalnej metalowej spince. Ktoś atakujący policjanta nie uduśi go nim, lecz zatrzyma krawat w ręce.

Z mundurami łączą się nowe dystynkcje. Nad ich formą pracowali gromadnicy i metalurzyści. „Gwiazda Szeryfa” czyli oznaczenie identyfikacji indywidualnej to de facto odwzorowanie gwiazdy Orderu Orła Białego ustanowionej przez króla Stanisława Augusta. Dystynkcyjne policyjne odpowiadają teraz stopniom wojskowym. Jeśli testy wypadną pomyślnie, policja przemunduruje się w ciągu czterech lat. Koszt munduru wyniesie ok. 12 mln zł czyli podobnie jak poprzednio. (j.r.)

Rok temu wpuszczono mnie w maliny — mówi pan O.

Nikt nie zyskał, wszyscy stracili

— Bar „21” przy ulicy Grodzkiej 65 od lat użytkowałem na zasadach agencji; na przełomie 1991 i 92 roku musiałem przystąpić do przetargu. Pierwszy nie dał wyniku, gdyż osoba która wylicytowała astronomiczny czynsz nie podpisała ostatecznie umowy. W drugim, nie mając wyjścia, przyjąłem stawkę 410 tysięcy za metr co dawało ok. 19 milionów miesięcznie — mówi pan O. W sąsiednim barze „Santos” inna osoba miała płacić 51 mln. miesięcznie.

W „Santosie” zaczął się początkowo remont, ale lokaj ostatecznie nie został uruchomiony i nadal stoi zamknięty. Bar „21” usiłował działać, ale okazało się to deficytowe przy obecnym zastoju. Przetarg określił dokładnie branżę „21” i mogła tam być tylko gastronomia. Z niej pan O. nie był w stanie uzbierać na taki czynsz. „Nie jest jednak prawdą, jak twierdzi Urząd Miasta — powiedział pan O., iż nie wpłaciłem ani złotówki. Wpłaciłem wadium w wysokości 2-miesięcznego czynszu, a także w jesieni kilkanaście milionów. Jak mi podano moje zadłużenie wynosi około stu milionów, choć według mnie o prawie sześćdziesiąt mniej”. W myśl przepisu, osoba by która była poprzednio w lokalu i przejmował go w ramach przetargu miała mieć przez pół roku 50-procentową zniżkę. „Tymczasem nie wiem do dziś jak regulamin zastosowano w przypadku mojego baru”.

„21” czynna była do końca grudnia, a lokaj przekazany został miastu w Sylwestra — umowę rozwiązano na wniosek użytkownika.

„Rok temu wpuszczono mnie w maliny — umowa obligowała mnie do zachowania branży, choć można się było wspomóc inną działalnością by nie spłajnować.”

W lutym ma się odbyć nowy przetarg i słyszę że już bez określania profilu. Ja zostałem z długiem, zainwestowałem pieniądze w sam lokaj i w sumie nikt na tym nie zyskał, a wszyscy stracili”. (J.Św.)

Dowiózł z Indii, stracił w Polsce

● Turysta z Indii, Satish Chander-Mittal, wysiadł z ekspresu jadącego z Zakopanego do Warszawy uboższy o walizkę, w której były jego rzeczy osobiste, dokumenty i pieniądze. W sumie postradał ok. 5 tysięcy dolarów.

● Na 55 mln. ocenila szkody poczynione przez włamywaczy mieszkanka bloku przy ul. Slicznej w Krakowie. Złodzieje wynieśli złotą biżuterię i 12 mln. złotych w gotówce.

● „Peugeot 405” zaparkowany przy ul. Franciszkańskiej, a należącej do A. Hagena z Niemiec odjechał w środę w „sina dal”. W ten sposób zniknęło 440 mln. złotych.

● 11 królików za ponad 1,5 miliona ukradziono z gospodarstwa przy ul. Cechowej w Krakowie. Pani Helena P. zastała rano puste klatki. (J.Św.)

Kto „zamieszkał”?

„W komunikacie rzeczniczka prasowego (z grudnia) błędnie podano datę wprowadzenia nowych stawek czynszu za lokale użytkowe będące własnością gminy. Zgodnie z uchwałą zarządu Miasta z 21.12. 1992 roku nowe stawki naliczane będą od 1 lutego, a nie od maja jak podano” — sprostował wczoraj urzędowa informacja Piotra Jasion — rzecznik prasowy prezydenta — „przepraszając wszystkich zainteresowanych za pomyłkę”.

Użytkownicy części gminnych sklepów (tych, które nie były na przetargach) mocno się zdziwili, gdy otrzymali w ostatnich dniach z PGM aneksy do umów — z których wynikało, iż czynsz rośnie od lutego. Nie jest to bez

znaczenia, gdyż stawki są czasem wyższe o kilkaset tysięcy za metr kwadratowy. Tymczasem kilkanaście dni wcześniej przeczytali urzędowy komunikat, iż drożej będzie dopiero od maja. Różnica więc była znaczna. Okazało się ostatecznie, iż to PGM miały rację.

Kto się pomylił, przygotowując komunikat — czy Wydział Budynków, czy także członkowie Zarządu Miasta? Najprawdopodobniej obie te „instytucje”, choć nikt się nie chce przyznać do wywołania zamieszania. Istnieje zreszta obawa, iż wielu kupców nie podało nowym stawkom — co spowoduje kolejne perturbacje w mieście. (J.Św.)

Czy miasto chce?

Na wczorajszej sesji RM zdecydowano, że nie będą rozpatrywane nowe zasady sprzedaży mieszkań komunalnych, gdyż część radnych miała wcześniej zastrzeżenia m. in. dotyczące prowadzenia wyceny, inni chcieli aby rozpatrywać to łącznie z całą polityką mieszkaniową w Krakowie — na sesji lutowej.

Dwa miesiące temu Zarząd Miasta postanowił iż nowe podania (które będą napływały po 19 listopada) mają być rozpatrywane według nowych zasad. Nie zahamowało to jednak samej sprzedaży lokali w mieście, gdyż rozpatrywanych jest jeszcze kilka tysięcy wniosków, które wpłynęły przed tą datą (w sumie było ich ponad 4 tysiące).

Warto wiedzieć i skorzystać...

● Koncert chóru Canticum Novum pod dyr. Elżbiety Płak odbędzie się w niedzielę 24 bm. o godz. 16.45 w kościele św. Barbary przy pl. Mariackim. W programie koledy średniowiecza, renesansu i baroku.

● Spotkania słuchaczy „A-Studio” odbędą się w sobotę o godz. 11 i w niedzielę o godz. 14.00 w sali Wieczystego, KDK, Rynek Główny 25.

● Ogród Botaniczny zaprasza miłośników poezji Harasymowicza na promocję jego tomiku pt. „Botaniczne wiersze Zen”, która odbędzie się w niedzielę o godz. 12 w Muzeum Ogrodu.

Nowy projekt przewiduje przede wszystkim zmianę sposobu wyceny — gdyż nie będzie już sztywnej granicy za metr kwadratowy — czyli 2 mln. zł. jak uchwalila niegdyś Rada Miasta. Ceny mieszkań mają bowiem, w myśl ustawy o gospodarce gruntami, wynikać z wolnego rynku. Propozycje zakładają, iż mogłyby mieć zastosowanie duże bonifikaty — dochodzące do 50 procent, gdy mieszkania decydują się wykupić wszyscy lokatorzy budynków (30 proc. wyniesie bonifikata, gdyby kupował „samotny” lokator — placąc gotówką). W proponowanych zapisach istnieje możliwość odmowy sprzedaży — a dotyczyłoby to np. niektórych obiektów zabytkowych, czy rejonów miasta (samego centrum).

Nie ma jednak jasności czy miasto jest zainteresowane wykupywaniem mieszkań. Jeśli w ostatnim budynku komunalnym w Krakowie pozostałoby jedno nie sprzedane mieszkanie (zakładając że reszta krakowianie wykupili) to i tak trzeba by utrzymywać miejski zarząd budynków komunalnych. (J.Św.)

Pierwsza rata

Wydział Finansowy Urzędu Miasta Krakowa zawiadamia, że termin płatności 1 raty podatku od środków transportowych upływa z dniem 15 lutego 1993 r. Osoby fizyczne i osoby prawne z terenu Miasta Krakowa będące właścicielami środków transportowych obowiązane są wpłacić podatek od środków transportowych z mocy samego prawa (bez wezwania) na rachunek Urzędu Miasta Krakowa Referat Finansowo-Podatkowy I Nr r-ku 223431-3058-133-1 BPH VI O/Kraków. Druga rata płatna do 15 września 1993 r.

Wpłaty podatku od środków transportowych będą przyjmowane przez wszystkie Agencje PKO oraz Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na terenie mias-

ta Krakowa bez żadnych dodatkowych opłat manipulacyjnych. Podatek w/w wpłacać można również w kasach Referatów Finansowo-Podatkowych Urzędu Miasta Krakowa w godzinach pracy Urzędu: ○ Śródmieście — ul. Gronwaldzka 8, tel. 11-11-25, ○ Krowodrza — ul. Łobzowska 67, tel. 34-42-66, ○ Podgórze — ul. Józefińska 14, tel. 56-11-42, ○ Nowa Huta — os. Zgody 2, tel. 44-13-49.

Od nieterminowych wpłat podatku od środków transportowych naliczane będą ustawowe odsetki za zwłokę. Kasy referatów finansowo-podatkowych, Agencje PKO, Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne zostały wyposażone w drukarki ułatwiające dokonywanie wpłat.

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Domy Pogodnej Jesieni” pogodę ma jedynie w nazwie. Takie jest zdanie mieszkańców spółdzielczego bloku przy ul. Wysłouchów.

Przed zasiedleniem bloku, w kwietniu ub. roku, zarząd spółdzielni na specjalnie zwołanym zebraniu zapewnił przyszłych mieszkańców, że będzie im jak w raju, a opłaty czynszowe wraz ze spłatą kredytu nie przekroczą 20—25 proc. dochodów starszych ludzi, głównie emerytów, niekiedy rencistów. Kredyt miał być rozliczany bez odsetek, bo KPB przeciągnęło budowę o 2 lata w stosunku do terminów zawartych w umowie.

Potem okazało się, że trzeba płacić coraz więcej. Lokatorzy z ogromnym trudem wydobywający z chudych przeważnie portfeli, wciąż rosnące kwoty, chcieli dowiedzieć się za co płać. Do końca roku jednakże nie doczekali się rozliczenia budowy i wyjaśnienia jak to z tymi kredytami w końcu jest, i dlaczego. Ba, przy kolejnych podwyżkach czynszu zarząd przestał się fatygować nawet informowa-

Miało być jak w raju

Poletko pana M.

niem co podróżowało i o ile; globalna kwota czynszu i koniec.

Prezes Roman Mnich niezbyt lubi spółdzielców — lokatorów, zwłaszcza tych młodszych, którzy mogą jeszcze „podkoczyć” prezesowi. Samorządowi mieszkańcy, wysoce niepokornemu, najpierw zabroniono nękać zarząd spółdzielni; dociekliwymi pytaniami, postulatami i wszelką aktywnością, zabrano klucz od gabloty z tablicą ogłoszeń, a w końcu samorząd został zmiotony na taki, którym dyrygować łatwiej. Ponieważ dociekliwym samorząd jest już byłym samorządem, prezes Mnich więc nie musi odpowiadać na pytania i wyjaśnienia jak to z tymi kredytami w końcu jest, i dlaczego. Ba, przy kolejnych podwyżkach czynszu zarząd przestał się fatygować nawet informowa-

Gdy jedna z mieszkanki (rencistka) chciała wynająć od spółdzielni lokal, przewidziany na działalność gospodarczą, urządzić tam pracownię dającą na miejscu zatrudnienie tym, którzy jeszcze mogą pracować, a z odpisów podatkowych wspomagać najbardziej potrzebujących — odmówiono. Zarządowi lepiej opłacać się... pustym lokalem. O interesie lokatorów jakoś nie było mowy.

Prezes Roman Mnich w ogóle czuje się dobrze, czemu dziwić się trudno: do „Pogodnej Jesieni” przeszedł z SM „Podgórze”, gdzie krnąbrni spółdzielcy odmówili mu absolutorium i z wyznaczeniem wyrzucili z prezesury. Pospiesznie więc został przełancowany do „Pogodnej Jesieni”, gdzie ludzie raczej starsi, drżący o spokój ostatnich lat życia i mniej ostrzy w rozliczaniu z niekompetencją, niegospodarności i zwyczajnym chamstwem.

Spółdzielnia „Domy Pogodnej Jesieni” parokrotnie gościła na łamach krakowskiej prasy w aurze złości nie sielankowej. Prezes ma to, delikatnie mówiąc, w nosie. Nomenklatury podobno już nie mamy, ale pewne funkcje — jak widać — reszta nieprecyzyjnie dożywcze. (m)

Pułkownik, Porucznik, Inspektor. Ci trzej, mimo że przez lata pracowali w resortcie, który podlegał Generalowi, to raz pierwszy mieli okazję zobaczyć go z bliska w Sądzie Wojewódzkim. Resort działał na marginesie prawa i był poza kontrolą społeczną. Oni również, Byli wybrańcami. Kim są dzisiaj? Jak żyją? Co myślą?

General — 68 lat, minister spraw wewnętrznych, premier, nie karany (jeszcze?) — emeryt. Pułkownik — 54 lata, naczelnik wydziału IV Służby Bezpieczeństwa (inwigilacja księży) Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych, nie karany (jeszcze?) — emeryt.

Porucznik — 38 lat, zastępca szefa Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych, nie karany (jeszcze?) — pracownik dużej firmy stolarskiej.

Inspektor — 38 lat, członek operacyjnej grupy SB RUSW zajmujący się „rozpracowaniem” kleru, dwukrotnie karany — reżysista.

1988—1990

— Mechanizm był prosty — stwierdził Inspektor. — Albo wykonasz plan, albo cię zniszczymy. Ponieważ uchylałem się, nie chciałem zabić Księdza, poszedłem siedzieć.

Z początku Młłcia szczyliła się, że ujęła groźną szajkę przestępców gospodarczych. W końcu kierowcom udowodniono kra-

resortu sprawiedliwości. W tym czasie przeszedłem moralną odnowę. Przystałem sobie, że nie spocznę dopóki nie oczyszczę tej stajni Augustusa — zapewnia.

W marcu sąd drugiej instancji uchylił wyrok w sprawie o zniesławienie i umorzył śledztwo. Do planu nie sięgnięto. W czerwcu Sąd Najwyższy uchylił w całości wyrok w sprawie siatki.

Inspektora odwiedzali w domu koledzy z SB. Porucznik, nadal szef SB w mieście, oferował mu pomoc w znalezieniu pracy. Odrzucił także zawieranie ślubu kościelnego. Inspektor nie posłuchał. Ślubu udzielił mu Ksiądz.

SB nadal podejmowała działania w stosunku do Inspektora. Rozpuszczano wieści, że jest psychicznie chory, że się moczy. „Byłem wolny, ale przez rok nie mogłem się bronić. Wciąż trwa ten sam układ — przekonuje.

Powoli zmieniał się system. Premier został prezydentem, opozycjonista — premierem, a General — wicepremierem i mi-

— Nie unikam ludzi — mówi. — Cieszy mnie i dziwi trochę, że odnoszą się do mnie z sympatią.

Pułkownik ma duże mieszkanie, samochód z dawnych czasów i nie najgorszą emeryturę. „Charakter ma taki jak twarz — mówi o nim były bezpieczniacy. — Kamienny. Był straszliwym służebistą, święcie wierzył w potrzebę swej pracy i w partię”.

Pułkownik sprawnie wrażeń człowieka, który przeżył już wszystko, co miał przeżyć. W nowej sytuacji jest chyba zagubiony — tak jak w sądzie — słucha, miał rozkazywać, odpowiada, gdy pytają, nie ma wpływu na rzeczywistość. Nerwowo rozgląda się po sali, wygina palce, naciska sweter. Gazet nie czyta, telewizji nie ogląda, kontaktów towarzyskich nie utrzymuje.

Porucznik żąda pracy w policji i w policji żąda jego („Sumienny, zdyscyplinowany, spokojny, uczciwy, znakomity technicznie kryminalistyczny”).

Uważa, że nie brakuje nieuczciwych funkcjonariuszy, którzy przeszli przez sito, na którym on się zatrzymał. Chciał się odwoływać, ale wy tłumaczył sobie, że czas zacząć nowe życie. Kontaktów towarzyskich z dawnymi kolegami nie utrzymuje. Nowego życia jeszcze nie zaczął, bo

Bogdan Wasztyl

(II)

CZTEREJ ESBECY

dział za 220 tys., a Inspektorowi — za 500 tys. Kierowców zwolniono, Inspektora trzymano w więzieniu.

— Siatkę załatwiałem w celach służbowych dla księdza-agenta. Wiedział o tym mój przełożony — tłumaczy Inspektor — ale on nie ujawnił tego faktu.

Porucznik uważa, że Inspektor, jak wynikało ze śledztwa od dawna zajmował się paserstwem, a „cele służbowe” miały być jedynie przykrywką dla tej działalności.

Śledztwo (wydawałoby się — proste) w sprawie „siatki” ciągnęło się półtora roku. W lipcu 1988 roku sąd wymierzył Inspektorowi karę 2 lat i 4 miesięcy pozbawienia wolności. 28 sierpnia sąd uchylił areszt wobec niego, a w kilka godzin później prokurator wydał postanowienie o ponownym aresztowaniu w związku z oczernieniem resortu spraw wewnętrznych.

W tym czasie general grzył o wiele twardsze orzechy. W maju jego ludzie spacyfikowali strajk w Hucie Lenina, ale w sierpniu strajkowały już kopalnie i stocznie. General myślał o „okrągłym stole”. Sprawę ponownego aresztowania Inspektora załatwiono więc niżej.

— Z początku siedziałem cicho — wspomina Inspektor. — Myślałem, że resort zatuzuje mój udział w „aferyze z siatką”. Tym bardziej, że zostałem w nią uwikłany przypadkowo. Stało się inaczej.

Poznał resort od drugiej strony. Tym razem jego wszechmoc obróciła się przeciw Inspektorowi. Prosił o rozmowy. Odmawiano. Chciał złożyć zeznania — nie pozwalano. Wysłał listy — nie dochodziły. Był bezsilny. Mogli go wykończyć po cichu. Zza muru nie słychać krzyku. Postanowił się bronić.

W grypsach pisał o bezprawnych działaniach funkcjonariuszy resortu. Nie oszczędzał kolegów. Łaskawy był tylko dla siebie. Pisał do Generala i do władz państwowych — bez odpowiedzi. Napisał do Księdza, ujawniając plan, jaki SB miała wobec jego osoby. Jeden gryps, drugi, trzeci. Dwa doszły. Sprawa zainteresowała się Episkopat. Był już bezpieczny. Wciąż jednak siedział w więzieniu.

Na wniosek Episkopatu General powołał komisję do wyjaśnienia sprawy Komisja wyjaśniła sprawę o myśli MSW.

W listopadzie, gdy Wałęsa debatował z Miodowiczem, Inspektora skazwano na rok pozbawienia wolności za oczernianie SB. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych, w roli świadków występował funkcjonariusze SB, m. in. Pułkownik, Porucznik, którzy potwierdzili fakt istnienia planu, z zaznaczeniem, że nie zawierał on działań przestępczych. Sędzia nie uznał za stosowne sięgnięcia do planu.

W lutym 1989 roku General sadzał opozycjonistów przy okrągłym stole. Rozroczyły się rozmowy. W tym czasie Inspektor siedział w czekim więzieniu w Rawiczu (skazani z wyrokami powyżej 15 lat). Z końca miesiąca bez uzasadnienia został zwolniony.

— Przeszedłem 26 miesięcy bez prawomocnego wyroku. Na sobie doznałem sprawiedliwości

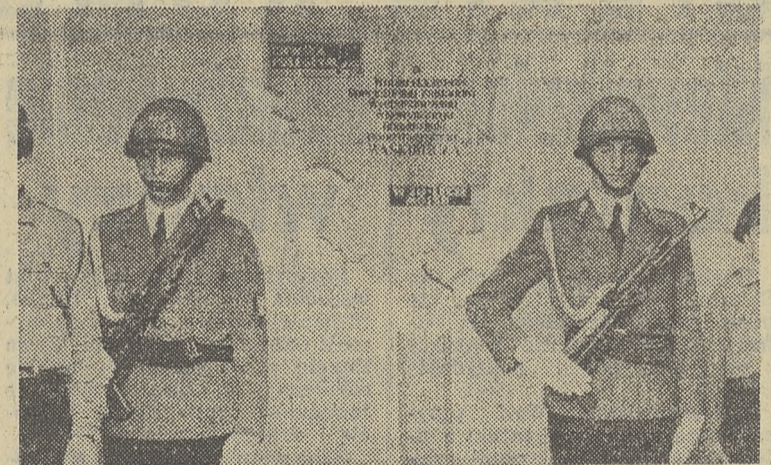
nistrem spraw wewnętrznych. Zarządzano odwrót. Od góry. Niszczono dokumenty. Zniszczono też plan.

— Ten świat runął zbyt szybko — mówi Porucznik, bez nuty nostalgii w głosie. — Góra przygotowała sobie miękkie lądowanie, ci na dole zostali zaskoczeni i uderzyli głowami o bruk.

Pułkownik dobrze odczytał czas. Przeszedł na emeryturę wiosną. General wyczołgał się z życia politycznego w lecie (przed czasem), zostawiając swych ludzi na pastwę komisji weryfikacyjnych. Porucznik służył do końca. Ostatnio jako technik kryminalistyki w milicji. Przez sito we-

trzy razy w tygodniu bywa w sądzie. Ostatnie lata to dla niego degradacja materialna — był bezrobotnym, teraz pracuje w prywatnej firmie, zarabiając nie tyle, ile by mógł. „Odkąd wyleciałem z resortu, nie kupiliśmy nic nowego do mieszkania” — ubolewa — „Sytuacja była inna, działaliśmy w oparciu o instrukcje i rozkazy. W tym świecie można jednak było pozostać człowiekiem. Nie byłem nadgorliwym, nie robiłem więcej niż musiałem, nie mam się czego wstydzić”.

Czyta „Nie” — utożsamia się z Urbanowym patrzaniem na rzeczywistość. Gdy mija In-



ryfikacyjne — jak wszyscy bezpieczniacy z województwa, w którym był Ksiądz — nie przeszedł.

Inspektor pracował w kopalni. Próbował wrócić do policji, ale „nowa” policja nie chciała go. — Był większą świnią od tych, których sypał, a przy okazji oczerniał wielu uczciwych ludzi — mówi o nim policjanci. Odrzucano go ze względów zdrowotnych. Przeszedł na rentę.

Pod koniec lata 1990 roku byli już poza resortem.

1992/1993

General jest opanowany, uпрzejmy, nawet pokorny. Czasem używa języka sprzed lat, gdy mówi o „haniebnej prowokacji politycznej”, „politycznej działalności kleru”, czy „wyższej racji”. Tylko on z całej czwórki aprobuje obecną rzeczywistość. „Ja ja tworzyłem i w pierwszym okresie rotacyjnym nad nią parasol ochronny” — przekonuje — „Czy góra zdradziła swoich ludzi na dole? Nie, jeśli zdradziła to politycznych ślepców. Przez kilka lat można było jeszcze utrzymać system przy pomocy pała, ale potem społeczeństwo polamałoby te pały. Nie obszysło się bez krwi”.

Generalowi powodzi się dobrze. Ma wille, dobry samochód, nie brakuje mu pieniędzy. Narzeka tylko na brak czasu. Zwiędza gmachy prokuratury i sądów. Raz występuje w charakterze świadka, innym razem — oskarżonego. Jest przekonany, że przez najbliższe lata nie będzie się nudził. Procesy trwają długo.

Ze zrozumieniem obserwuje poczynania nowych władz: nie cieszy się z błędów. Utrzymuje przyjaźnie sprzed lat, szczyli się nowymi — z Michnikiem, z prezydentem i innymi ludźmi dawnego orozocji. Czyta przede wszystkim akta sądowe.

spektora na ulicy, patrzy mu prosto w oczy, lecz tamten sotusza głowę, albo przechodzi na drugą stronę.

Inspektor klepie biedę (900 tys. renty plus 1,5 mln żony). Uważa, że nie rozbito jeszcze układu „okrągłego stołu”. „Dalej rządzi komuna i dawni bezpieczniacy” — przekonuje. Na własną rękę „ściga” tych z resortu. Już dwa razy umarzano postępowanie w sprawie planowanego zabójstwa Księdza (dziś nie sposób rozstrzygnąć — rzeczywistość czy urojonego). Toczy się od roku proces to już trzecie podejście. Przed miesiącem doprowadził do skazania dwóch pułkowników o zniesławienie go. „Nie będzie dobrze w tym kraju, dopóki nie rozliczymy się z dziedzictwem komunizmu. Wszyscy byliśmy w komunie utyltali. Trzeba przeprowadzić dekomunizację i lustrację” — nawołuje. Czyta „Czas Krakowski” i „Nowy Świat”. Chodzi na spotkania z Olszewskim, Macierewiczem i Parysem. Ma im do zaliczenia tylko jedno — że dali sobie odebrać władzę.

„Nie mogę zmienić tego, że bezkarni pozostają i mają się dobrze ci, którzy nie cofnęli się przed żadnym święństwem, by trzymać w ryzach naród” — mówi.

Inspektor nie utrzymuje żadnych kontaktów z byłymi bezpieczniakami. Kiedyś jeden z nich napuł mu w twarz. Unika ją go również księża-agenci, a ludzie traktują z rezerwą.

„Tworzyliśmy grupę prawdziwych przyjaciół — mówi o grupie operacyjnej SB. — Ci ludzie wybrali jednak wierność systemowi, nie — mnie. Sądzę, że dalej są mu wierni.”

W mieście o Poruczniku mówią dobrze, o Inspektorze — źle. W tym procesie Pułkownik i Porucznik są oskarżonymi. General i Inspektor — świadkami.

PROGRAM TELEWIZJI

TVP 1

SOBOTA

- 7.25 Program dnia
- 7.30 Magazyn informacyjno-gospodarczy (Wieści; Zyzzak; Z Polski — Pan Syndyk, Rynek Agro)
- 8.35 Wszystko o działce
- 9.00 Wiadomości
- 9.10 Ziarno — program red. katolickiej dla dzieci i rodziców
- 9.35 5—10—15 — program dla dzieci i młodzieży oraz film z serii „Krzysztof Kolumb” (20)
- 10.50 Język angielski dla dzieci
- Easy Rider — koncert zespołu
- 11.30 Narodziny miłości (macierzyństwo)
- 12.00 Wiadomości
- 12.10 Program dnia
- 12.15 „Odyseja zwierzęca” (9) — serial przyrodniczy prod. USA
- 13.00 Walt Disney przedstawia: „Super Baloo”, „Polly” (2)
- 14.20 Telewizyjny Teatr Romantyczny: Jerzy Szaniawski „Ptak”, reż. Marek Tracz, wyk. Bogdan Baer, Roman Kłosowski, Janusz Kubicki, Jan Matyjaszkiewicz, Jerzy Bończak i inni
- 15.35 „Popołudniowy uniwersytet telewizyjny łatwej, lekkiej i przyjemnej” — wykład IV Jerzego Gruz i Lucjana Kydryńskiego
- 16.25 Zawód reżyser — Woody Allen
- 17.00 Teleexpress
- 17.25 „Detektyw w sutannie” (5) — serial prod. USA (47)
- 18.15 Bonjour la France — teleturniej
- 18.30 Pegaz
- 19.00 Małe wiadomości DD — program informacyjny dla dzieci
- 19.10 Wieczorynka: „Przygód kilka wróbla Cwirka”
- 19.30 Wiadomości
- 20.00 Polskie Zoo
- 20.30 „Pozegnanie z królem” — film fab. prod. USA (1988 r., 117 min.), reż. John Milius, wyk.: Nick Nolte, Nigel Havers, Frank McRae, James Fox, Marilyn Tokuta

- 22.35 Wiadomości
- 22.45 Reporterskie wspomnienia
- 23.30 Sportowa sobota
- 23.55 „W poszukiwaniu prawdy” (1) — serial sensacyjny prod. włoskiej (4 odcinki 1990 r., 87 min.), reż. Vittorio Sindoni, wyk.: Jeanot Szwarc, Mirelle Darc, Charles Aznavour
- 1.20 Noc w Rio — program rewiowy
- 2.20 Zakończenie programu

NIEDZIELA

- 6.00 Program dnia
- 7.00 „Podwodna odyseja ekipy kapitana Cousteau” — „Clipperton” — wyspa samotności — serial dok. prod. francuskiej
- 7.45 Rolnictwo na świecie
- 7.55 Dylematy
- 8.15 Notowania
- 8.40 Polskie Zoo (powt.)
- 9.00 „Zamek Eureka” — serial prod. USA
- 9.25 Teleranek
- 9.50 „Dzieci z ulicy Degraasi” — serial prod. kanadyjskiej
- 10.15 Język angielski dla dzieci (76)
- 10.25 „National Geographic” — „Poszukiwacz” (2) — „Randki waleni z Pacyfiku” — serial dok. prod. USA
- 11.15 Morze — magazyn
- 11.35 Tydzień — magazyn rolniczy
- 12.20 Telewizyjny koncert żywczeń
- 12.50 Teatr dla dzieci — Bożena Winnicka — „Król i sroka”, reż. Andrzej Maj, wyk.: Anna Dymna, Edward Lubaszenko, Dorota Pomykała, Jan Peszek, Krzysztof Globisz i inni
- 14.00 Z kamery wśród zwierząt — Scynki
- 14.15 „Bonanza” — serial prod. USA
- 15.05 Wiosna nasza (2) — Ksiądz Leon (ks. Leon Komtorski)
- 15.35 Sto pytań do Zbigniewa Brzezińskiego
- 16.15 Country Ameryka — Gwiazdy i samochody
- 17.00 Teleexpress
- 17.30 „Dynastia” — serial prod. USA
- 18.20 7 dni — Świat
- 18.50 Odjazdowa telewizja piracka „Ucho” — kabaret Eilita
- 19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia: „Gumisie”
- 19.30 Wiadomości
- 20.10 „Kroniki młodego Indyan Jonesa” (4) — serial prod. USA
- 21.05 Kanał 5 — Biedne koło — program satyryczny
- 21.50 Sportowa niedziela

- 22.35 W kwartecie z Rossinim — Sonata nr 2 A-dur i Sonata nr 3 Es-dur, wyk.: Kaja Danczowska — skrzypce, Piotr Kajdasz — skrzypce, Tomasz Strahl — wiolonczela, Andrzej Mysiński — kontrabas
- 23.05 W starym kinie: „Portier z hotelu Atlantic” — film fab prod. niemieckiej (1924 r. — 101 min.), reż. Friedrich Wilhelm Murnau, wyk.: Emil Jannigs, Mary Delschaft, Max Hiller
- 0.45 Zakończenie programu

TVP 2

SOBOTA

- 7.30 Twierdza — wojskowy program dokumentalny (XVIII-wieczna twierdza w Grudziądzu)
- 8.00 Panorama
- 8.05 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci
- 9.05 Ona — magazyn dla kobiet
- 9.25 Powitanie
- 9.30 Tacy sami — program w języku migowym
- 9.50 Magazyn przechodnia
- 10.00 „Wielka historia na małym cmentarzu” — film dok. Andrzeja Chiczewskiego
- 10.30 Artysta i jego świat — „Chwila ciszy Maneta” (1) — film dok. prod. angielskiej
- 11.00 Halo Dwójka
- 11.10 My i nasz dom — Xymena Zaniewska i Mariusz Chwedeć
- 11.25 Halo Dwójka
- 11.40 Benny Hill — angielski program rozrywkowy
- 12.10 Publicystyka kulturalna
- 12.35 Halo Dwójka
- 12.40 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
- 13.10 Studio Sport — koszykówka zawodowa NBA
- 14.00 „Co słychać” — magazyn Alicji Resich-Modlińskiej i Małgorzaty Ambroziewicz
- 14.30 Różta co chceta — rockowe spotkania, czyli muzyczna jazda bez trzymanki — program Jerzego Owsiaka

- 14.50 Zwierzęta świata — „Na ścieżkach życia” (9) — „Przyjaciele i rywale” — serial przyrodniczy prod. angielskiej
- 15.40 Halo Dwójka
- 15.45 Co jest grane? — program dla dzieci i młodzieży
- 15.55 Kłazy polskie — Bernardy i Leżajska — film dokumentalny
- 16.25 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
- 16.30 Panorama
- 16.40 Halo Dwójka
- 16.45 „Pełna chata” — serial komediowy prod. USA
- 17.10 Wielka gra — teleturniej (tematy: Olga Boznańska, gen. Jan Henryk Dąbrowski, Lew Tołstoj)
- 18.00 Kronika
- 18.30 Halo dzieci — „Opowieści kapitana Misia”
- 18.35 Akademia Filmu Polskiego: „Milczenie” (1963 r. — 93 min.), reż. Kazimierz Kut, wyk.: Mirosław Kobieliński, Kazimierz Fabisiak, Elżbieta Czyżewska, Zbigniew Cybulski
- 20.25 Wielki sport
- 21.00 Panorama
- 21.30 Słowo na niedzielę
- 21.35 Camerata 2 przedstawia — magazyn muzyczny
- 22.15 Benny Hill — angielski program rozrywkowy
- 22.45 „Gorska miłość” (1) — „Bal” — serial TP (1989 r., 50 min., 4 odc.), reż. Czesław Petelski, wyk.: Silwia Wysocka, Robert Ingłot, Wiesława Mazurkiewicz, Lidia Korsakówna, Gustaw Lutkiewicz i inni
- 23.35 Jerzy Kosciński — sylwetka znanego fotografa
- 24.00 Panorama
- 0.10 Noc z la la mi do
- 1.10 Zakończenie programu

NIEDZIELA

- 7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
- 8.00 „Mała księżniczka” (46 — ost.) — „Wigilla na pensji panny Minchin” — serial animowany prod. japońskiej
- 8.25 Film dla niesłyszących: „Kroniki młodego Indyan Jonesa” (4) — serial prod. USA
- 9.15 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
- 9.20 Powitanie
- 9.30 Biznes po amerykańsku
- 10.00 Nie tylko dla orłów
- 10.30 Do trzech razy sztuka
- 11.00 Koncert WOSPRITV w Katowicach pod dyktando Wojciecha Michniewskiego
- 11.45 Pamięć Hanny Skarżanki
- 12.00 „Rodzinny bumerang” — serial prod. angielsko-australijskiej
- 12.45 Krakowskie legendy — Tydzień w górach

- 13.00 Podróże w czasie i przeszłości — „Wielcy Mogolowie” (2) — „Młody Akbar” — serial dok. prod. angielskiej
- 13.30 Powtórka z przeszłości — „Radość o poranku”
- 13.50 Weekend — Hanna Sleszyńska
- 14.15 Animals — program Ewy Banaszkiewicz
- 15.00 Wydarzenie tygodnia
- 15.30 Godzina z Hanna Barbera — filmy animowane dla dzieci
- 16.25 Program dnia
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Cudowne lata” — „Samochód dziadka” — serial prod. USA
- 17.10 Stasiuk — sylwetka autora książki „Mury Hebronu”
- 17.35 „Lautreamont — sny” — reportaż z premiery spektaklu
- 17.55 Ścieżki duchowe — Włodzimierz Kintorski
- 18.20 Halo dzieci: „Opowieści kapitana Misia”
- 18.30 „Z deszczu pod rynnę” — komedia prod. kanadyjskiej (1990 r. — 100 min.), reż. Mort Ransen, wyk.: Saul Rubinek, Julie St. Pierre, Helen Hughes, Paul Soles
- 20.10 Godzina szczeroci — dr Anna Fomalczuk
- 21.00 Panorama
- 21.35 Kolo fortuny — teleturniej
- 22.10 Teresa i inne — wspomnienie o cyklu programów rozrywkowych pt. „Z kobietą w tytule”
- 23.05 Owoc natężnienia — program poświęcony Witoldowi Lutosławskiemu
- 23.45 Studio Sport — mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie szybkim
- 24.00 Panorama
- 0.10 Studio Sport (cd.)
- 0.40 Zakończenie programu

RAI UNO

SOBOTA

- 6.00 „Niezwykła historia Wloch” — program dokumentalny, odc. „Między przeszłością a przyszłością”, 6.50 „Marocco” — film przygodowy USA (1930 r.), reż. Joseph von Sternberg, w rol. gl. Marlena Dietrich, Gary Cooper i Adolphe Menjou, 8.15 „Parszywa dwunastka” — serial USA, 9.00 „Nowe przygody Flippera” — film USA (1964 r.), reż. Leon Benson, w rol. gl. Luke Halpin i Pamela Franklin, 10.30 Co zobaczymy w RAI, 11.00 II Międzynarodowy Konkurs Tańca, 11.50 „Mój wujaszek Buck” — serial USA, 12.20 Check up — program medyczny, 12.30 Dziennik, 12.35 Check up — c.d., 13.25 Lotto, 13.30 Dziennik, 13.55 Trzy minuty o... 14.00 Przymat — aktualności teatralne, 14.30 Magazyn automobilistów, 14.45 Lanciano: lekka atletyka (cross), 15.15 Pistoia: kolarstwo, 16.20 Siedem dni w parlamencie, 16.50 Disney Club — program dla dzieci, 18.00 Dziennik, 18.10 Lotto, 18.15 Zdrowi i piękniejsi — program o medycynie, 19.25 Niedzielnia Ewangelia, 19.40 Almanach dnia następnego, 19.50 Prognoza pogody, 20.00 Dziennik, 20.40 „Pozdrowienia i calusy” — program rozrywkowy, 23.00 Dziennik, 23.15 Wydarzenia tygodnia, 24.00 Wiadomości i prognoza pogody, 0.30 Nowe filmy kinowe, 0.50 „Bird” — film USA, reż. Clint Eastwood, w rol. gl. Forest Whitaker, Diane Venora (1988 r.), 3.25 Dziennik, 3.40 „Ile kosztuje Hollywood” — film USA (1932 r.), reż. George Cukor, 5.05 Dziennik.

NIEDZIELA

- 6.00 „Dadaumpa” — wariete, 7.45 „Alpejska rzeka” — film przyrodniczy, 8.30 Banda Zecchini — program dla dzieci, 9.25 Haus In Ennstal: Puchar Świata w narciarstwie alpejskim — słalom specjalny kobiet, 10.55 Msza św., 11.55 Słowo i życie — program religijny, 12.15 Zielona linia — magazyn ekologiczny, 13.00 Magazyn Dziennika, 13.30 Dziennik, 14.00 Toto TV, 14.15 Piłka w centrum — sport, 14.20 Toto Cotugno przedstawia „Niedziela w...” — program rozrywkowy (wiadomości sportowe o godz. 15.20 i 16.20), 18.00 Dziennik, 18.10 Magazyn sportowy „90 minuta”, 18.40 Niedziela w... — c.d., 19.50 Prognoza pogody, 20.00 Dziennik, 20.40 „Prywatne przestępstwa” — film włoski, reż. Sergio Martino, w rol. gl. Edwige Fenech, Alida Valli, Annie Girardot i Ray Lovelock, 22.20 Niedziela sportowa, 23.10 Dziennik, 23.15 Sport 24.00 Wiadomości i prognoza pogody, 0.30 Nocny rock — piosenki, 1.15 „Zbrodnia na plaży” — film USA (1955 r.), w rol. gl. Joan Crawford, Jeff Chandler, 2.50 „Lukrecja Borgia” — film fab. (1940 r.), reż. Hans Hainrich, 4.10 „Stacja obsługi” — serial, odc. „Człowiek z walizką”, 5.10 Program rozrywkowy.



A ZAPRZYSIĘŻENIE GABINETU CLINTONA. W obecności prezydenta Clintona odbyło się w piątek w Białym Domu uroczyste zaprzysiężenie członków nowego gabinetu. Zaprzysiężonych zostało łącznie 16 nominatów, w tym 13 członków gabinetu. Nie obsadzone pozostaje stanowisko ministra sprawiedliwości, po wycofaniu nominacji (na własną prośbę) pani Zoe Baird, przeciwko której wysunięto oskarżenie o zatrudnianie nielegalnych imigrantów.

A WĘGRY ZA UTRZYMANIEM GRUPY WYSZEH-RADZKIEJ. Rząd węgierski nie zamierza instytucjonalizować współpracy Grupy Wyszehradzkiej, ale za istotne uważa utrzymywanie tego skutecznego mechanizmu, który jak sądzi Budapeszt, nadal będzie pomagał państwom członkowskim w integracji z Europą — głosi oświadczenie rządu.

A PROŚBA USA. Stany Zjednoczone zwróciły się oficjalnie do Rady Bezpieczeństwa ONZ z prośbą, by Organizacja Narodów Zjednoczonych przejęła od Amerykanów dowództwo międzynarodowych sił interwencyjnych w Somalii — podał rzecznik ONZ w somalijskiej stolicy Mogadyszu.

A DEPORTACJA CYGANÓW. Czeskie miasto Ustj nad Łabą odsyła nielegalnie tam zamieszkujących słowackich Cyganów do kraju. Jak podaje agencja CTK, 21 Romów już wyjechało dobrowolnie do Słowacji.

A ZABÓJCZA EPIDEMIA. Poćobna pod względem objawów do AIDS, epidemia zabójczej choroby zwanej kala-azar spowodowała śmierć około 65 tys. osób w rejonie Parayang w południowym Sudanie, odciętej wskutek wojny domowej od jakiegokolwiek zagrańniczej pomocy medycznej.

A SZCZEPIONKA NA AIDS. Skandynawscy uczeni po kilku latach badań nad wirusem HIV opracowali metodę, która — jak się wydaje — może zatrzymać rozwój wirusa i jego rozprzestrzenianie się w komórkach chorego.

A ARAFAT W IZRAELSKIEJ TV. Jeszcze sześć miesięcy temu było to nie do pomyslenia — oświadczył dyrektor izraelskiej telewizji Jossel Barel komentując nadanie przez państwo stację wywiadu z liderem OWP Jaserem Arafatem.

A NIEMIECKA PARTIA NA SŁOWACI. Na Słowacji powstała Niemiecka Partia (NSDP) — poinformowała agencja TASR, dodając, iż wobec odmowy słowackiego MSW, nie jest ona oficjalnie zarejestrowana, a więc — nie działa legalnie.

A KONIEC UNI WALUTOWEJ. Przejście Republiki Czeskiej i Słowackiej na odrębne jednostki płatnicze w tym miesiącu nie nastąpi — oświadczył gubernator Czeskiego Banku Narodowego Josef Toszovsky.

A HARIRI O ODEUDCWIĘ LIBANU. Premier Libanu Rafik Hariri powiedział, że porwanie cudzoziemców i samolotów „to coś, co należy do przeszłości”. W wywiadzie dla wyciącia dziennika „The New York Times”, Hariri zapewnił, że Liban jest państwem „pokoju i odbudowy”.

A WSTRZYMANIE POŁOWÓW DOFOSZA. Cztery państwa bałtyckie Polska, Łotwa, Rosja i Szwecja podpisały porozumienie o tymczasowym wstrzymaniu połowów dorsza na Bałtyku w celu zachowania zasobów tej ryby w przyszłości — podała szwedzka agencja TT.

A PRAWO DO KORONY. Większość Brytyjczyków twierdzi, że kontakty księcia Karola z zamezną kobietą obniżają reputację korony, ale sądzi zarazem, że Karol powinien zachować prawo do korony.

BOŚNIA

Walki trwają

Zaprobowanie przez bośniackich Serbów międzynarodowego planu pokojowego oraz uzgodnienie rozejmu między muzułmanami i Chorwatami miało niewielki wpływ na osłabienie walk tuż przed dzisiejszym wznowieniem rozmów w Genewie na temat uregulowania sytuacji w Bośni i Hercegowinie.

Wojska chorwackie weszły wczoraj do samowznaczonego państwa serbskiego na terytorium Chorwacji — tzw. Krajiny — przekraczając ustanowioną rok wcześniej linię rozejmową, chronioną przez „blekitne hejmy”. Zagrzeb podkreśla, że Serbowie okupują jedną trzecią terytorium Chorwacji.

W Bonn odbyła się wstrząsająca konferencja prasowa, na której świadkowie wojny z byłej Jugosławii opowiadali o swych przeżyciach. Zorganizował ją deputowany Stefan Schwarz z CDU, by znów poruszyć sumie-

niem Niemców i nie pozwolić im przyzwyczać się do anonimowych doniesień z wojny.

W pierwszych dniach stycznia twierdził, że Serbowie dokonują bestialskich eksperymentów medycznych na muzułmańskich kobietach, a jeńców mordują piłami; motorowymi. Wczoraj na konferencji prasowej przedstawił 5-letnią dziewczynkę i pielęgniarkę z Chorwacji.

Pierwszą cudem uniknęła śmierci, gdy czelnicy zmasakrowali wieś we wschodniej Bośni. Została wraz z drugim dzieckiem wyciągnięta przez 17-letnią koleżankę ze stosu czterdziestu ciał. Druga uczestniczka konferencji w Bonn, pochodząca z Chorwacji serbska pielęgniarka, opowiadała o przerażających wydarzeniach w Vukovarze. Była świadkiem, jak z tamtejszego szpitala czelnicy wyciągali rannych i świeżo operowanych, a następnie ich mordowali. Masowe groby zostały znalezione kilka miesięcy temu.

Dla „Dziennika” z Bonn

Handel śmiercią pod szczególnym nadzorem

Od chwili zjednoczenia działają w Bundestagu specjalna, parlamentarna komisja śledcza dla wyświetlenia nielegalnych interesów prowadzonych przez byłego wiceministra handlu zagranicznego NRD, pułkownika Stasi, zwanego „dewizowym demonem” — Alexandra Schalck-Golodkowskiego.

Wczwartek ujawniono w Bonn, że komisja jest w posiadaniu dowodów, iż w prowadzony przez Golodkowskiego nielegalny handel bronią włączony był zachodniemiecki wywiad — BND.

Zarzut potwierdza ściśle tajny raport węgierskiej służby bezpieczeństwa dla wschodniemieckiego Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego. Według tego raportu, BND energicznie poszukiwała kontaktów z obywatelami Niemiec i innych kra-

jów, zajmujących się handlem bronią. Tym, którzy godzili się na współpracę ułatwiano nielegalne transakcje. Jednym z informatorów BND był międzynarodowy handlarz bronią, Karl Heinz Schulz, który dostarczał za pośrednictwem Schalck-Golodkowskiego broń dla NRD.

W 1985 roku Schulz zorganizował eksport wyrobów firmy zbrojeniowej Heckler i Koch z portu Denton Wharf nad Tamiżą. Stąd broń popłynęła na pokładzie motorowca „Neuhausen” do Rostoku.

Schulz dostarczał także do NRD produkty objęte absolutnym embargiem (lista COCOM), na przykład najnowocześniejsze komputery amerykańskie. Wszystko za wiedzą i akceptacją zachodniemieckiego wywiadu.

MACIEJ RADWAN 'RYBIŃSKI

Dla „Dziennika” z Paryża

Ponowne „współzamieszkiwanie”

W marcu br. Francuzi wybiorą postów do Zgromadzenia Narodowego. Wszystkie sondaże wskazują na niewątpliwą przewagę prawicy w tych wyborach. Oznacza to, podobnie jak w latach 1986—1988, dwa lata współzawodnictwa prawicowego rządu i prezydenta wywodzącego się z lewicy, którego siedmioletni mandat skończy się dopiero w 1995 roku. Od kilku tygodni prasa francuska poświęca dużo miejsca debatom i wypowiedziom polityków na ten temat. Dyskusje te ożywia dodatkowo choroba François Mitterranda ułatwiająca spekulacje dotyczące ewentualnej dymisji prezydenta.

Większość polityków prawicowych opowiada się mniej lub bardziej ostrożnie za możliwością powrotu do sytuacji sprzed kilku lat. Raymond Barre, eks-premier z czasów prezydentury Giscarda d'Estaing ostrzega jednak przed „ociężałością” wynikającą z faktu, że „przez dwa lata będziemy oczekiwać wyborów prezydenckich”.

Główni zainteresowani, szefowie dwóch największych partii prawicy we Francji Jacques Chirac i Valery Giscard d'Estaing rozczarowali żadnych sensacji członków swoich partii, którzy stawili się na pierwszy od roku wspólny kongres RPR i UDF. Obydwaj politycy odłożyli wypowiedzenie się na ten temat aż do ogłoszenia ostatecznego rezultatu wyborów 28 marca. Uzyskanie zdecydowanej większości głosów w marcu umożliwi im z pewnością zajęcie bardziej zdecydowanej pozycji w negocjacjach dotyczących roli prezydenta Republiki w nowym układzie

sił. Dla Edouarda Balladura posia RPR współzamieszkiwanie wydaje się do przyjęcia pod warunkiem stworzenia harmonijnego rządu. Trudno myśleć o prowadzeniu kampanii wyborczej i przyjęciu władzy po wygraniu wyborów, sądzi nie bez racji p. Balladur. Jacques Chirac określił nawet tego rodzaju rozważania mianem „surrealistycznych”. Tak czy inaczej żadna z partii, tak lewicowych jak i prawicowych, nie uzyska większości parlamentarnej samodzielnie. Konieczne będą sojusze.

W wywiadzie udzielonym niemieckiej telewizji (ARD) wieczorem 19 stycznia, prezydent Francji opowiedział się za „ideatem Republiki socjalnej”. Jego oświadczenia dowodzą, że ma on zamiar uczestniczyć w kampanii wyborczej aktywnie broniąc hasła równości społecznej i osiągnięć Francji w dziedzinie praw człowieka. François Mitterrand odwołał się do historii związków zawodowych i przypomniał najważniejsze prawa społeczne, dzięki którym Francuzi żyją lepiej niż sto lat temu. „Osiągnięcia społeczne zostaną zagrożone jeśli przestaniemy ich bronić”, oświadczył prezydent Mitterrand mając na myśli linię polityki, którą nieuchronnie przyjmie prawica w momencie dojścia do władzy.

Obserwatorzy zauważają, że ta taktyka pana Mitterranda przeksztaliła polemikę przedwyborczą, bardzo mu niekorzystną ze względu na ogólne rozczarowanie lewicą wśród społeczeństwa francuskiego, w dyskusje niemal filozoficzne.

MONIKA SŁOWAKIEWICZ

Bez WNP byłoby gorzej

(Dokończenie ze str. 1)

Mimo odmowy podpisania statutu przez trzy państwa, wszyscy uczestnicy zjazdu obecni w Mińsku złożyli podpisy pod wspólnym moratorium, w którym zgadzają się co do konieczności przyjęcia statutu, definiującego stosunki między państwami członkowskimi i WNP. Oznacza to, że kwestia podpisania w przyszłości statutu przez Ukrainę, Turkmenistan i Mołdawię pozostaje otwarta.

Oceniając wyniki mińskiego spotkania Stanisław Szuszkiewicz, jego gospodarz i przewodniczący Rady Najwyższej Białorusi, powiedział, że było ono wyjątkowo zgodne i efektywne, a

partnerzy doskonale się wzajemnie rozumieli. Rozpatrzone 30 tematów, poza statutem m. in. zatwierdzono uchwałę o tworzeniu międzypaństwowego banku, który ma ułatwić wymianę handlową i płatności między państwami członkowskimi i o rynku papierów wartościowych. Rozpatrywano też status Rady premierów WNP a także sytuację w Tadżykistanie. Ustalono również, że kolejny szczyt, zgodnie z propozycją prezydenta Armenii, odbędzie się 30 kwietnia w Erewaniu.

Największym sukcesem WNP jest to, że potrafiliśmy zapobiec chaotycznemu załamaniu się mocarstwa nuklearnego — powie-

dział na zakończenie obrad w Mińsku Borys Jelcyń.

Prezydent Ukrainy Leonid Krawczuk powiedział natomiast, że nie można Wspólnoty traktować jako struktury, która jest w stanie pomóc w rozwiązywaniu wszelkich problemów. Jego zdaniem, o wiele bardziej skuteczne są dwustronne porozumienia między państwami powstałymi na terenie byłego ZSRR. Krawczuk podkreślił, że wyników działalności Wspólnoty nie można rozpatrywać w oderwaniu od wyników osiągniętych przez poszczególne państwa członkowskie. A tu sytuacja — jak powiedział — jest zła, choć gdyby nie było WNP, mogłaby być jeszcze gorsza.



W byłym ZSRR zawsze brakowało pieniędzy na kiełbasę, nigdy na broń. Jaka będzie w tym względzie polityka WNP po szczycie w Mińsku...?

CIEŃ KOMUNIZMU

Nieuniknione kontakty

Wschodniemiecka pisarka Christa Wolf przyznała się, że przez ponad trzydzieści lat utrzymywała regularne kontakty z oficerami policji politycznej STASI.

63-letnia Christa Wolf przyznaje, że pierwszy kontakt z oficerami policji politycznej miała w 1959 r. STASI zainteresowała się nią, dowiedziawszy się o jej kontaktach z pisarzami zachodniemieckimi krytycznie ustosunkowanymi do systemu panującego w NRD.

Christa Wolf nie jest jedyną osobą ze środowisk intelektualnych byłej NRD, która przyznała się do kontaktów ze STASI. Przed tygodniem podobne wyznanie uczynił 64-letni Heiner Mueller, jeden z najwybitniejszych dramaturgów niemieckich i dyrektor berlińskiej sceny „Berliner Ensemble”. Mueller wyznał, że „przy jego ówczesnej pozycji takie kontakty były nieuchronne”.

Nadużywanie władzy

Prokurator zażądał kary 14 lat więzienia dla Nexhmije Hoxha, 72-letniej wdowy po komunistycznym dyktatorze Albanii, która stanęła przed sądem w Tiranie oskarżona o „sprzeniewierzenie funduszy publicznych, korupcję i nadużycie władzy”.

9 lat więzienia domaga się prokurator dla współoskarżonego w tej sprawie, 39-letniego Kino Buxhelega, byłego szefa służb zaspokajających potrzeby osobiste komunistycznych przywódców.

Obaj oskarżonym, którzy nie przyznali się do winy, grozi od 8 lat pozbawienia wolności do kary śmierci. Proces przeciwko pani Hoxha jest pierwszym wielkim procesem przeciwko prominentom komunistycznego reżimu w Albanii.

Służby, którymi kierował Kino Buxhelei wydały w latach 1986—90 ok. 76,5 tys. dolarów na osobiste potrzeby rodziny Hoxhów.

Nie chciany spadek

Ratyfikacja traktatu o przyjacielskich stosunkach i współpracy pomiędzy Rosją a Węgrami została zdjęta z porządku obrad Rady Najwyższej Rosji i odesłana do komisji parlamentarnej do spraw zagranicznych.

Przyczynami takiej decyzji były rozbieżności pomiędzy deputowanymi spowodowane faktem, że już po podpisaniu traktatu przez Borysa Jelcyna i Jozsefa Antala w grudniu 1991 r. został do niego włączony dokument potępiający interwencję na Węgrzech w 1956 r., która zdławiła demokratyczne dążenia narodu węgierskiego.

Niektórzy deputowani wystąpili przeciwko temu dokumentowi, uważając, że Rosja nie ponosi odpowiedzialności za decyzje podjęte przez kierownictwo ZSRR. Inni deputowani zaś przypominili że Rosja uważa siebie za prawnego następcę Związku Radzieckiego.

Przesłanie Traktatu Elizejskiego

Nie bójmy się Europy

(Inf. wł.) Wczoraj upłynęło 30 lat od podpisania przez prezydenta Charlesa de Gaulle'a i kanclerza Konrada Adenauera traktatu pomiędzy Republiką Francuską i Republiką Federalną Niemiec. Traktat ów, zwany Elizejskim, przypieczętował historyczne pojednanie pomiędzy obydwojma krajami i sementował rodzącą się Wspólnotę Europejską.

Dwie dekady później, 22 września 1984 roku, podczas spotkania na dawnym polu bitewnym pod Verdun, prezydent François Mitterrand i kanclerz Helmut Kohl przyznali: „Pojednaliśmy się, porozumieliśmy się. Zostaliśmy przyjaciółmi”.

Francuzi i Niemcy dyplomaci są zdania, że wspólne inicjatywy szefów obydwu państw doprowadziły do podpisania 7 lutego 1992 roku Traktatu z Maastricht,

Wauli Collegium Novum UJ odbyła się konferencja poświęcona 30. rocznicy podpisania Traktatu Elizejskiego. Konsul Francji w Krakowie Didier Destremau otwierając ją powiedział, że na przestrzeni dziejów Francja i Niemcy zaciążyły na historii Europy i mają zamiar nadal to robić, „ale może trochę w inny sposób”. Oba państwa będą dążyć do poszerzenia Wspólnoty Europejskiej, by kraje Europy Wschodniej weszły do tej organizacji.

Konsul RFN Laurids Haescher wyraził życzenie, by niemiecko-francuskie porozumienie stało się przykładem dla stosunków niemiecko-polskich, przyczyniając się do przezwyciężenia wrogości i uprzedzeń.

Jerzy Turowicz w trakcie swojego wykładu mówił o tym, że Polska potrzebuje Europy Zachodniej, gdyż bez jej technologii

nie wyjdziemy z gospodarczej zapaści, którą odziedziczyliśmy po epoce komunistycznej.

— Nie bójmy się Europy, bo wartości, które ona stworzyła: demokracja i respektowanie praw człowieka są najlepszą obroną przed zagrożeniami tego świata — zakończył swój wykład Jerzy Turowicz.

Na pytanie reporterki „Dziennika” czy polskie społeczeństwo, któremu od lat wpałano wrogosć do Niemców, może im dzisiaj zaufać, Jerzy Turowicz odpowiedział: — Sądzę, że Polacy nie są przyzwyczajeni do pojęcia odpowiedzialności zbiorowej. Dziś Niemcy są nam potrzebni — na polu współpracy politycznej i gospodarczej. Także dla naszego bezpieczeństwa konieczne jest utrzymywanie przyjacielskich stosunków z Niemcami i pozostałymi sąsiadami.

KRAJ KRAJ KRAJ KRAJ KRAJ KRAJ

Propozycja Teatru „Bagatela”

Operetka w czystawej formie

„Jeśli mówię poważnie, to każ- dy maot oczywiście się nudzi, do mu się myśleć nie chce” — użalił się Witkacy i popelnit rzecz możliwie najmniej poważną — operetkę w czystawej formie „Panna Tutli-Putli”.

Jest to utworek, który Juliusz Zulaewski dopiero w latach 70. odnalazł porządkując papiery po swoich rodzicach, dzięki temu jeszcze nie jest aż tak ograny i znany, jak większość utworów S. I. Witkiewicza. Może więc frapować i bawić, mimo że snobizm na Witkacego nieco już przycisnął. Miarą jego atrakcyjności jest też forma popularnego musicalu. Te właśnie wdzięczną stronę libretta postanowili wykorzystać Stanisław Radwan, który podjął wyzwanie napisania muzyki do dzieła Witkiewicza i Krzysztof Orzechowski, który postanowił rzeczono dzieło uaoocnić na scenie w Bagateli. Zarówno Witkacy, jak i Radwan i Orzechowski, wykorzystali w przedstawieniu popularną sztukę początku lat 20. — jazz, kabaret, taniec, rewii i karykaturę w zjadliwym tonie utworów Brechta i Weilla. Hiperbolicznie groteskowy i karykaturyzujący język Witkacego stał się kanwą piosenek i arii z dziką radością niekiedy wykonywanych przez młody zespół Bagateli przy utwórze nie dalekiego play-backu, ale or-

kiestry zasiadającej w niewielkim kanale przed sceną. To jednak niebagatelna różnica. Jazując-kliwający się nad swoimi podopiecznymi muzykami Janusz Butrym władny jest techną ożywczego ducha w scenicznym towarzystwie.

Wszystko to sprawiło, że oglądając historię zblazowanej „bydlonadynki” Tutli-Putli (Katarzyna Aleksandrowicz) i desperackich podbojów tropikalnych jej najpierw nieszczęsnego, a potem nawet bardzo szczęśliwego abstrzyfikanta Kawalera d'Esparges (Łukasz Zurek) czuliśmy się o wiele bardziej „kabaretowo” niż patrząc na — nomen omen — „Cabaret” przywieziony do Teatru Słowackiego przez artystów z chorzowskiego Teatru Rozrywki. W Bagateli już po pierwszych kilku taktach miało się ochotę zamówić drinka i orzeszki i trochę było żal, że Przechodzień z wyspy Tua-Tua (choć mało aktorska, jednak szalenie efektowna rolka Piotra Waurzeńczaka) cudownym listkiem narkotyku częstował jedynie swoich scenicznych kompanów.

MARIA WAŚ

Teatr Bagatela: „Panna Tutli-Putli” S. I. Witkiewicza, reż. K. Orzechowski, muz. S. Radwan, scen. A. M. Rachel, choreografia W. Misiuro, prem. 16 I 1993.

Relacja Andrzeja Ganthera—kapitana statku ratowniczego „Huragan”

NA POMOC „HEWELIUSZOWI”

„Stary chłop jestem, wiele przeżyłem. Wydawać by się mogło, że nic nie jest w stanie mną wstrząsnąć. Ale gdy przekazywałem meldunki z „Huraganem”, udawałem, że mam kłopoty z rad-kiem, że urywa się łączność. Tak naprawdę, to w tych momentach nie mogłem wykrztusić z siebie słowa. Za gardło coś ścisnęło. To z rozpacz, z bezsilności”.

**

40 lat pracy na morzu, kapitan Andrzej Ganther ma wypisane na twarzy. Od młokosa, absolwenta szkoły rybołówstwa morskiego, pokonywał po kolei wszystkie szczeble morskiej kariery. Przychodziło mu to może z większą łatwością, niż innym, bo wzór do naśladowania i bodziec do pracy, stanowił jego ojciec. Wreszcie! on został dziadkiem, przeszedł na emeryturę, ale z morzem nie rozstał się. Swoje doświadczenie wykorzystuje nadal, w Polskim Ratownictwie Okrętowym w trudnej i odpowiedzialnej roli. Jest kapitanem statku ratowniczego „Huragan”, stacjonującego w Swinoujściu.

Dyżur

— Dyżur na „Huraganie” objąłem 1 stycznia. Trwał miał do szesnastego. Nie nie zapowiadało, że będzie taki tragiczny, taki trudny, choć człowiek zawsze musi się liczyć z nieprzewidywanymi sytuacjami. W nocy wiał. Było ostrzeżenie przed sztormem. Takie warunki są na morzu częstym zdarzeniem. Normalna rzecz. Nagle poderwał mnie telefon. Kilka krótkich zdań i w dzienniku pokładowym zapisalem pod pozdnią 5.28, że ośrodek koordynacyjny nakazał wyjście w morze do akcji ratowniczej promu „Jan Heweliusz”. Statek ma silny pręchyl i prawdopodobnie nadal sygnał S.O.S.

Na przygotowanie się do wyjścia, na podgrzanie silników mamy maksimum 15 minut. O godzinie 5.45 „Huragan” był już na środku kanału, o 5.50 mieliśmy głowki falochronu. Za nami wychodził „Jan Śniadecki”. Na gdzie wiatr wiał w granicach 6—7, stan morza 4. Ale im dalej, tym gorzej.

Poniżej granicy bezpieczeństwa

W takich warunkach, jakie panowały w nocy 14 stycznia, nie było silnych i mocnych.

— Szliśmy cały czas z szybkością 10 węzłów. Morze szalało. Taki statek, w takich warunkach, nie mógłby płynąć szybko. To i tak było już poniżej granicy bezpieczeństwa statku i załogi. Widoczność zerowa. Fale zalewały pokład. Miotło nami na wszystkie strony. Przechyliły dochodziły do 50 stopni. Na stanowiskach pelengacyjnych strach było stać. Od szesnastego wyrzucił mi kompas. Płynęliśmy praktycznie w ciemno.

Otrzymałem informację, że na miejscu jest już „Arkona”, która kieruje akcją, oraz „Hans Lueken”. O godzinie 7.13 dostaliśmy informację że do akcji włączyły się prawdopodobnie helikoptery. Złotyś się też statki handlowe: „Teliga”, „Jolanda” i „Stefan”. Prom „Jan Śniadecki”, który wychodził ze Swinoujścia ze mną, wyprowadził „Huragan” i też dotarł na miejsce katastrofy. O 9.55 znaleźliśmy się około 100 metrów od „Heweliusza”. Widać

było jedynie cześć dziobową z gruszką.

Śmiertelny uścisk

Kapitan Ganther robi przerwy w swojej relacji. Może po to, aby spokojnie o wszystkim opowiedzieć. Aby było jak najmniej emocji. Ale gdy na nowo wraca do głównego wątku, widać, że jest znów na „Huraganie”, w tamtą noc.

— Optyneliśmy „Heweliusza”. Skierowałem statek na południowy zachód, w prawdopodobny kierunek drufowania rozbitków. Z kapitanem „Teligi” umówiliśmy się, że będziemy szli równoległe, aby dokładnie penetrować wybrany pas. Teraz było nieco lepiej. Fale nie dawały się już tak we znaki. Ale i tak skalkulaliśmy po wodzie. Załoga nie mogła stać na pokładzie. Jeden drugiego trzymał, aby nie zmyło. Słyszałem krzyk ludzi z burty: „Kapitanie! Tam ktoś pływa! Kapitanie! Tam też! I tam! i tam!”. Widziałem tych rozbitków. Byli tylko w pasach ratowniczych. Zdałem sobie sprawę, że nie żyją. Ale nie było możliwości, aby podejść do któregoś z nich. Nie można było wykonać żadnego zwrotu. Jedynym uważałem, aby nie staranować. Informacje o pływających rozbitkach, przekazywali przez radio i ze „Śniadeckiego” i z „Teligi”. Podawaliśmy pozycje dla helikopterów. Ratownicy w kombinезонach nurków opuszczali się na linach, podpinali rozbitków i byli wciągani do helikopterów.

W pewnej chwili udało mi się wykonać manewr. Podpłynęliśmy do drufującego pasa ratowniczego. Był tam człowiek. Załoga, leżąca cały czas na pokładzie, próbowała zahaczyć bosak za pas. Udało się. Ale przy próbie wydobycia z wody, na bosaku pozostał tylko pas. Ciało zniknęło pod wodą. Ten człowiek nie miał założonego prawidłowo pasa. W śmiertelnym uścisku trzymał się za tasienki. Przy próbie podjęcia, zeszytniało dlonie rozprostowały się...

Tylko helikoptery

Wejście do pokoju wnuka kapitana znów pozwala na chwilę oddechu. Kapitan twierdzi, że Niemcy zrobili co mogli, że jest pełen podziwu dla ich ofiarności i poświęcenia. Uważa też, że wprowadzenie do akcji polskich śmigłowców ratowniczych mogłoby spowodować zamieszanie.

— W pewnym momencie w radiu usłyszałem, że M/S „Jolanda” uczestnicząca w akcji, ma kłopoty z własnym ładunkiem. Zagrożone jest bezpieczeństwo statku. Musi uciekać, szukać schronienia. Zresztą statki handlowe, nawet nasze, ratownice, niewiele mogły zdziałać, poza podawaniem pozycji drufujących tratw, szalup, rozbitków. Z burty nie można było nikogo podjąć. Tylko helikoptery mogły działać w tych warunkach. O 10.40 udało się podejść do kolejnego rozbitka. Ten miał prawdopodobnie założony pas ratowniczy. Długo załoga musiała walczyć, aby wydobyć go na pokład. Miał rozłożone, rozkrzyżowane ręce. Był w samym podkoszku. Pozostał z nami na statku przez cały dzień i noc. Następnego dnia podjął go polski helikopter i przewiózł do Darłowa.

Sejmik nauczycielski w Krakowie

Inne a takie same dzieci

(INF. WL. Około 30 tys. polskich dzieci objętych jest nauczaniem w ramach szkolnictwa specjalnego. Wiele jest też takich, które na życzenie rodziców chodzą do szkół wraz z dziećmi zdrowymi. Na świecie te dwa sposoby edukacji dzieci upośledzonych funkcjonują obok siebie. Okazało się bowiem (takie eksperymenty robiono w Szwecji), że nie każde dziecko niedowidzące, niedosłyszące lub z wadami rozwojowymi adaptuje się w zwykłej szkole. Niektóre przeżywały prawdziwe dramaty.

W Polsce obecnie rodzice upośledzonych dzieci mają prawo współpracować z wychowawcami przy wyborze sposobu edukacji. To ich prawo zapisane będzie w

specjalnym rozporządzeniu MEN na temat szkolnictwa specjalnego, którego projekt jest już gotowy i omawiany przez nauczycieli podczas m. in. I ogólnopolskiego Sejmiku Szkolnictwa Specjalnego, który trzeci dzień obraduje w Krakowie.

W programie tego bezprecedensowego spotkania zorganizowanego przez zespół Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych i Niedowidzących pod przewodnictwem dyrektora Mieczysława Kozłowskiego jest dyskusja w ośmiu zespołach problemowych m. in. na temat przyszłości szkolnictwa specjalnego oraz szpitalnego i sanatoryjnego oraz o problemach wychowawczych.

Była godzina 10.50. Z „Arkony” otrzymałem informację, że statek ma na pokładzie dwóch żyjących rozbitków i dwa ciała. Udaje się do Sasnitz. Kapitan tamtej jednostki przekazał mi kierowanie akcją. Od razu poprosiłem o pomoc „Telige”. Na „Huraganie” wszyscy byliśmy niesamowicie pobijani, poturbowani. Mocno zmęczeni. Współpracowało się z nami znakomicie. Dziękuję kapitanie!

Tratwa z dzieckiem

W tragedii „Heweliusza” wiele było niedomówień, błędnych informacji. Wielu ludzi próbowało wykorzystać to na własny sposób. Do jednostki PRO w Swinoujściu, zgłaszali się z całej Polski różni różdkarze, radiesteci, z informacjami, że słyszą głosy ludzi wlatujących o pomoc, że wskażą miejsce, gdzie znajdują się rozbitkowie. To tylko utrudniało prace. Pojawili się też wiele plotek. Kapitan Ganther zdecydował jedną z nich, jakoby w pobliżu kadłuba zatopionego „Heweliusza” opuszczono sondy i słychać było wołania znajdujących się tam osób. Sprawcą innej stał się on sam.

— W pewnym momencie zauważyliśmy tratwę. Była nie zauważana. Przez utwórki senkundy, jak w klatkach filmu, zauważyłem w niej małą postać, wydawało mi się, że to dziecko. Spozstrzegłem też osobę dorosłą, o długich włosach. Matka z dzieckiem! Taka informacja poszła w eter.

Jak się później okazało, był to mężczyzna z córką, Austriak. Niektórzy widzieli matkę z dzieckiem, w śmiertelnym uścisku, jeszcze na promie „Śniadecki”, gdy przywoził ofiary do Swinoujścia. Przyjeżdżam matkę zginionej kobiety z Gorzowa, która sądziła, że to jej córka. Wtedy mało kto zważał na słowa. Mówił to co widział, to co mu się wydawało.

Ciągle otrzymywałem informacje o wyławianych ciałach, o transportach na ląd. Przez całą noc pogoda była straszna. W rejonie katastrofy pozostawały: okręt 265, „Teliga” i „Huragan”. O 6 rano Radio Ruegeu podało, że w Sasnitz są dwie osoby żywe i dwa ciała zmarłych. O godzinie 6.30 ośrodek koordynujący w Bremen i Gdyni podał dla statków i helikopterów obszar poszukiwań. Byliśmy wszyscy wyczerpani. Poprosiłem więc o możliwość przekazania kierowania akcją. Obowiązki przejął okręt „Makleren”. Duńczyk.

Od świtu znów pojawiły się niemieckie helikoptery. Potem pokazały się także polskie. W końcu otrzymaliśmy polecenie wyjścia na tor wodny i ostrzeżenia statków przed zatopionym wrakiem. Akcję skończyliśmy o 17.45. „Huragan” zaciął o 23.15.

MAREK BARANOWSKI

Wczoraj odbyły się w Gdyni uroczystości żałobne, związane z pożegnaniem ofiar katastrofy promu PLO „Jan Heweliusz”. Uczestniczył w nich prezydent RP Lech Wałęsa. Przed południem, w asyście kompanii honorowej Marynarki Wojennej, odbył się anel poległych na skwerze Kościuszki, po nim — nabożeństwo żałobne w kościele Stella Maris i pogrzeb 4 członków załogi promu na gdynimskim cmentarzu w Witominie.

Wniosek do Trybunału

Ponad 50 posłów z SLD wystąpiło wczoraj do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie, czy przepis w ustawie o RTV w sprawie „respektowania chrześcijańskiego systemu wartości” jest zgodny z konstytucją. Wnioskodawcy podkreślili, że przedmiotem ich zastrzeżeń nie są same „wartości chrześcijańskie”, lecz uznanie ich za kryterium legalności określonego zachowania się pod rygorem sankcji państwowej.

Przyleciała Miss

Miss Świata Julia Kuroczkina przyjechała do Polski na zaproszenie firm Prosymet i Queen of Saba, aby wziąć udział w galowym balu charytatywnym na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża. Najpiękniejsza (obecnie) kobieta świata powiedziała, że jest bardzo szczęśliwa, mogąc uczestniczyć w tej imprezie dobroczynnej.



● NIEPOKÓJ RZECZNIKA. Rzecznik praw obywatelskich Tadeusz Zieliński wyraził zaniepokojenie projektem karty praw i wolności. „Jeśli w proponowanym kształcie, czyli bez gwarancji socjalnych na co najmniej minimalnym poziomie, zostanie ona przyjęta przez Sejm, to w zakresie praw socjalnych będzie to regres w stosunku do konstytucji z 1952 roku” — powiedział na konferencji prasowej w Łodzi.

● SPOŁECZNE SAMOPOMOCZUCIE. Według 43 proc. respondentów CBOS w sondażu z 15—17 bm. (o 9 proc. więcej niż w listopadzie ub. r.) „obecny okres to kolejny krok na drodze ku upadkowi Polski”. Zdaniem 38 proc. (poprzednio 41 proc.) „obecny okres to wstęp do otrąśnięcia się Polski z trudności”. Pozostali nie mieli na ten temat wyrobionej opinii.

● NOWI OBYWATELE. Prezydent Lech Wałęsa nadał w ub. r. obywatelstwo polskie 1522 osobom. Jest to znacznie więcej niż w poprzednich latach. Większość wniosków złożyły osoby pochodzenia polskiego, lub te, które — w różnym czasie i różnych okolicznościach — obywatelstwo to utraciły. „Nie istnieje coś takiego, jak przywrócenie obywatelstwa polskiego, jest to raczej jego ponowne nadanie” — wyjaśnił dyr. Biura Prawnego Kancelarii Prezydenta, Andrzej Gliński. Z punktu widzenia prawa nie ma znaczenia, czy wnioski składają cudzoziemcy zamieszkali za wschodnią, czy zachodnią granicą Polski.

● NIESUWERENNE KIEROWNICTWO. Zdymisjonowany Karol Malcużyński w oświadczeniu stwierdził, że „kierownictwo TAI nie jest suwerenne dziennikarsko i ulega doraźnym naciskom politycznym”. Były zastępca dyrektora, redaktora naczelnego TAI, szef Wiadomości i Teleexpressu uważa, że nie były przestrzegane — przyjęte swego czasu bez zastrzeżeń — warunki, jakich postawił obejmując stanowisko.

● NIEZŁOŻNOŚĆ ZA „IŁY”. O spłacie przez ukraińskie Avialinie ostatniej raty należności zakupionych od Polskich Linii Lotniczych LOT 7 samolotów pasażerskich typu IL-62 M, poinformowano w dyrekcji polskiego przewoźnika. Wartość zawartego przed rokiem kontraktu wynosiła 15 mln dolarów.

● MEN — EPISKOPAT. Z inicjatywy Kościoła Katolickiego odbyło się w Ministerstwie Edukacji Narodowej spotkanie z przedstawicielami Episkopatu Polski. „Dokonało przeglądu aktów prawnych dotyczących kształcenia nauczycieli, podnoszenia kwalifikacji nauczycielskich oraz przepisów kościelnych o kształceniu katechetów” — poinformował w komunikacie przekazanym PAP rzecznik MEN.

● WNIOSEK DO TRYBUNAŁU. Ponad 50 posłów z SLD wystąpiło wczoraj do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie, czy przepis w ustawie o RTV w sprawie „respektowania chrześcijańskiego systemu wartości” jest zgodny z konstytucją. Wnioskodawcy podkreślili, że przedmiotem ich zastrzeżeń nie są same „wartości chrześcijańskie”, lecz uznanie ich za kryterium legalności określonego zachowania się pod rygorem sankcji państwowej.

Przyleciała Miss

Miss Świata Julia Kuroczkina przyjechała do Polski na zaproszenie firm Prosymet i Queen of Saba, aby wziąć udział w galowym balu charytatywnym na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża. Najpiękniejsza (obecnie) kobieta świata powiedziała, że jest bardzo szczęśliwa, mogąc uczestniczyć w tej imprezie dobroczynnej.

Od Aten po Waszyngton i Toronto

Wojaze filharmoników

(INF. WL.) Krakowskich filharmoników czekają w niedługim czasie dwa wojaże artystyczne. Jeszcze w tym miesiącu (30 i 31 bm.) — dwa koncerty w Atenach. W programie pierwszego z nich — „Requiem polskie” Krzysztofa Pendereckiego pod dyrekcją kompozytora. W programie drugiego — muzyka grecka i „III Symfonia” Szymanowskiego pod batutą Jerzego Swobedy.

W połowie lutego Filharmonia Krakowska wyrusza w 2-tygodniowe tournée po USA. Koncer-

ty — we wszystkich dużych miastach środkowo-wschodnich Stanów oraz dodatkowo jeden koncert w Kanadzie, w Toronto. Na koncercie w Waszyngtonie zapowiedział swoją obecność prezydent Bill Clinton.

Orkiestra Filharmonii Krakowskiej dyrygować będzie w czasie amerykańskiego tournée Gilbert Levine. Z orkiestrą wystąpi solistka Janina Fijałkowska, pianistka, uczennica Rubinstejna, od lat mieszkająca w Kanadzie.

(an)

Sprinterski łyk

(INF. WL.) Siedmiu smakoszy piwa, sympatyków i członków Polskiej Partii Przyjaciół Piwa postanowili upisać się w piwną kartę księgi Guinnessa. Udało się tylko jednemu, Andrzej Drygałski wypił pół litra złocistego napoju w 2 sekundy bez użycia rąk!

Zwycięzca ma 38 lat, wazy 120 kilogramów. Kiedyś uprawiał piłkę nożną — dzisiaj jest złotnikiem, prezydentem Ławy

Okręgowej Polskiej Partii Przyjaciół Piwa w Piastowie pod Warszawą i namiętnym wielbicielem białej, puszystej piany.

Kiedy pan Andrzej niszczyl jednym haustem notowania piwnych statystyków — trzymał cynowy (miękkil) kufel w zębach. W obecności 300 widzów całkowicie znokautował rywali. Drugie miejsce przypadło piwoszowi ze „skromnym” osiągnięciem: pół litra w 7 sekund. (PM)

Party boys

(INF. WL.) Powszechnie wiadomo jakiego rodzaju usługi świadczą panie zatrudnione w zakładach pracy pod szyldem „salon masażu” lub „agencja towarzyska”. Nie jest tajemnicą, że stanowiska w nich piastują również panowie. Mityczne wysokie pensje, lekka, miła i atrakcyjna praca, spowodowały, że reporter „Dziennika” postanowił telefonicznie ubiegać się o posadę.

„Takiach przystojnych i bezrobotnych jak pan dzwoni niekiedy i dziesięciu dziennie. Na razie nie mamy dla was zjęcia. Proszę na wszelki wypadek zostawić numer telefonu. Może przyjdzie koniunktura na wasze cielesne usługi” — pocieszała pani z agencji „SEXFON”.

W salonie masażu „EVA” wyrażono zainteresowanie propozycją współpracy. Podano jednak z góry warunki jakie powinien spełniać kandydat na „party boys”: wzrost co najmniej 1.90 cm, klatka piersiowa i bicepsy jak u Arnolda Schwarzeneggera, twarz niemowlęcia i perfekcyjność w „te klocki”.

W jeszcze jednym salonie o słodkiej nazwie „LIZAK” pani miło informuje: „Możemy zatrudnić nawet stu facetów pod warunkiem, że będzie dla nich zajęcie. Teraz na stanie mamy dwóch supermenów. Dla utrzymania formy podnoszą ciężary i grają w tenisa.” (DM)

Śnieg przez lornetkę

(INF. WL.) Pod Tatrami i w samym Zakopanem rozpoczął się zjazd „zimowych” gości, którzy marzyli o spędzeniu zimowych ferii szkolnych na nartach. Tymczasem śnieg można zobaczyć przez lornetkę patrząc na szczyty Tatr. Z Bukowiny Tatrzańskich było nawet widać jak sypał na Rysach a w Zakopanem w tym czasie przy temperaturze plus 12 stopni padał deszcz.

Stynny „planetnik góralski” — Jan Jędról z Poronina przepowiadający pogodę zaszyi się gdzieś i przez trzy dni szukali go nadaremno dziennikarze, aby powiedział coś optymistycznego i zaprzeczyl oficjalnym prognozą, że co najmniej do połowy lutego śniegu nie będzie.

Bardziej przedsiębiorczy handlowcy otworzyli budki z lodami, niech dzieciarnia zimy bodaj posmakuje. (w. jarz.)

TYGODNIOWY
MAGAZYN MOTORYZACYJNY

JEŹDŹ Z „DZIENNIKIEM”

Nr 96

23 stycznia 1993

twingo po wulkanie

Korespondencja własna z Wysp Kanaryjskich

W historii koncernu samochodowego „Renault” jest kilka ważnych dat, 1965 rok kiedy to do produkcji wszedł słynny „renault 16”, 1975 r. to pojawienie się przeboju francuskich (i nie tylko) dróg „renaulta 5”, 1984 r. to premiera minivana czyli „espace”, który był pierwszym tego typu samochodem na świecie, wreszcie 1993 r.

rynkach być może mniej. Na pewno mniej w Polsce. Tak przynajmniej wynika z zapewnień szefa „Renault Polska” Raymonda Jahiela.

„Twingo” jest samochodem jednobryłowym, podobnie jak „espace”. Nie jest jednak jego miniaturą. Ma zaledwie 3,43 m długości co sprawia, że optycznie jest ma-

Mimo że „twingo” jest małym samochodem, zdał doskonale egzamin nie tylko podczas jazdy po uliczkach Arrecife na Lanzarote, ale także na dłuższych trasach wzdłuż pięknych, kolorowych plaż Atlantyku. Nie gorzej spisywał się podczas wspinaczki na wulkanie.

Ruch miejski to rzecz jasna żywioł dla „twingo”. Dzięki małym gabarytom jest zwrotny i zwinny, mieści się więc wszędzie. Ale pojazd ten lubi także wielkie przestrzenie i szybłą jazdę. Dzięki silnikowi o pojemności 1,2 litra, pięciobiegowej skrzyni biegów i mocy 55 koni mechanicznych bez wysiłku uzyskuje szybkość maksymalną 150 km/h. Pomimo że nie jest autem dla rajdowców, 100 km/h osiąga już w 14 sekund.

Ale największą zaletą „twingo” jest moment obrotowy, jego 90 procent wykorzystuje silnik w przedziałach między 1300 i 4500 obrotów na minutę. Dzięki temu unika się częstych zmian biegów, co bardzo ułatwia prowadzenie, zwłaszcza w mieście.

Bardzo interesująco rozwiązana jest w „twingo” deska rozdzielcza, która odbiega od dotychczasowych schematycznych rozwiązań. Jest prosta i czytelna. Lampki kontrolne zostały zgrupowane w jednej linii za kierownicą, a wszystkie pozostałe wskaźniki zlokalizowano włącznie z szyb-

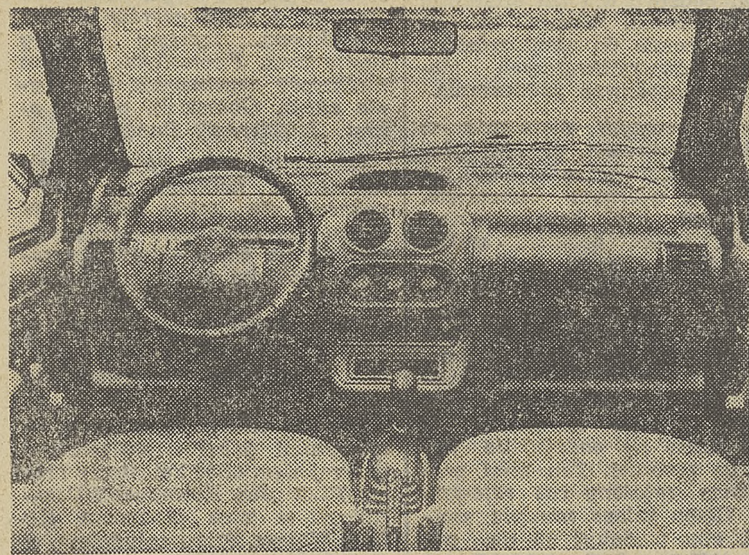
ły. Jednak w środku jest wielki. Jego wnętrze jest przestronne, pomimo skromnych rozmiarów. Wygrywa z wieloma pozornie większymi samochodami.

Wśród samochodów podobnej klasy (nasze „cinqueto” do niej nie zalicza się) pod względem wysekości i szerokości wnętrza

Właśnie w tym roku w sprzedaży znajdzie się opisywane już w naszych łamach „twingo”, samochód jakiego jeszcze nie było. Samochód, o którym mówiono, że nie sposób go skonstruować. Okazało się jednak, że nie ma rzeczy niemożliwych. Powstał samochód unikalny, z unikalną linią, stanowiącą alternatywę dla szarej codzienności.

Pojazd ten, który do tej pory oglądaliśmy na salonach i wystawach motoryzacyjnych na dodatkach nie jest zabawką. Jest prawdziwym samochodem, który jeździ. I to jak jeździ. Mogliśmy się o tym przekonać w ubiegłym tygodniu podczas jazdy testowych najnowszym modelem „Renaulta”. Odbyły się one na Wyspach Kanaryjskich, a konkretnie na Lanzarote, która w całym archipelagu ma najwięcej wysokich wulkanów, po których... można jeździć samochodem.

Francuzi wybierając miejsce na próby dla dziennikarzy wiedzieli co robią. Połączyli bowiem atrakcję jaką jest wyjazd na „Kanary” z bardzo interesującym ukształtowaniem terenu. Każdy z dziennikarzy mógł więc przekonać się, że „twingo” to wcale nie jak chcą niektórzy tylko pojazd miejski. To pojazd wszechstronny, samochód dla zwykłych ludzi, bez przesadnych „bajerów”, budowany tylko w jednej wersji, a przez to tani. We Francji „twingo” ma kosztować 55 tysięcy franków, na innych



jest bezkonkurencyjne. Na tylnym siedzeniu, dzięki odsuwanej tylnej kanapie (sic!) nawet mężczyźni bardzo wysokiego wzrostu mają dostatecznie dużo miejsca na nogi. Tak duże wnętrze to wynik niecodziennych proporcji nowego „renaulta”, dużej szerokości i szeroko rozstawionym kołom (rozstaw osi zbliżony do długości całkowitej). Koła są maksymalnie oddalone i znajdują się prawie na końcach karoserii.

kościomierzem centralnie w osi samochodu. Dzięki temu widoczna jest dolna oś przedniej szyby, a rozwiązanie to wywołuje wrażenie dużej przestrzeni i rozległego widoku dla pasażera. Na tablicy rozdzielczej zastosowano elektroniczne wyświetlania wskaźników.

Tekst i zdjęcia:

JACEK JURECKI

17 lat za kółkiem „vw garbusa”

Minister KRZYSZTOF SKUBISZEWSKI specjalnie dla „Jeźdź z Dziennikiem”

Polityków najczęściej widzi się w samochodach w roli pasażerów. Wozni służbowymi pojazdami czas spędzony w aucie poświęcają przeglądaniu dokumentów. Nawet przez myśl nie przejdzie im usiąść za kierownicą. Czy nie tęsknią za kółkiem? Jakże mają być mieli samochody? O jakich pojazdach marzą? Cykl publikacji na ten temat rozpoczynamy rozmową z ministrem spraw zagranicznych Krzysztofem Skubiszewskim.

— Panie ministrze. Rozmawiamy w samolocie w drodze do Paryża. Zdarzają się sytuacje, że na ważną konferencję zagraniczną udaje się Pan samochodem?

— Nigdy. Zabierałoby mi to zbyt wiele czasu.

— Ale lubi pan prowadzić auto?

— O tak. Niestety jednak już od 3 lat jestem tylko wozony. Na własny samochód nie mam po prostu czasu.

— Proszę powiedzieć nam coś o swojej karierze jako kierowcy.

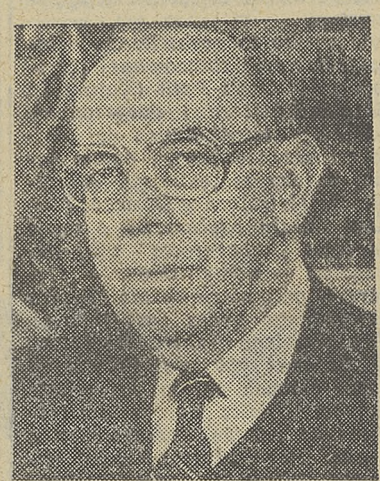
— Prawo jazdy zrobiłem w 1964 roku na „warszawie”. Do tej pory miałem dwa samochody. Były to słynne „volkswaageny garbusy”.

— Widać, że przywiązuje się Pan do jednej marki.

— Tak. Drugim „garbusem” jeździłem aż 17 lat. Spisywał się znakomicie, ale całkiem niedawno musiałem się go pozbyć. Zamiast stać miesiącami w garażu służył kolejnemu właścicielowi, i o ile wiem nadal sprawuje się bez usterek.

— A jaki jest Pana samochód marzeń?

— Nie mam tego typu marzeń. Zresztą nie planuję już zakupu auta. Gdybym jednak wrócił do samochodu byłoby to zapewne „volkswagen”.



— W Polsce posiadanie samochodu to ciągle luksus. Są jednak grupy społeczeństwa, które nie mogą pozwolić sobie na nieposiadanie samochodu.

— Ma pan rację. Zwłaszcza że nasza komunikacja, zwłaszcza ta w wielkich miastach jest słabo rozwinięta. A przecież właśnie sprawna komunikacja rozładowałaby ogromne korki, które ostatnio tworzą się w godzinach szczytu np. w Warszawie. Praktycznie nie da się wtedy jeździć.

— Nie budujemy dróg, autostrad, parkingów, a samochodów przybywa. Jak widzi Pan minister przyszłość polskiej motoryzacji?

— Nie wydaje mi się żebym był zbyt kompetentną osobą na wypowiedzenie się na ten temat. Ale jeżeli dziennikarz pyta należy odpowiedzieć. Przyszłość tę widzę w jasnych kolorach. W miarę poprawy naszej sytuacji gospodarczej polska motoryzacja i cała infrastruktura z nią związana na pewno ruszy do przodu.

— Ale czy ludzie są przygotowani do masowej motoryzacji?

— Poruszył pan niezwykle ważne zagadnienie. Kultura zachowania za kierownicą przeciętnego Polaka pozostawia wiele do życzenia. Częściej jest źle niż dobrze. Także w kontekście motoryzacji za mało u nas myśli się o ekologii. Samochód nie może niszczyć środowiska. Trzeba o tym pamiętać, kiedy myśli się o rozwoju tego przemysłu.

Rozmawiał:

JACEK JURECKI

„Japoński” opel

W marcu 1993 roku Opel pokaże nowy model „corsy”. Auto będzie podobne do japońskich konstrukcji w tej klasie, ma zaokrąglone kształty, tylne światła w kształcie kropli wody, tył łukowato ścięty i zaokrąglony. „Corsa” oferowana będzie w wersji 2- i 4-drzwiowej. Co ciekawe — obie będą różniły się znacznie wyglądem karoserii. Produkowanego obecnie modelu limuzyny ze schodkowym tyłem nie będzie, gdyż nie cieszyła się ona powodzeniem klientów.

Nowa „corsa” ma format „renaulta clio” — ma 3,73 metra długości i jest o 8 cm dłuższa niż model produkowany dotychczas. (szerokość nowej „corsy” jest większa o 3,5 cm, a wysokość o 5 cm). Odstęp osi został zwiększony o 10 cm — co pozwoliło wygospodarować znacznie więcej miejsca w środku. Powiększony został też bagażnik z 225 do 250 litrów.

Silnikiem bazowym będzie jednostka o pojemności 1,2 litra — 45 KM. Oferowane będą też 2 silniki o pojemności 1,4 litra o mocy 60 i 82 KM oraz dwa silniki diesla o pojemności 1,5 litra — 50 KM oraz 67 KM — w wersji turbo. Oba diesle pochodzą od „Isuzu”.

„Corsa” jako jedno z nielicznych aut w tej klasie ma dodatkowe wzmocnienia w drzwiach bocznych, ma ponadto montowane seryjnie naciągacze pasów. Za dopłatą ok. 800 DM będzie można zamówić też duży airbag dla kierowcy. Dodatkami na zamówienie są także wspomaganie kierownicy, klimatyzacja, ABS, centralny zamek, elektrycznie otwierany szybberdach, komputer pokładowy.

Ceny modeli bazowych „corsy” wyniosą 17—17,5 tys. DM. Najlepsza wersja z silnikiem 1,6 o mocy 109 KM ma kosztować ok. 30 tys. DM. (A)

Sport samochodowy a reklama

Emocje jakie zostały wywołane decyzją rządu francuskiego dotyczą zakazu przeprowadzenia imprez motorowych sponsorowanych przez koncern tytoniowy, powoli opadają.

Najpierw wywołały szok wśród opinii społecznej. „Francja używa się przed orkiestrą” — kryczyły tytuły gazet. Nikt tak naprawdę nie wiedział o co chodzi. Spekulowano, iż są to zakulisowe rozgrywki, że ktoś z rządu pokłócił się z władzami światowymi sportów motorowych, które przecież mieszczą się we Francji i na czele, których stoją także Francuzi.

Mimo, iż kilka lat temu rząd francuski wyłożył spore sumy na budowę i rozbudowę toru wyścigowego w Magny Cours, a obiekt był uroczystie otwierany przez samego prezydenta Francji, zdecydowano się podjąć drakońskie kroki o zakazie organizowania

imprez jak i przeprowadzania z nich transmisji telewizyjnych. Kibice zostali poruszeni do białości. Przecież prawie rok czekali na powrót swojego idola, trzykrotnego mistrza świata Alaina Prosta, który podpisał bardzo korzystny kontrakt z teamem Williams — Renault. Warto tu wspomnieć, że to właśnie team Williamsa sponsorowany przez Camela i francuską firmę ELF został najbardziej zaatakowany. Sąd francuski ukarał grzywną ów zespół za to iż... można go było zobaczyć podczas transmisji z GP Australii.

Renault i ELF same nie zdolają wnieść na wyścigowy olimp Alaina Prosta. Bez kapitału z koncernów tytoniowych jest to po prostu niemożliwe. Wyścigi samochodowe i motocyklowe również, kosztują już dziś tak wiele, że wysiłek jednej firmy, organizacji zda się na niewiele. Ostatnio jednak sprawa nieco wyjaśniła się.

Bernard Kouchner minister zdrowia Francji wydał oświadczenie, że cała sprawa została już wyjaśniona, bowiem pomiędzy Williamsem a wrogami papierosów zostało zawarte porozumienie. Wniesiono w senacie poprawkę zerwalającą na transmitowanie zawodów z zagranicy z udziałem pojazdów reklamujących wyroby tytoniowe.

Uznano również, iż pieniądze z podwyżki cen na papierosy skierowane zostaną na fundusz rekompensujący sportowi francuskiemu straty dotacji do tytoniowych sponsorów. Stanowić to ma według przewidywań wycień ok. 75 milionów dolarów.

To jednak nie koniec. FISA czeka na dalsze ustępstwa. Na możliwość przywrócenia do kalendarza imprez — wyścigów samochodowych F-1 i wyścigów motocyklowych — mistrzostw świata. (A)

Uwaga kradzione • Uwaga kradzione • Uwaga kradzione • Uwaga kradzione

Od poprzedniej soboty do wczoraj do godziny 14.20 w Krakowie skradziono 34 samochody (14 tablic rejestracyjnych). Wśród nich było 7 „maluchów”, 3 „polonezy”, 1 „star”, 2 „taty” i 2 „skody”.

Ponadto skradziono „alfa romeo 33” nr rej. KKO 90-15, biały (z ul. Na Kozłowiec), „audi 80”, 1414 ZG95, szary (z ul. Aleksandry), „tempre”, KAK 350 K szary metalik (ze strzeżonego parkingu na ul. Powiśle), „tipo”, KKG 32-70, szary (z ul. Weży-

ka), „escorta” WUK 80-31 szary metalik (z ul. Radzikowskiego), „mercedesa 260 E”, KWE 25-49 czarny metalik (z Gdowa), „mercedesa 300 SE”, WUA 51-73, czarny metalik (z ul. Pawiej), „peugeot 405”, LOAT 964, szary metalik (z ul. Franciszkańskiej), „peugeot 205” WAJ 09-01, biały (z ul. Radzikowskiego), „renault 25”, BBE 92-92 czerwony (z ul. Smoleńsk), „camry” W476 HX, niebieski metalik, (z ul. Kołodzielskiej), „golfa” KWC 01-45 czerwony (z ul. Bonerowskiej), „passata” RUDUC 28, biały (z ul.

Stradom), „passata”, ONA 58-14, niebieski (z ul. Szlak) i „passata kombi” PH 5638, biały (z ul. 3 Maja).

Odkrycone rejestracje miały numery: KWC 00-41, KWB 24-99, KWB 20-12, KWC 14-17, KKH 51-18, KWB 38-30, KWD 06-02, KKG 69-44, KRG 77-90, KWC 05-51, KKC 66-16, KKK 16-68, KKO 79-87 i W917CP.

Jeżeli Czytelnicy „Jeźdź z...” zobaczą wyżej wymienione samochody prosimy zawiadomić policję. (B)



MERCEDES-BENZ

mgr inż. JAN KOSMOWSKI
AUTORYZOWANA STACJA OBSŁUGI
MERCEDES-BENZ AG.

KRAKÓW, ul. Ofiar Dąbia 2
tel. (012) 12-95-18
fax (012) 12-77-77

oferuje:

- sprzedaż samochodów marki Mercedes-Benz,
- obsługę gwarancyjną i pogwarancyjną,
- blacharstwo, lakiernictwo — najnowsze technologie firmy MB — płyta korekcyjna — kabina lakiernicza bezpyłowa,
- sprzedaż oryginalnych części zamiennych, również na zamówienie.

 **KOSMOWSKI**

Nowy francuski lew

Początek roku obfituje w przedpremierowe pokazy aut, których pierwszy, oficjalny pokaz nastąpi na początku marca podczas salonu samochodowego w Genewie. Już niebawem, w dalekim Egipcie koncern PSA, a konkretnie „Peugeot” pokaze

jednostka będzie miała pojemność 1400 ccm (modele „XN” i „XR”). Pojazd ten będzie się mógł poruszać z szybkością maksymalną do 165 km/h, a jego średnie zużycie paliwa wynosić będzie 6,7 litra na 100 km. 1000 metrów osiągnie w 36,2 sekundy.

paliwa to 8 litrów na 100 km, a przyspieszenie od 0 do 1000 m w 33,8 sekundy.

We wrześniu w produkcji pojawi się wersja sportowa z 3 drzwiami i silnikiem o pojemności 2000 ccm. Jesienią 1993 roku pokazana zostanie także wersja



dziennikarzom swój najnowszy pojazd. Będzie to następca wysłanego modelu „309”, który nazwane symbolem „306”.

Specjaliści uważają, że będzie to najpoważniejszy konkurent dla niemieckiego „golfa” i amerykańsko-angielsko-niemieckiej „astry”.

Na początek „306” oferowana będzie w wersji 5-drzwiowej z trzema silnikami. Najmniejsza

Kolejnym silnikiem montowanym w nowym „peugeocie” będzie jednostka o pojemności 1600 ccm. (wersja „XR” i „XT”). Szybkość maksymalna to 180 km/h, średnie zużycie paliwa 7,2 l. na 100 km. Przyspieszenie do 1000 m 34,3 sekundy.

Wreszcie silnik o pojemności 1800 ccm (wersja „XT”) pozwoli osiągnąć 185 km/h. Średnie zużycie

z silnikiem diesla 1900 ccm, a pod koniec 1994 roku „306” w wersji 4-drzwiowej. Ten model wypełnić ma lukę między „306” a „405”. Limuzyna będzie dłuższa od normalnej wersji aż o 29 cm. Także pod koniec 1994 roku zapowiadana jest wersja „turbo 16 v” z silnikiem o mocy 200 kW.

Na zdjęciu najnowszy model „peugeota”. (j)

FORD

Po sukcesach w USA na rynek Europy wchodzi terenowy „ford explorer”. Jest to auto terenowe z prawdziwego zdarzenia, ma silnik 4-litrowy, 6-cylindrowy o mocy 165 kW. Setkę osiąga w 12 sekund, i to przy wadze... 2 ton. Prędkość maksymalna to 170 km/h. Pojazd ten, według zapewnień producenta spala na 100 km około 13 litrów. (j)

ROVER

Pod roboczą nazwą „theta” występuje samochód, którego produkcję zapowiada brytyjski „Rover” i „Honda”. Będzie to następca modelu „rover 200/400” i „hondy concerto”. Seryjna produkcja ma ruszyć w 1995 r. Nowe auto będzie mocno zaokrąglone. Mimo wspólnego projektu występować będą pewne różnice. „Honda” będzie miała inny przód, natomiast „rover” otrzyma bardziej luksusowe wyposażenie (drewno i skóra). (a)

PEUGEOT

15 stycznia można uznać za datę rozpoczęcia montażu w Lublinie samochodów „peugeot 405”. Wtedy to do FSC dotarło pierwsze nadwozie i rozpoczęto przygotowania do montażu. 16 stycznia przykręcono pierwsze śrubki i być może w tym tygodniu polski „peugeot” będzie już gotowy. Jednakże oficjalnie inaugurację przewiduje się na marzec tego roku. Wtedy to bowiem zakończone zostaną wszelkie formalności. (j)

Giełda



W poniedziałek Czytelnicy „Dziennika” znajdą jak co tydzień specjalną stronę poświęconą motoryzacji, a na niej giełdowe notowania samochodów z Nowej Huty, Balic, Nowego Sącza, Tarnowa i Mysłowic, a także informacje o zasadach gwarancyjnych sprzedawanych w Niemczech samochodów.

datkowymi zabezpieczeniami są wzmocnione słupki A (przednie) oraz specjalna sztangła wysuwająca się z za oparcie foteli w momencie wypadku i niebezpieczeństwa dachowania. SL-ka, podobnie jak wersje normalne, ma dwa airbagi: dla kierowcy i pasażera. Dach jest ogrzewany i wykonany ze szkła zatrzymującego promienie słoneczne.

Podczas styczniowego Detroit Motor Show Mercedes wystawił prototyp roadstera SL ze szklanym, panoramicznym dachem. Dach jest zdejmowany — podobnie jak w zwykłym modelu, przy czym normalnie zakładany dach wykonany jest z blachy. SL-ka ze szklanym dachem wykończona jest czarno-białymi

Mercedes ze szklanym dachem

elementami, tapicerka i fotele wykonane są również z czarno-białej skóry. Zanim zastosowano szklany dach w modelu SL przeszedł on wiele prób mają-

cych udowodnić, że jest bezpieczny. Dach wykonano ze szkła klejonego. Podczas dachowania auta szklana tafel nie rozpryskuje się na drobne kawałki. Do-

Centrum „fiata” na... Zakopiańskiej

Rozmowa z prezesem „Fiamot” WACŁAWEM PODOLSKIM

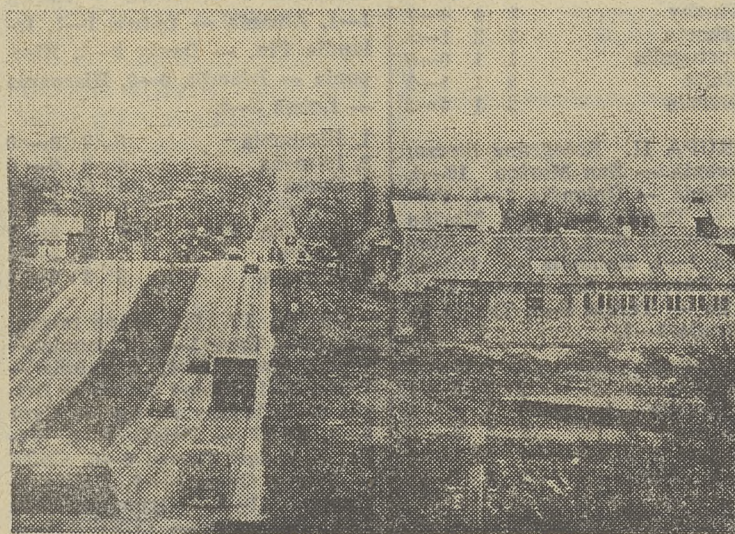
— Kiedy 20 lat temu prowadził pan w Starachowicach warsztat samochodowy nie przypuszczał pan zapewne, że zwiąże się na stałe z samochodami „fiat”.

— Pewnie nie, ale jak zwykle pomógł przypadek. W latach 1976-79 pracowałem w USA, a konkretnie w Chicago u tamtejszego dealera „fiata”. Po amerykańskich drogach jeździły wtedy sportowe „x1/9”, „bravo” i „superbravo” czyli europejskie „mirafiori 131”, a także „ritmo strada”. Tam dość gruntownie poznałem samochody z turyńskim rodowodem.

— Od kiedy pracuje pan w Krakowie?

— Od 1980 roku. Wtedy to na Zmujdzkiej powstał warsztat samochodowy. Pięć lat później otrzymałem wówczas jeszcze od „Polmotu” autoryzację na włoskiego „fiata” A w 1991 roku, kiedy powstawał „Ital-Mot” związałem się z nim stosowną umową.

— W 1991 roku wiadomo już było, że koncern „fiata” mocno usadowi się w Polsce. Wtedy też rozpoczęły się przygotowania do



powstania z prawdziwego zdarzenia centrum „fiata”.

— Zgadza się. Doszedłem do wniosku, że moja baza na Zmujdzkiej jest zbyt skromna. Dlatego też wraz ze współnikami „Ital-Motem”, „Invest-Motem” i 7 innymi współnikami, którzy są oso-

bami fizycznymi zawiązaliśmy spółkę o nazwie „Fiamot LTD”.

— W lutym spółka się zawiązała a już w dwa miesiące później rozpoczęliście budowę centrum.

— Konkretnie w maju zaczęły się pierwsze prace budowlane. A parę dni temu, 18 stycznia przy

Zakopiańskiej, naprzeciwko stacji benzynowej w Opatkowicach pojawił się pierwszy klient. W najbliższym czasie czynna będzie tylko stacja obsługi i sklep, w lutym salon samochodowy o powierzchni 230 m kw., później lakiernia z komorą bezpyłową i lakiernia. Będzie to typowa „fiatowska” stacja z 12 stanowiskami naprawczymi o łącznej powierzchni użytkowej 1300 m kw. Docelowo pracować będzie w niej 30 bardzo dobrze wyszkolonych mechaników. Oczywiście warsztat przy ul. Zmujdzkiej nadal będzie pracował i przyjmował klientów.

— W lutym odbędzie się tzw. dzień zamknięcia w tworzeniu pomiędzy Skarbem Państwa i koncernem Fiatem spółki. Powstanie „Fiat Auto Poland”, który zapowiada tworzenie swojej sieci dealerskiej. „Fiamot” ma zapewne ambicje znalezienia się w niej.

— Owszem 19 stycznia złożyliśmy wniosek o autoryzację. Chcemy nastawić się na obsługę wszystkich „fiatów”, tak osobowych jak i dostawczych. Mam nadzieję, że autoryzację tę otrzymamy.

Rozmawiał: (j)

NISSAN

AUTORYZOWANY DEALER

Micra ulubieniec pań na całym świecie hatch-back 3-lub 5-drzwiowy, silnik benzynowy 1,0

Sunny najnowsza generacja światowego bestsellera naszej firmy, nadwozia 4-lub 5-drzwiowe, silniki benzynowe 1,4 i 1,6 oraz 2,0 diesel

Vanette szybki, zwrotny samochód dostawczy o ładowności 800 kg, nadwozie furgonowe poj. 4,5 m³ lub mikrobus 8 osobowy

Patrol „nie do zdarcia” twórcy samochodów terenowych, nadwozie 7- lub 9-osobowe, silnik wysokoprężny 2,8

Leasing, raty, ulgi celne kontyngent.
Naprawy samochodów, sprzedaż części zamiennych i akcesoriów.
Sprzedaż - montaż autoalarmów samochodowych i MUL-T-LOCK.
Sprzedaż - montaż radioodtworaczy renomowanych firm.
Rust Evader - elektroniczna ochrona antykorozyjna.

31-928 Kraków, Al. Jana Pawła II 186. / Rondo Czyżyńskie /
tel: 012/44-87-11, 012/44-21-78 fax: 012/21-37-41, ttx: 32-65-17

SAMOCHODY KRAJOWE

- ### KUPNO

FIAT 126p, cena do ok. 10 mln zł. Kraków, 21-03-59.

POLSKI rozbity, od 1987 r. — zdecydowanie. Tel. 37-74-91, prosić 1010.

SYRENA Bosto, młody, przebieg mały — tanio. Tel.: (0-35) 27-75-38 lub (012) 78-16-22.

SPRZEDAŻ

F126P, 1982 r., silnik 1989 r., przebieg 110.000/23.000 km, cena do uzgodnienia. Tel. (012) 12-19-13, po 16.

FIAT 126, 1979 r., do remontu, 4 mln zł. Kraków, 33-61-52, wieczorem.

FIAT 126p FL, 1988 r., przebieg 9.000 km, 30 mln zł. Tel. 11-22-39 (20—22), pon.—czwartek.

FIAT 125, 1977 r., blacha po kapitalnym remoncie, cena do uzgodnienia (8,5 mln zł). Tel. 66-00-42, godz. 17.00—20.00.

FIAT 126p Personal 4, 1981 r., przebieg 68.000 km, stan idealny, 14 mln zł. Tel. 36-33-94.

FSO 125ME, 1987 r., przebieg 70.000 km, cena do uzgodnienia. Tel. 34-05-70.

FSO 125, X 1990 r., przebieg 20.000 km, biały, z silnikiem Poloneza, cena do uzgodnienia. Tel. 21-18-34.

NYSA bez silnika, 1978 r., 3,5 mln zł. Skala, Długa 8, tel. 159.

POLONEZ 1500, 1989 r., przebieg 60.000 km, 49 mln zł. Tel. 66-00-88 w. 270.

POLONEZ 1.5 LE, 1986 r., przebieg 80.000 km, 30 mln zł. Tel. 11-22-85 (18—21).

POLONEZ, 1991 r., przebieg 29.000 km, 70 mln zł. Tel. 34-28-43.

PRZYCZĘPA, 250 kg, laminat, 1978 r., 2,9 mln zł. Tel. (0-12) 37-95-58.

STAR 660 Autocysterna z dystrybutorem, przebieg zarejestrowany. Tel. 48-25-09.

ZUK skrzyniowy A-11, 1974 r., przebieg 15.000 km, po remoncie, 8 mln zł. Piwniczna, Sobieskiego 21/33, tel. 358.

SAMOCHODY ZAGRANICZNE

- ### KUPNO

ZACHODNI, rozbity, od 1988 r. — zdecydowanie. Tel. 37-74-91, prosić 1010.

SPRZEDAŻ

DACIA, 1990 r., przebieg 39.000 km, 39 mln zł. Tel. 66-58-17, Komandosów 5/79.

DODGE Stealth RT, 1992 r., przebieg 9.000 km, nowy, 39,9 USD. Tel. 67-23-07.

DOSTAWCZY Mitsubishi 2300 diesel, 1985 r. (w Polsce od 1992 r.), przebieg 170.000 km, 75 mln zł. Ul. Zakamycze 53A, tel. 37-60-31.

FIAT 132 diesel, 1980 r., przebieg 15.000 km, 30 mln zł. Tel. 38-06-99, pon.—piątek.

FORD Sierra 2.3D combi, 1986 r., przebieg 61.000 km, 80 mln zł. Tel. 22-20-11 wew. 99.

FORD Granada 2.3 GL, 1984 r., przebieg 77.000 km, 65 mln zł. Tel. 21-48-53.

FORD Scorpio 2500 Turbo diesel, nowy, przebieg 5.000 km, cena do uzgodnienia — sprzedam lub zamienię na terenowy. Tel. 66-45-40.

FORD Sierra, 1987 r., podzespoły i części, cena do uzgodnienia. Tel. 43-67-91, wieczorem.

GOLF GL, 1991 r., przebieg 14.000 km, 156 mln zł. Tel. 84-10-86.

HONDA Ballade 1.3, XI 1981 r., przebieg 113.000 km, 36 mln zł. Tel. 34-09-63.

MERCEDES 808, chłodnia, 1978 r., przebieg 160.000 km, 65 mln zł. Tel. 47-90-63.

SKODA 105L Semex, listopad 1981 r., przebieg 30.000 km, po remoncie, 18 mln zł. 30-403 Kraków, ul. Skrzynieckiego 4A/29, tel. 55-66-28, wieczorem.

SKODA 120 GLS, sierpień 1989 r., przebieg 48.000 km, 49 mln zł. Tel. 43-05-86.

TOYOTA Carina diesel, 1983 r., przebieg 210.000 km, 45 mln zł. Tel. 48-93-61.

VW PASSAT TD, 1993 r., przebieg 1.100 km, cena do uzgodnienia. Tel. (012) 33-38-17.

VOLKSWAGEN Golf 18, 1988 r., przebieg 75.000 km, 110 mln zł. Tel. 21-82-81.

KUPNO SPRZEDAŻ SAMOCHODÓW ZA DARMO

Chcesz sprzedać lub kupić samochód? Jeżeli tak to wytnij zamieszczony poniżej kupon (odbiłkę ksero nie przyjmujemy) wpisz podstawowe dane swojego pojazdu wraz z ceną (w złotych) adres lub telefon i przynieś go do Agencji Reklamowej „Dziennika Polskiego” Kraków, ul. Wiślna 2, w poniedziałki, wtorki każdego tygodnia w godz. 8⁰⁰-16⁰⁰.

Twoje ogłoszenie drukowane będzie w soboty na kolumnach poświęconych motoryzacji.

Nasza oferta dotyczy również firm zajmujących się handlem samochodami, także komisów ale tylko na zasadzie: jeden kupon, jeden samochód.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsca o przyjęciu bezpłatnego ogłoszenia decydować będzie kolejność zgłoszenia.

KUPON na bezpłatne ogłoszenie

Marka samochodu

Rocznik

Przebieg

Cena

KUPIĘ SPRZEDAM — nie właściwe skrócić

Adres lub telefon

FIAMOT LTD

SPRZEDAŻ SAMOCHODÓW OSOBOWYCH I DOSTAWCZYCH

FIAT

ul. Zakopiańska 288

30-435 Kraków

CZĘŚCI I SERWIS

tel./fax (012) 67-62-26
(012) 67-68-60

ul. Zakopiańska 288
30-435 Kraków

DZIENNIK SPORTOWY

Piątek hokejowych sensacji

Mistrz już był w ogródku...

Mało kto spodziewał się takich rozstrzygnięć w rewanżowych meczach pierwszej rundy play-off w hokejowej ekstraklasie. A jednak... Porażki faworyzowanych zespołów Unii, Podhala i Polonii wolno określić mianem sensacyjnych. Z grona tuzów odpoczywał będzie (do przyszłego piątku) jedynie Naprzód, choć i on okrutnie się męczył — z sanockim beniaminkiem wygrał dopiero po dogrywce.

TOWIMOR Toruń — UNIA 3-7 (4-4, 2-2, 2-1). Bramki: Soliński 17 i 59, A. Fraszko 27 i 55, Miedwiediew 1, R. Fraszko 18, Zembrzki 19, Kiedewicz 38 min (T) — Kotoński 7, 16, 32, Zymankowski 7 i 24, Malicki 9, J. Batkiewicz 47 min (U). Sędziowali: Więckowski z Pruszkowa,

Zwierzchowski z Warszawy, Lubelski z Siedlec, Kary: 8 i 18 min. Widzów 1 tys.

UNIA: Samolej (od 19 do 33 W. Baca) — Zajączkowski, J. Batkiewicz, Piatek, Kliśiak, Włoch — Czerwik, Aleksiejew, T. Gryzowski, Tkacz, Przewoźny — Piwo-warczyk, Kuberski, Kotoński,

Shostak, Malicki — Zymankowski, Porzycki, Sadlocha.

Toruńscy kibice jakby nie wierzyli w sukces swoich ulubieńców, gdyż zjawili się na trybunach ledwie w sile tysiąca osób. Ale ci, którzy nie przyszli niech żalują. Na „Tortorze” rozegrano najlepszy mecz sezonu! Gdy w 16 minucie Kotoński skutecznie dobił strzał Shostaka i goście prowadzili już 4-1 wydawało się, że Towimor zostanie rozgromiony. Ale za moment nastąpiły trzy minuty, które wstrząsnęły mistrzem Polski. Gospodarze po filmowych wręcz akcjach zdołali wyrównać! To najwyraźniej znokautowało oświeceniów. Wprowadzili do końca starali się walczyć, ale popełniali dużo więcej błędów, niż zazwyczaj zwykli czynić. Czary goryczy dopełniła — na 68 sekund przed ostatnią syreną — akcja tercetu Miedwiediew — A. Fraszko — Soliński, po której ten ostatni efektywnie strzelił w tzw. okienko. (WB)

Play-off pod drugoligowym kosztem

Rozgromione, ale po walce

Koszykarkom grup C i D drugiej ligi przyjdzie teraz rywalizować w ramach play-off. Wczoraj zamaganie te rozpoczęły się derbowym meczem w krakowskiej hali Korony.

KORONA — AZS AWF Kraków 52-128 (25-68). Punkty dla Korony: Krok 18, Smajkiewicz 8, Wielebnowska i Zelek po 7, Pawlička 6, Matuszyk 4, Pytel 2. Punkty dla AZS AWF: Reszetyło 33, Gatlik 32, Sarnowska 21, Kaczmarska-Flądrowa 20, Wilczyńska 19, Pękalska 3.

Jeszcze w ubiegłym sezonie Korona walczyła z akademickami jak równy z równym. W bieżących rozgrywkach — bie drużyny dzieli do prostu przepaść. Choć wczoraj prowadzenie uzyskiwały podgórzanek — w drugiej minucie celnymi rzutami osobistymi poobiła się Pawlička (było 2-0...). Jednakże pierwsze punkty z gry zdobyły gospodynie dopiero w minucie szóstej, po rzucie Smajkiewicza.

O przebiegu tego spotkania niech zaświadczy zapis minutowy: po pięciu było 2-12, po dziesięciu 9-31, po piętnastu 23-46, po dwudziestu było 28-81, po trzydziestu 36-96, po trzydziestu pięciu 43-116... „Setkę” przekroczyły akademicki w minucie trzydziestej pierwszej, po szybkim kontrataku i efektywnym rzucie Gatlik.

Koszykarki Korony zostały rozgromione, ale wypadła pochwalnie za niezwykle ambitną postawą. Nie stawało wprawdzie u-

miejności, ale starały się walczyć dosłownie o każdą piłkę. Jak choćby filigranowa Krok, będąca główną rozgrywką zespołu podgórskiego. Zdobyła osiemnaście punktów, w tym dwukrotnie trafiła za trzy „oczka” Akademicki, mimo przynajmniej częściowej przewagi, wcale nie „odpuściły”. Chciały do prostu wygrać i jak najwyżej i cel ten osiągnęły. Zwyciężyły przecież różnicą siedemdziesięciu sześciu punktów! (BAT)

BYTOM. W meczu awansowym I ligi koszykarek (grupa II) Stal Bobrek uległa Włocławskowi 68-82.
HEERENVEN. Podczas ME w lyżwiarstwie szybkim wysięg na 500 metrów oś wygrała Austriaczka Hunyadi, Polka Wasilewska na miejscu piątym. Norweg Johann Koss ustawił rekord świata na 5000 metrów — 6.38.77.

SPRINTEM...

(B) HAUS. Bieg zjazdowy kobiet, zaliczany do punktacji Pucharu Świata, wygrała reprezentantka Szwajcarii Chantal Bournissen.

HEERENVEN. Rozpoczęły się mistrzostwa Europy lyżwiarzy szybkich. Złoty medal na 500 metrów zdobył Holender Falko Zandstra. Polak Artur Szafranski na 10 pozycji.

MELBOURNE W pierwszej rundzie tenisowego turnieju „Australian Open” Magdalena Mróz i Katarzyna Teodorowicz przegrały z rozstawionymi z numerem czwartym Amerykanami Marv Joe Fernandez i Zina Garrison 2-6, 4-6.

Kalendarzyk sportowy

KOSZYKÓWKA

Hutnik — Stal Bobrek (I liga mężczyzn), sobota godz. 17.
Korona — AZS Kraków (II liga kobiet), sobota godz. 11.

Armatura — Stal St. Wola (II liga kobiet), sobota godz. 12.30

SIATKÓWKA

Wisła — BKS Stal Bielsko (I liga kobiet), sobota godz. 17 i niedziela godz. 11.

TENIS STOŁOWY

Bronowianka — Wanda (I liga kobiet), niedziela godz. 11, ul. Zarzecze 135

PLYWANIE

I runda ligi SMS, sobota godz. 9 i 15, ul. Grochowska 20

PIŁKA NOŻNA

Hutnik — Garbarnia (mecz towarzyski), sobota godz. 11

AUTOMOBILIZM

Wyścigi „maluchów”, niedziela godz. 13, stadion Wieczystej

Może skorzystasz?

KTKKF organizuje w lutym ligę koszykówki dla amatorów od 18 lat. Informacje i zapisy w ZW KTKKF, ul. Kościuszki 68, tel. 22-98-95.

KS Clepardia w czasie ferii zimowych udostępni swoje obiekty sportowe przy ul. Zawadzkiego 5 dla dzieci i młodzieży w celach rekreacyjno-sportowych w godz. 10-14. Klub zapewni opiekę trenersko-instruktorską.

KS Korona w ramach akcji „Zima '93” w okresie ferii zimowych organizuje imprezy: nauka i doskonalenie pływania (2 min zł za grupę 10 osób), naukę gry w koszykówkę, tenis stołowy, szkiełko szachową, gimnastykę korekcyjną i leczniczą. Zgłoszenia tylko grup zorganizowanych Korona, ul. Kalwaryjska 9, tel. 56-02-50 i 56-53-89.

Serwis Małopolski

Ostatnio odbyły się wojewódzkie eliminacje do Igrzysk Młodzieży Szkolnej w sportach zimowych. Oto najlepsze szkoły: „bięktina sztafeta”: 1. SP nr 10 2. Spółeczna SP nr 4, 3. SP nr 11, „złoty krążeł”: 1. SP nr 10, 2. SP nr 128, 3. SP nr 70, jazda szybka na lodzie: dziewczęta: 1. SP nr 10, 2. SSP nr 4, 3. SP nr 2 Krzeszowice, chłopcy: 1. SP nr 10, 2. SP nr 2 Skawina, 3.

Ferie zimowe na obiektach Wisły

TS Wisła zaprasza na swoje obiekty przy ul. Reymonta młodzież ze szkół podstawowych spędzającą zimowe ferie w Krakowie. Klub oferuje bezpłatne zajęcia, które prowadzić będą trenerzy Wisły. Oto one: piłka nożna — turniej drużyn niezrzeszonych (I tydzień) i zajęcia piłkarskie (II tydzień) w godz. 11.30-14, judo — zajęcia dla początkujących w godz. 10-11.30, pływanie — zajęcia na basenie w godz. 8.45-9.30, koszykówka — gry w godz. 10-11.30, boks — pokaz kick-boxingu we wtorek i czwartek w godz. 10.30-12, tenis stołowy — gry w nowej hali, filmy o tematyce sportowej — projekcja w godz. 10-13.

Uczestnicy zajęć winni przychodzić z własnym sprzętem sportowym. Wszystkie wspomniane zajęcia (z wyjątkiem boksu) odbywać się będą od poniedziałku do piątku. (FK)

SSP nr 4. Impreza centralna odbędzie się w czasie ferii zimowych w Nowym Targu.

W hali LKS Zawada odbył się turniej piłkarski trampkarzy młodszych, o puchar OZPN w którym startowało 9 drużyn. W meczu o 1 miejsce Zawada pokonała Star Nowy Sącz 5-4, a w spotkaniu o III miejsce Dunajec wygrał z Sandecją 2-1. Królem strzelców turnieju został Arkadiusz Aleksander, który zdobył 22 gole.

W hali Pradniczanki odbył się I turniej oddwojów w tenisie stołowym o mistrzostwo Krakowa. Startowało 35 osób. Oto najlepsi zawodnicy: od 40 do 49 lat: 1. Wiesław Chajdecki, 2. Mieczysław Pilch, 3. Jerzy Kazimierzczak, od 50 do 59 lat: 1. Stefan Oleś, 2. Tadeusz Szopa, 3. Zenon Jamrozik, ponad 60 lat: 1. Józef Chrapała, 2. Mirosław Gregoraszczyk, 3. Kazimierz Kościelny. Imprezę zorganizowało Ognisko TKKF „Uśmiech Jesieni”.

W hali Glinika rozegrany został piłkarski turniej trampkarzy o puchar prezesa klubu, w którym startowało 8 zespołów. W meczu finałowym Stal Sanok wygrała z Glinikiem 1-1. Królem strzelców imprezy został Rafał Godek, a najlepszym bramkarzem uznany został Sebastian Szczygła (obaj Glinik). (FK)

Trwają eliminacje piłkarskich MS-1994

Kto do USA?

W strefie europejskiej trwają eliminacje o awans do finałowego turnieju piłkarskich mistrzostw świata, który odbędzie się w 1994 roku w USA. Do rywalizacji przystąpiło 36 drużyn.

W ubiegłym roku rozegrano 63 spotkania. Do końca rozgrywek pozostało jeszcze 119 meczów. Z każdej grupy (a jest ich sześć) awansują dwie najlepsze reprezentacje. Prawo gry w MS-94 bez eliminacji ma aktualny mistrz świata — zespół Niemiec. Kto oprócz niego zagra na amerykańskich stadionach?

Jutrzejszym meczem Malta — Portugalia rozpocznie się druga faza eliminacji. A co się działo do tej pory w rozgrywkach?

Niespodzianek nie brakowało. Mile zaskoczyły swoich kibiców drużyny: Szwajcarii (była bliska

pokonania Włochów na ich boisku), Norwegii (wygrała u siebie z Holandią i zremisowała na wyjeździe z Anglią) i Belgii (wygrała wszystkie pięć spotkań). Zawiodły natomiast ekipy: Włoch (wygrała tylko z Malcią), Holandii (w 3 meczach zdobyła zaledwie 3 punkty) i Danii (nie potrafiła strzelić gola Litwie, Łotwie i Irlandii).

Komplet punktów zdobyły tylko Belgia, Rosja i Szwecja. Najwięcej goli uzyskała Rumunia, ale gromiła wyłącznie słabsze. Najbardziej wyrównana rywalizacja toczyła się w grupie III, w której padło aż 9 remisów, w tym 6 bezbramkowych. Najstabsza jest chyba grupa V, z której została wycofana Jugosławia.

O tym jak wygląda sytuacja w poszczególnych grupach piszemy poniżej...



Procenty i szanse

Wioska „La Gazzetta dello Sport” wyceniła procentowe szanse awansu poszczególnych drużyn europejskich. Oto one:

Grupa I: Szwajcaria 70, Włochy 65, Portugalia 45, Szkocja 18, Estonia i Malta po 1.

Grupa II: Norwegia 70, Anglia 50, Holandia 45, Polska 33, Turcja i San Marino po 1.

Grupa III: Irlandia 75, Hiszpania 55, Dania 45, Irlandia Pin. 20, Litwa 3, Łotwa i Albania po 1.

Grupa IV: Belgia 98, Rumunia 45, CSRF 35, Walia 20, Cypr i Wyspy Owcze po 1.

Grupa V: Rosja 85, Grecja 63, Węgry 50, Islandia i Luksemburg po 1.

Grupa VI: Szwecja 80, Bułgaria 65, Francja 50, Austria 3, Izrael i Finlandia po 1.

„Biało-czerwonym” popularny dziennik przyznał zaledwie 33 procent szans na awans. Polscy kibice są chyba większymi optymistami...

Snajperzy

Oto najlepsi strzelcy w dotychczas rozegranych meczach.

Aldridge (Irlandia)	4
Balint (Węgry)	4
Chapuisat (Szwajcaria)	4
Hagi (Rumunia)	4
Roldal (Norwegia)	4
Rush (Walia)	4
Van Vossen (Holandia)	4

21 spotkań w „polskiej” grupie

W II grupie eliminacyjnej odbędzie się jeszcze 21 spotkań:

17.02. Anglia — San Marino
24.02. Holandia — Turcja
10.03. San Marino — Turcja
24.03. Holandia — San Marino
31.03. Turcja — Anglia
28.04. Polska — San Marino
28.04. Norwegia — Turcja
28.04. Anglia — Holandia
19.05. San Marino — Polska

29.05. Polska — Anglia
02.06. Norwegia — Anglia
09.06. Holandia — Norwegia
08.09. Anglia — Polska
22.09. San Marino — Holandia
22.09. Norwegia — Polska
13.10. Holandia — Anglia
13.10. Polska — Norwegia
27.10. Turcja — Polska
10.11. Turcja — Norwegia
16.11. San Marino — Anglia
17.11. Polska — Holandia

Wyniki i tabele, punkty i bramki

GRUPA I. Rozegrane mecze:

Estonia — Szwajcaria 0-6, Szwajcaria — Szkocja 3-1, Włochy — Szwajcaria 2-2, Szkocja — Portugalia 0-0, Malta — Estonia 0-0, Szkocja — Włochy 0-0, Szwajcaria — Malta 3-0, Malta — Włochy 1-2.

1. Szwajcaria	4	7	14-3
2. Włochy	3	4	4-3
3. Szkocja	3	2	1-3
4. Portugalia	1	1	0-0
5. Malta	3	1	1-5
6. Estonia	2	1	0-6

GRUPA II. Rozegrane mecze:

Norwegia — San Marino 10-0, Norwegia — Holandia 2-1, Polska — Turcja 1-0, San Marino — Norwegia 0-2, Anglia — Norwegia 1-1, Holandia — Polska 2-2, Turcja — San Marino 4-1, Anglia — Turcja 4-0, Turcja — Holandia 1-3.

1. Norwegia	4	7	15-2
2. Anglia	2	3	5-1
3. Holandia	3	3	6-5
4. Polska	2	3	3-2
5. Turcja	4	2	5-9
6. San Marino	3	0	1-16

GRUPA III. Rozegrane mecze:

Hiszpania — Albania 3-0, Irlandia Pin. — Litwa 2-2, Irlandia Pin. — Litwa 5-0.

1. Hiszpania	5	7	8-0
2. Rosja	2	4	3-0
3. Węgry	3	3	4-2
4. Islandia	4	2	2-4
5. Luksemburg	2	0	0-5

GRUPA IV. Rozegrane mecze:

Belgia — Cypr 1-0, Rumunia — Wyspy Owcze 7-0, Rumunia — Walia 5-1, Wyspy Owcze — Belgia 0-3, Wyspy Owcze — Cypr 0-2, CSRF — Belgia 1-2, Walia — Wyspy Owcze 6-0, CSRF — Wyspy Owcze 4-0, Belgia — Rumunia 1-0, Cypr — Walia 0-1, Rumunia — CSRF 1-1, Belgia — Walia 2-0, Cypr — Rumunia 1-4.

1. Belgia	3	5	2-0
2. Rosja	2	4	3-0
3. Węgry	3	3	4-2
4. Islandia	4	2	2-4
5. Luksemburg	2	0	0-5

GRUPA V. Rozegrane mecze:

Grecja — Islandia 1-0, Węgry — Islandia 1-2, Luksemburg — Węgry 0-3, Islandia — Grecja 0-1, Rosja — Islandia 1-0, Rosja — Luksemburg 2-0, Grecja — Węgry 0-0.

1. Grecja	3	5	2-0
2. Rosja	2	4	3-0
3. Węgry	3	3	4-2
4. Islandia	4	2	2-4
5. Luksemburg	2	0	0-5

GRUPA VI. Rozegrane mecze:

Finlandia — Bułgaria 0-3, Bułgaria — Francja 2-0, Finlandia — Szwecja 0-1, Szwecja — Bułgaria 2-0, Francja — Austria 2-0, Austria — Izrael 5-2, Izrael — Szwecja 1-3, Francja — Finlandia 2-1, Izrael — Bułgaria 0-2.

1. Bułgaria	4	6	7-2
2. Szwecja	3	6	6-1
3. Francja	3	4	4-3
4. Austria	2	2	5-4
5. Finlandia	3	0	1-6
6. Izrael	3	0	3-10

Na innych kontynentach...

Jak wygląda rywalizacja o awans do finałów MS poza Europą? Oto krótki przegląd sytuacji na poszczególnych kontynentach...

AZJA — awansują 2 drużyny. Eliminacje w 6 grupach rozpoczyna się dopiero w kwietniu. Zwycięzcy grup utworzą pułę finałową.

AFRYKA — awansują 3 drużyny. Zwycięzcy 9 grup utworzą 3 minigrupy. Na razie liderami grup są: Ghana, Kamerun, Zimbabwe, Nigeria, Wybrzeże Kości Słoniowej, Maroko, Gabon, Madagaskar i Gwinea.

OCEANIA — może awansować 1 drużyna. Musi ona wygrać baraże z drugą drużyną strefy CONCACAF, a potem z drugą drużyną grupy A w Ameryce Półd. Na razie liderami grup są: Australia i Nowa Zelandia.

CONCACAF — awansuje 1 lub 2 drużyny. Do III rundy awansowały: Meksyk i Honduras z grupy A oraz Salwador i Kanada z grupy B. Drużyny te grać będą teraz ze sobą systemem „każda z każdą”. Zwycięzca awansuje bezpośrednio, drugą drużynę czekają dwa baraże.

AMERYKA PŁD. — awansują 3 lub 4 drużyny. Eliminacje w 2 grupach rozpoczyna się dopiero w lipcu. Z grupy B awansują dwie pierwsze drużyny, z grupy A tylko zwycięzca, a drugą czekają dwa baraże.

Nie wszystkie kraje, które zgłosiły swój udział w eliminacjach MS, rywalizują o paszporty do USA.

FIFA wykluczyła z eliminacji dwa kraje: w Europie — Jugosławia i w Afryce — Libia.

Nie grają

Natomiast wycofały się z rozgrywek następujące kraje: w strefie CONCACAF (obejmującej państwa Ameryki Północnej i Środkowej) — Kuba, w Afryce — Uganda, Sierra Leone, Liberia, Wyspy św. Tomasza i Książęce, Sudan, Malawi, Mauretania, Burkina Faso, Mali i Gambia.

Materiały przygotował: JERZY FILIPIUK

Rolnicy do sanatoriów

(INF. WL.) Rolnictwo jest działem gospodarki, w którym wypadki przy pracy zdarzają się najczęściej. Efekt: 50 tys. przypadków stałego kalectwa i 300 ofiar śmiertelnych rocznie.

Coraz więcej mieszkańców wsi, będących nieraz w sile wieku, pobiera rentę. Oczywiście uprawniający do tego stan zdrowia nie jest wyłącznie wynikiem wypadków — z rolniczych rent inwalidzkich korzysta ok. 600 tys. osób. W sumie wśród ludności wiejskiej jest aż 2 miliony rencistów i emerytów. W ub. roku wypłacono im 31 bilionów zł — 90 proc. tej kwoty pochodziło z budżetu państwa.

Nic dziwnego, że w tej sytuacji Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, pełniące na wsi rolę ZUS-u, zainteresowane są zmniejszeniem liczby inwalidów korzystających z rent. Prowadzą do tego dwie drogi: profilaktyka i rehabilitacja. Obliczono m. in., że rehabilitacja tysięcy rolników i umożliwienie im powrotu do normalnego życia przyniosłoby rocznie oszczędność 10 miliardów zł.

Dlatego właśnie Kasy postawiły sobie za cel objęcie rehabilitacją jak największej grupy rolników-inwalidów. KRUS zamie-

rza prowadzić leczenie i zabiegi w specjalistycznych ośrodkach — sanatoriach. Pierwszy z nich, Centrum Rehabilitacji Rolników, działa już w Iwoniczu Zdroju. W ciągu roku może się w nim leczyć ok. 2 tysiące pacjentów. KRUS ma też zamiar powołać własnych „lekarzy zaufania” którzy szybko i fachowo wydaliby orzeczenia o inwalidztwie, zastępując w tym względzie komisje ZUS.

Żadne sanatoria i specjaliści nie zastąpią jednak lekarzy z wiejskich ośrodków zdrowia, którzy na co dzień stykają się z niepełnosprawnymi rolnikami. Tylko dzięki współpracy na tym najniższym szczeblu uda się wskazać pacjentów, których rehabilitacja będzie w stanie „postawić na nogi”, a także prowadzić ją w miejscu zamieszkania chorych.

Podjęciu tej współpracy służyła I Konferencja Naukowo-Szkoleniowa, na której spotkali się przedstawiciele KRUS, Akademii Medycznej Akademii Ekonomicznej, specjaliści medycyny wiejskiej oraz lekarze z wiejskich ośrodków zdrowia reprezentujący nie tylko 9 województw Polski południowej, ale również Gdańsk, Białystok i Koln.

Wszystkich łaskawych pamięć mojego najukochańszego Syna

4. 1. p.

JANKA SZEWCZYKA

zmarłego tragicznie 20 czerwca 1992 r., zawiadamiam, że w 18-tą rocznicę Jego urodzin — 25 stycznia 1993 r. o godz. 7 w Kaplicy Matki Boskiej Bocheńskiej w kościele św. Mikołaja w Bochni zostanie odprawiona msza św. w Jego intencji przez ks. kanonika mgr. Mariana Matyjęwicza, którą rozpocznie odprawianie mszy „Gregoriańskich” codziennie o godz. 7 przez cały miesiąc.

Nieutulony w żalu

OJCIEC JERZY SZEWCZYK i RODZINA

Panu profesorowi dr med. Lechowi Cybulskiemu oraz lek. med. Barbarze Kotarba składamy serdeczne podziękowania, za to że w czasie ciężkiej choroby i śmierci naszej ukochanej Żony, Mamusi i Babc

4. 1. p.

ANIELI HEĆKO z d. Wojtasińska

otoczyli Ją nie tylko fachową pomocą medyczną, ale także troską, sercem i wyjątkową życzliwością

MAŻ, CÓRKI, ZIĘCIOWIE I WNUKI

Wszystkim, którzy uczestniczyli w pożegnaniu naszej ukochanej Żony, Mamusi i Babc

4. 1. p.

ANIELI HEĆKO z d. Wojtasińska

oraz okazali nam życzliwość i współczucie, serdeczne podziękowania składa

RODZINA

Moim serdecznym PRZYJACIÓLKOM serdecznie dziękuję za troskę, pomoc i ofiarność w ciężkich chwilach

WŁADA BRZESKA

Pani Ordynator

dr GUDOWSKIEJ-NITKA

i Personelowi II Oddziału Chorób Wewnętrznych Szpitala im. J. Dietla składam gorące podziękowanie za troskliwą i bezinteresowną opiekę nad moim ciężko chorym a zmarłym Mężem,

BRZESKA

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu nagłej śmierci Męża naszej Koleżanki

DANUTY MICZAŁ

składają

Koleżanki i koledzy z Przedszkola 45

Prof. dr hab. inż. JERZEMU DYCZKOWI

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Żony składają Współpracownicy Zakładu Materiałów Budowlanych Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki AGH

Pani

DANIELI ROWIŃSKIEJ i MARKOWI ROWIŃSKIEMU

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Męża i Ojca składa

Zarząd, Rada Nadzorcza, Pracownicy Spółdz. Miesz. „ODJ” w Krakowie

Rodzinnie Zmarłej naszej Koleżanki

ANNY WYBRAŃSKIEJ

wyrazy głębokiego współczucia składają Kierownictwo, Koleżanki i Koledzy z Przedsiębiorstwa Robot Dźwigowych i Elektroenergetycznych w Krakowie

Panu Ordynatorowi

dr. med. MARIANOWI GURDZIE

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci brata składają Współpracownicy II Oddziału Chorób Wewnętrznych Wojewódzkiego Szpitala Specjalist. im. G. Narutowicza w Krakowie

Lekarzowi medycyny

STANISŁAWOWI SŁUSZNIAKOWI

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci Córki składają Kierownictwo i pracownicy Miejskiej Przychodni Rejonowej w Skawinie

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 21 stycznia 1993 r. odszedł z naszego grona w wieku 76 lat

DANIEL MRÓZ

wybitny Artysta, wspaniały Redaktor, serdeczny Przyjaciel.

Łącząc się w żalobie, składamy Rodzinie Zmarłego wyrazy szczerzego współczucia.

Redakcja Przekroju

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 21 stycznia 1993 roku, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony świętymi Sakramentami, zmarł w wieku 68 lat nasz najukochańszy, Mąż, Ojciec, Brat i Dziadek

4. 1. p.

JÓZEF KRÓLEWSKI

długoletni pracownik Andrychowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w sobotę, 23 stycznia o godz. 13. w kaplicy cmentarnej w Andrychowie, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Pograżeni w żalobie

ŻONA, DZIECI, WNUKI i RODZINA

Pełni głębokiego bólu zawiadamiamy, że w dniu 21 stycznia 1993 roku zmarł nagle przeżywszy lat 66

4. 1. p.

BRONISŁAW MAŁECKI

DŁUGOLETNI TAKSÓWKARZ.

Nasz najukochańszy Mąż, Ojciec i Dziadziuś.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w kaplicy parafialnej na cmentarzu św. Salwatora w dniu 23 stycznia o godz. 13.00, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

ŻONA, SYNOWIE, SYNOWA, RODZINA

Pograżeni w głębokim żalu i smutku powiadamy, że 21 stycznia 1993 r. zmarła Nasza Droga i Dobra Matka, Babcia, Prababcia i Teściowa

HELENA PAWŁOWSKA

dyplomowana pielęgniarka, była przełożona pielęgniarek w Ośrodku Zdrowia w Łącku.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 23 stycznia 1993 r. w kościele Parafialnym w Łącku.

SYNOWIE i RODZINA

Pograżeni w głębokim smutku i żalu zawiadamiamy, że 20 stycznia 1993 r., w wieku 84 lat odszedł do Pana zaopatrzony św. Sakramentami Nasz Najukochańszy Mąż, Ojciec i Dziadzio

4. 1. p.

mgr WŁADYSŁAW MAREK

długoletni adwokat, prokurator, i sędzia Sądu Rejonowego w Nowym Sączu, Człowiek wielkiego serca i umysłu.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w dniu 23 stycznia br. o godz. 9.30, w kościele parafialnym OO. Jezuitów, ul. Piotra Skargi w Nowym Sączu.

Odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku do grobowca rodzinnego nastąpi w tym samym dniu o godz. 14.00, na cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu.

ŻONA, CÓRKA, SYN, SYNOWA, ZIĘĆ, WNUKI i RODZINA

W dniu 20 stycznia 1993 r. zmarł

mgr WŁADYSŁAW MAREK

wybitny prawnik, emerytowany sędzia, długoletni Przewodniczący Wydziału II Karnego b. Sądu Powiatowego w Nowym Sączu.

Rodzinnie Zmarłego w imieniu sędziów i pracowników administracyjnych Sądu Wojewódzkiego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Prezes Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 21 stycznia 1993 roku zmarła, opatrzona świętymi Sakramentami, nasza najukochańsza Żona i Matka

4. 1. p.

MARIA WŁODARCZYK

z d. Michalik

Msza święta odprawiona zostanie w poniedziałek, 23 stycznia 1993 roku o godz. 14.00 w kaplicy na cmentarzu w Krakowie-Bieżanowie, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku.

MAŻ, CÓRKA i SYN

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

LOKALE

SPRZEDAM — pokój z kuchnią, telefon, Prądnik Czerwony. Tel. 12-42-46.

GABINET dentystyczny z wyposażeniem do wynajęcia w Miechowie. Tel. (498) 314-27 mg-1919

POSZUKUJĘ do wynajęcia 2-pokojowego mieszkania. 21-83-58. jg-1686

WYNAJMĘ lokal Plac Nowy 3 na biuro, sklep lub spokojny przemysł. 12-31-58. jg-1694

NAUCZYCIEL angielskiego poszukuje pokoju, garsoniery umeblowanej. Tel. 33-88-22. g-1870

MIESZKANIE dla studentki — wynajmę. 11-43-71. g-2753

MIESZKANIE najchętniej z telefonem w Krowdzy — kupię. Tel. 37-13-27. g-2935

MIESZKANIA do wynajęcia poszukuję. 36-55-99. g-2906

POSZUKUJĘ lokalu handlowego do wynajęcia. 20-40 m², tel. 47-22-63. g-164

KUPIĘ M-3 — Huta, tel. 47-50-44.

NIERUCHOMOŚCI

ZAMIENIĘ dom murowany ok. 100 m² na mieszkanie własnościowe lub sprzedam, Kraków, ul. Ogrodnicza 22. mg-1795

SPRZEDAM dom 320 m² Kraków — Marszowiec, Tel. 21-19-23. g-2473

MOTORYZACYJNE

PRZEDPŁATY — pośrednictwo. 11-72-00. jg-1656

KUPIĘ przedpłatę. 67-29-30. jg-2015

FIRMA Zajączkowski Autoryzowana Konserwacja Samochodów, 48-66-44, 67-63-60, 10 proc. bonifikaty w weekendy. g-2781

OKAZJA! Fiat 126FL 88/89, 50 tys. km., 26 mln. 66-91-76 do 21. g-2696

FIRMA Zajączkowski wulkanizacja — sprzedaż opon, ul. Kamińskiego 1, ul. Kalwaryjska 35, ul. Torowa 3, tel. 67-63-60. g-2782

SPRZEDAŻ

FORD Transit 9-osob. diesel 1991 — 335 mln. 33-84-81.

FIRMA Handlowa sprzedaje opakowania na piwo — kotenery 20-to gniazdowe z butelkami i kotenery z butelkami na wodę. Tel. 21-19-23. g-2472

ŻUKA blaszaka sprzedam, 44-29-68.

ROMAYOR — sprzedam, Tel. 12-82-31. g-277

PIANINO — sprzedam, Tel.: 21-07-53. g-2618

RAZDA 626 — diesel, 1985, 48-63-25. C-223

PRACA

SOLIDNEGO hydraulika spawacza z prawem jazdy przyjmę. Marek Balon, Libertów 312. mg-1925

MŁODEGO kucharza z praktyką zatrudnię. 47-52-28.

FIRMA zatrudni od zaraz ślusarza — spawacza w osłonie CO² z praktyką. Kraków, ul. Cechowa 120. jg-1697

DYSCODŹOKEJA — przyjmę. Tel. 55-10-98.

Zdobądź najlepiej płatny zawód w gastronomii, intensywne szkolenie w zawodzie:

● BARMANKA

● BARMAN

Francja-Polska

Ilość miejsc ściśle ograniczona.

Firma „BOCHO & BOCHO”

Kraków, Stolarska 8-10

Tel. 21-85-00, 21-88-80.

USŁUGI

ROBUR 3 t 3000 za/km, Tel. 11-81-37. mg-1929

UKŁADANIE boazerii, parkietu. Tel. 48-66-08. g-2918

FLIZOWANIE, wylewki. Tel. 48-66-08. g-2929

MONTAŻ boazerii, 67-55-97.

FLIZOWANIE. 78-50-26. g-2708

Radio Taxi „Lajkonik”
☎ 67-35-35
20% taniej
Usługi na telefon

GUMIX



INFORMACJA

O HANDLU, PRODUKCJI ORAZ USŁUGACH BIEŻĄCA INFORMACJA O OGŁOSZENIACH PRASOWYCH

— 55-52-87 —
— 11-75-48 —
— 44-49-92 —
— 55-43-35 —

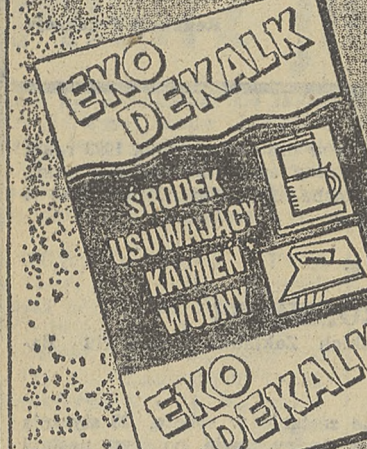
KRAKÓW

TELEFONICZNA AGENCJA INFORMACYJNA

OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU W GODZ. 9 — 18

STYCZNIOWY KONKURS EKO-DEKALKU

rozstrzygnięty !!!



UWAGA: Nagrodę główną i nagrody niespodzianki wyślemy pocztą!

Jednocześnie zawiadamiamy nabywców proszku do usuwania kamienia wodnego, że **KONKURS EKO-DEKALKU ZAWIESZAMY!**

Prosimy o nieprzysyłanie opakowań na adres podany w ulotkach. Firma Handlowa DAM-POL informuje, że EKO-DEKALK jest w dalszym ciągu do nabycia w sklepach!

PRACA

PANIA do pracy w hurtowni kosmetyków (kasa, rozliczenia) — zatrudnienie. Oferty osobiste „Samikos”, Klimeckiego 1, po 16. D-370

RENOMOWANA firma handlowa poszukuje akwizytorów, chemia gosp., kosmetyki. Konieczne doświadczenia i kontakty, mile widziany własny transport. Oferty z przebiegiem pracy kierować C-091 COMBEX, os. Handlowa 9

TECHNIK dentysta nawiąże współpracę z lekarzem dentystą. 36-21-02. g-1432

WYDAWNICTWO nawiąże kontakt z tłumaczami języka niemieckiego i języka angielskiego. Również teksty użytkowe, tel. 34-20-55 wewn. 219, 33-82-16. g-547

ZATRUDNIĘ farmaceutkę, tel. 37-27-63 po 17. g-60800

NAUKA

„COGITO”, kursy komputerowe — 22-64-23. g-60023

„EUROPA” — kursy językowe. 44-19-79, 43-44-51. g-668

KSIEGOWANIE, gospodarka magazynowa w programach komputerowych. Nauka obsługi komputerów. Kursy wieczorowe — Miodowa 26, tel. 22-04-82. g-988

KURSY prawa jazdy. Tel. 33-49-77. g-58617

KURSY komputerowe (akceptacja MEN) — Doctor Q — Kraków, Mogińska 43, 11-96-45, 11-81-11, 11-58-28. g-58817

MATEMATYKA — 37-39-99. g-1626

STUDIUM Psychotroniki. Kurs przygotowawczy. 1-6 lutego. Informacje, zapisy: 34-42-26 Łódź. K-58

SZKOŁA kierowców „A, B, C, E, T” — 67-26-84. D-8779

TELEFONICZNE zlecenia. przyjm. 48-83-83. g-231



KOLEGIUM KRAKOWSKIE FZE

zaprasza

na trzyletnie kursy języka angielskiego i niemieckiego przygotowujące do egzaminów First Certificate in English i Die Zentrale Mittelstufenprüfung.

Zgłoszenia i zapisy od 18 do 28 stycznia w godz. 13.00 — 17.00 w siedzibie Kolegium, ul. Garbarska 1, pok. 27; tel. 22-14-49.

MATRYMONIALNE

POZNAM pana sympatycznego, kulturalnego lat 66 do towarzysztwa. Oferty 1445 Kraków, ul. Wiślna 2.

KUPNO

ANTYKI (bezpłatna wycena). Smoleńsk 22. 22-26-32, 22-16-85. g-58198

Węgiel Koks

- załadunek gratis
- tanio transport
- zamówienia telefoniczne

Firma
„Carbotrapez”
Zakopiańska 62
(teren Solvay'u)

☎ 67-37-99 lub 66-00-22
wew. 157
czynne 7—15
każda sobota 7—13

g-59830

Instrumenty muzyczne Yamaha, Casio

Dom towarowy, ul. św. Anny
futeary, statywy, akcesoria
tel. 22-98-22 w. 79

Realizujemy zamówienia indywidualne
PHU „Omni-Muz”
tel./fax (0-12) 33-81-06
telex 325438

g-2390

SPRZEDAM

bieżak przy ul. Bieńczyckiej, tel. 43-76-78 po 17. g-1452

TANIE piecze i urządzenia piekarnicze, tabletkarka, bębny dratżarskie. Bielsko-Biała 271-51, 215-72. 047843

MOTORYZACYJNE

AUTOSZYBY — 36-17-30. g-938

HAKI holownicze do wszystkich typów samochodów. Dobrego Pasterza 8. g-60206

NISSAN Sunny (1989) sprzedam. Tel. 55-71-02. mg-1704

OKAZYJNIE sprzedam Hyundai Elantra GL 1,6 i — 16 V. Nowy Sącz (0-18) 251-37. z-058430

PEL Kadett 1,3 (1985) sprzedam — (0-12) 84-15-00 wew. 130. t-56271

SPRZEDAM garaż w zabudowie szeregowej na Oliszy II, cena 70 mln, tel. 55-98-48. D-384

ZNAKOWANIE samochodów, wpis do centralnego komputera. Kraków 11-10-13. mg-356

LOKALE

AGENCJA Pleśniarowicz — nieruchomości, mieszkania, sprzedaż-wynajmowanie, Szewska 21, 21-67-97, Lea 20 B, 33-47-91. g-000204

BIAŁY Prądnik — superkomfort 53 m², tel., sprzedam, zamienię na dom (z możliwością dalszego zamieszkania) lub wynajmę 11-38-14, wieczorem 48-79-69. g-1430

FIRMA posiada 160 m² powierzchni przy ul. Szablowskiego 6 do wydzierżawienia pod biuro, w tym 72 m² mogą być przeznaczone pod hurtownię z telefonem i parkingiem strzeżonym, tel. 37-82-71 od 8-14. g-1428

KUPIĘ mieszkanie do remontu lub za odstępną. 36-21-02 wieczorem. g-1434

KUPIĘ M-4, M-5 najlepiej z garażem, tel. 43-76-78 po 17. g-1453

KROWODRZA — 2-pokojowe, jasna kuchnia, II p. — loggia sprzedam. Tel. 36-96-46 po 20. mg-1099

POSZUKUJE lokalu do 20 m² na usługi medyczne, 36-21-02 wieczorem. g-1433

POSZUKUJE lokalu 50-150 m² — ścisłe centrum, ciągi handlowe, tel. 82-10-90 wewn. 616 po 20. g-1425

PANI samotnej, kulturalnej, pracującej wynajmę pokój. Tel. 33-71-26. g-1446

POSZUKUJE lokalu handlowego 40 m² w centrum, tel. 67-42-00 do 18⁰⁰ 34-08-37 po 20⁰⁰. rp-031

POŚREDNICTWO. 22-04-27. g-1202

ZAMIENIĘ M-4, telefon, centrum Katowic na Kraków. Telefon Katowice 158-35-87. g-1593

Firma STRONCZAK NIERUCHOMOŚCI MIESZKANIA

Słowackiego 58, tel. 33-22-67
Długa 5, tel. 22-15-54
g-000203

NIERUCHOMOŚCI

DOM sprzedaż pośrednictwo 300 mln. 36-46-11. M-150

DZIAŁKĘ budowlaną — Michałowice — sprzedam. 44-80-41. g-1412

WYCENY, ekspertyzy — biegły, 55-88-46. g-58725

WYCENA nieruchomości, ekspertyzy budowlane. Tel. 37-08-17. g-58848

ZAMIENIĘ na mieszkanie działkę budowlaną 47 ar, woda, gaz, prąd, obrzeża Krakowa lub sprzedam. Tel. 82-10-90 wewn. 616 po 20. g-1426

USŁUGI

ALARMY — 12-48-10. g-60510

ANTENY 48-30-42. KK-121

CYKLINOWANIE, lakierowanie 55-64-87. 955/92

CYKLINOWANIE — 37-05-16 mg-1745

DEKARSKO-blacharskie, układanie płytek PCV. Tel. 21-32-99. g-649

DOMOFONY — 55-82-66. g-60501

ELEKTROINSTALACJE. 37-07-65. g-58840

HYDRAULIK. 37-78-00 wewn. 263. mg-59780

MONTAŻ boszerii, tel. 36-28-69. g-1421

NAPRAWA telewizorów. 34-07-58. g-1415

NAPRAWA pralek automatycznych — 37-99-42. g-60597

NAPRAWA pieców łazienkowych. Montaż. 48-50-99. C-4139

OKNA — naprawa — uszczelnianie. 12-17-93. g-2102

PIECYKI, węzownice, kucharki, bojłery, sanitariaty, inne hydrauliczne. 55-46-00 /195 wynjil D-395

PRZEPROWADZKI — kasy pancerne, fortepiany, solidnie. Andrzej Boron, tel. 44-27-38. g-59336

TRANSPORT dostawczy — 66-80-43, 67-02-07. D-95

TRANSPORT 2 t. kraj i zagranicą. 48-70-98, 48-15-34. g-1639

TRANSPORT 1,5 t. 47-19-86. C-4182

UKŁADANIE, cyklinowanie — Kurdziel, 66-96-16. D-25

WYKONAM roboty remontowo-budowlane od zaraz, tel. 76-18-60. g-800

WOD. — kan. — c.o. — 22-57-10, 12-71-18. g-60087

ZNAKOWANIE pojazdów — tanio. Swinna, tel. 30 lub Dziennik Polski Bielsko-Biała 3-Maja 7. Oferta nr 047844.

ZABEZPIECZENIE, tapicerowanie. Tel. 55-12-44. D-64

ZALUZJE, gwarancja. 43-52-96. C-4124

ZALUZJE przeciwsłoneczne, pionowe, poziome, montaż, gwarancja — 33-04-55. g-59862

Jak przygotować BIZNES PLAN?

**OPTIMA
37 00 22**

POZYCZKI

BAST Lombard — natychmiastowe pożyczki, zakup, sprzedaż złota, srebra, kamieni szlachetnych — Kazimierza Wielkiego 117 (obok CPN), 10 — 18, 36-88-00. g-80584

BŁYSKAWICZNE pożyczki skup-sprzedaż srebra, złota. Lombard Prądnicka 65. Tel. 34-49-47. mg-59608

FIRMA handlowa przyjmie pożyczki dewizowe lub złotówkowe. (012) 68-82-46, (012) 66-31-57. mg-59797

LOMBARD, Rynek Gł., św. Jana 13 — udzielamy pożyczek pod zastaw. Skup, sprzedaż biżuterii, antyków. RTV, AGD — 22-14-95 (9 — 18). mg-59699

LOMBARD SAFADER pożyczka pieniędzy dla i od ludności. Korzystne oprocentowanie. Prowadzimy skup, sprzedaż i komisja wszystkiego. Polecamy tanie złoto, sprzęt RTV i wyroby skórzone — ul. Karmelicka 15, tel. 22-33-28. g-2166

„PERŁA” — Wielopole 24, Tel. 22-03-50 (9-18) Lombard — złoto-koral-skup. mg-59725

OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA SKAWINA

W związku z zamierzoną aktualizacją Miejscowego Planu Ogólnego Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Skawina informuję, że ostateczny termin składania wniosków upływa w dniu 31.01.1993 r.

g-01469

U NAS SKUTECZNIE!

DZIENNIK POLSKI

WYDANIE PIĄTKOWE

600 000
czytelników

POZYCZKI pod zastaw antyków. Smoleńsk 22, 22-26-32, 22-16-85. g-58197

RÓŻNE

„AMANDA” zapewni mile spędzony czas. 12-89-57 (16-2). C-169

AGENCJA „OLIMP” — jak relaks to tylko z Nami. Tel. 11-00-68. mg-354

BUDAPEST, Paryż, Rzym i inne regularne przewozy autokarowe i lotnicze oferuje „Dream-Bus”, Kraków, Dworzec Główny PKS (012) 21-44-44. g-60841

MASAŻ dla panów i pań (top, ewa, wodny itp.). Kosma, Grodzka 42, Tel. 21-71-60. g-59851

NIEMCY, Francja, Włochy, Grodzka 26. (012) 22-63-46, 22-09-00, 55-56-71. g-287

OCHOTNIKÓW września P.W. 1939 gimnazjów krakowskich odprawianych w hali na Zwierzynieckiej — proszę o kontakt 33-10-31, 12-24-28. g-2511

ZADZWOŃ dzisiaj „Anna” 47-01-41, sextelefon. mg-1061

Składu celnego
o pow. 200 - 250 m²
poszukuję.

☎ 22-20-11 w. 271
g-02135

Zapraszamy do restauracji „Mały Domek”

w godz. od 12⁰⁰ do 21³⁰

Kraków, ul. Urzędnicza 24, tel. 36 47 16
Smacznie zjesz w kameralnej atmosferze.
Organizujemy małe przyjęcia i bankiety.

g-02141

Nowoczesna pralnia

z barierą higieniczną
przy Zakładach Sanitarnych m. Krakowa ul. Śniadeckich 2
oferuje usługi w zakresie:

- pranie białyny pościelowej,
- czyszczenie chemiczne garderoby, kocy,
- dezynfekcja komorowa parowa i parowo-formalinowa,

Zapraszamy do współpracy jednostki służby zdrowia, hotele, pensjonaty, hotele robotnicze. Gwarantujemy dobrą jakość i niskie ceny.

☎ 21-18-77, 21-29-36

mg-1712

HOTEL „PIAST”

Kraków, ul. Radzikowskiego 109,

zaprasza

DO KORZYSTANIA Z USŁUG NOWOCZESNEJ PRALNI

pierzemy białynę hotelową i gastronomiczną w pełnym asortymencie. Stosujemy atrakcyjne ceny.

Zamówienia prosimy kierować na nr telefonu 36-46-00 w. 144.

RENAULT bez cla!

ZAPISY NA KONTYNGENT '93

JANUSZ LISOWSKI
KONCESJONER RENAULT

KRAKÓW ul. Zyblikiewicza 9, tel. 22-14-40
WIELICZKA ul. Legionów 12, tel. 78-20-20

CZĘŚCI (roczna gwarancja przy montażu w autoryzowanym serwisie) I AKCESORIA
KRAKÓW ul. Zyblikiewicza 9, tel. 22-14-40
WIELICZKA ul. Niepołomska 26c, tel. 78-50-51

AUTORYZOWANY SERWIS - WIELICZKA, ul. Legionów 12, tel./fax 78-20-20

Zakłady Mięsne Spółka z o.o. w Bielsku-Białej oferuje do sprzedaży

budynek magazynowo-produkcyjny

położony w Żywcu, przy ul. Dworcowej 23
(dawna królowa Zakładów Futrzarskich w Żywcu)

Dane ogólne:

- powierzchnia zabudowy — 432,0 m²
- powierzchnia użytkowa — 1555,0 m²
- kubatura — 5575,0 m³
- wiek budynku — 30 lat

W/wymieniony budynek może być przeznaczony na działalność produkcyjną, handlową bądź usługową. Informacji w sprawie objętej ogłoszeniem udzielają członkowie Zarządu Spółki, tel. Bielsko 216-91, 231-29.

047841